

Remedium rządu na brak schronów:
punkty schronienia. Niemal każdy
budynek spełnia warunki

C1

REKLAMA

Perły
samorządu
KONGRES 2026

Polskie samorządy
i sektor kreatywny

Czytaj w dodatku do DGP

WSPÓŁORGANIZATOR



Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
Piotr Calbecki

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

ŚRODA
27 MAJA 2026
NR 101 (5770) ROK 32
ISSN 2080-6744
NR INDEKSU 348 066
DGP.pl



SKANUJ
KOD
I CZYTAJ

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

Wszystko, co musisz wiedzieć o nowym prezesie SN

DGP

Połowa urzędników pisze z AI regularnie

TECHNOLOGIE

Zarówno samorządy, jak i administracja rządowa korzystają w pracy ze sztucznej inteligencji. Regulacji, które mogłyby wyznaczyć granice takiej praktyki, ciągle brakuje, a urzędnikom pozostają branżowe szkolenia i ogólne wytyczne

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Z najnowszego raportu Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej – Państwowego Instytutu Badawczego (NASK) „AI w e-administracji publicznej – perspektywa urzędników i instytucji” wynika, że dla wielu urzędników sztuczna inteligencja stała się elementem codzienności.

Aż 77 proc. badanych deklaruje kontakt z nią co najmniej raz dziennie. W pracy urzędnicy najchętniej wykorzystują AI do wyszukiwania faktów (59 proc.) oraz redagowania dokumentów (46 proc.). Brakuje jednak stosownych aktów prawnych, które mogłyby jednoznacznie pokazać granice takiej praktyki. Pozostają szkolenia, wytyczne i zapowiedzi usankcjonowania sztucznej inteligencji.

Anita Noskowska-Piątkowska, szefowa służby cywilnej, która wysłała do wszystkich członków korpusu wytyczne dotyczące zasad posługiwania się sztuczną inteligencją w pracy, przypomina, że AI jest cennym narzędziem, które może sprawić, że praca stanie się bardziej efektywna. Zastrzega jednak, że AI nie może zdejmuwać z urzędników odpowiedzialności za prawidłowe wykonanie zadań.

Jednocześnie dyrektorzy generalni ostrzegają, że ci urzędnicy, którzy są ślepo zapatrzeni w nowe technologie,

muszą się spodziewać konsekwencji, łącznie z odpowiedzialnością dyscyplinarną. Na drodze do łatwiejszej pracy staje im też RODO i zakaz używania danych wrażliwych, np. do napisania decyzji administracyjnej z wykorzystaniem AI czy stosownego uzasadnienia.

Z pomocą urzędnikom mają przyjąć jednak szkolenia centralne organizowane przez kancelarię premiera, a także opracowanie odpowiednich przepisów dla służb i urzędników przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. To zbiera teraz w urzędach informacje, w jaki sposób jest tam

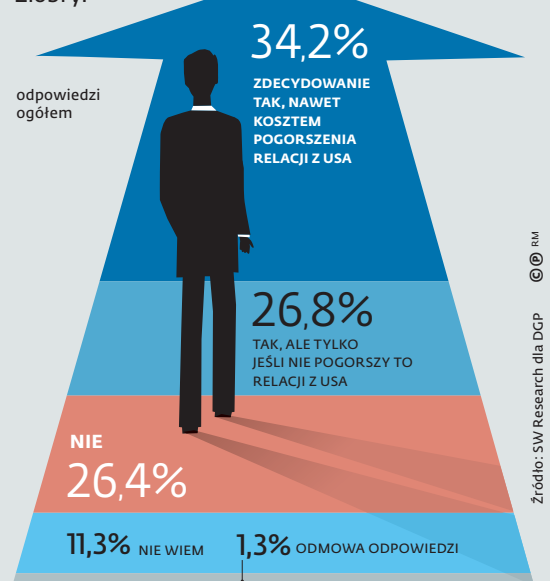
W pracy urzędnicy najchętniej wykorzystują AI do wyszukiwania faktów (59 proc.) oraz redagowania dokumentów (46 proc.)

wykorzystywana sztuczna inteligencja.

– AI może być wykorzystywana wyłącznie pomocniczo, jako narzędzie wspierające pracownika w realizacji bieżących czynności o charakterze organizacyjnym, redakcyjnym, analitycznym lub edukacyjnym – przekonuje Inga Januszko-Manaches z Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Wiele samorządów nie chce jednak słyszeć o AI. Barbara Mrozowska Nieradko, sekretarz gminy Andrespol, uważa, że w jej urzędzie sztuczna inteligencja nie jest wykorzystywana w żaden sposób. Arkadiusz Klecha, naczelnik wydziału organizacyjnego Urzędu Miasta Zakopane, mówi, że wprowadzenie ma regulacji dotyczących wykorzystywania przez urzędników sztucznej inteligencji, co nie oznacza, że jest ona obecna w pracy. Uważa, że niewłaściwe korzystanie z tego typu narzędzi może wpływać na jakość publikowanych treści. ©P B1

Czy polski rząd powinien się domagać od USA wydania Zbigniewa Ziobry?



Ziobro ma wrócić bez względu na koszty

SONDAŻ 61 proc. badanych uważa, że rząd powinien się domagać od USA wydania Zbigniewa Ziobry – tak wynika z sondażu CBOS dla DGP. Równolegle ze ścieżką ekstradycyjną Ministerstwo Sprawiedliwości sprawdza też wariant węgierski. Waldemar Żurek w rozmowie z DGP wyjaśnia, że zwrócił się do władz w Budapeszcie w sprawie dokumentu podróży wydanego byłemu ministrowi. W ocenie szefa MS mógł on zostać uzyskany z naruszeniem prawa unijnego. Jeśli Węgry go uchylą, Ziobro może znaleźć się w USA bez ważnego dokumentu. Wtedy polska strona będzie mogła się zwrócić do amerykańskich służb imigracyjnych z pytaniem, na jakiej podstawie Zbigniew Ziobro przebywa w Stanach. ©P A4

Liczba doktorantów w Polsce dramatycznie spada

NAUKA

Karolina Nowakowska
karolina.nowakowska@infor.pl

Naukowcy i nauczyciele akademicki domagają się finansowania nauki na poziomie 3 proc. PKB.

W jednej z najtrudniejszych sytuacji są młodzi naukowcy. Liczba doktorantów w ciągu 10 lat spadła o połowę.

Stypendium doktoranckie w 2026 r. to 3570,50 zł brutto miesięcznie przed oceną śródrokresową i 5500,50 zł brutto po pozytywnej ocenie. Jak podkreślają organizatorzy

protestu, który odbędzie się dziś pod Sejmem, takie kwoty nie pozwalają się utrzymać. „Nie chcemy, by nauką w Polsce zajmować się mogły wyłącznie osoby, które wyniosły z domu kapitał ekonomiczny czy społeczny rekompensujący systemowe niedofinansowanie nauki” – piszą.

Na polskie uczelnie trafia też coraz więcej cudzoziemców. – Widzimy, że coraz trudniej jest zrekrutować doktorantów z Polski. Są już szkoły doktorskie, w których ponad połowę doktorantów stanowią osoby spoza kraju. To samo w sobie nie jest złe, ale problem polega na tym, że wiele z tych

osób później wyjeżdża, a potrzebujemy też doktorantów, którzy będą chcieli zostać w Polsce – mówi prof. Agata Starosta.

Dane Ministerstwa Nauki pokazują, że 10 lat temu studia doktoranckie rozpoczynało 10 918 osób. Z roku na rok liczba ta malała. W roku akademickim 2016/2017 było

to 10 327 osób, a w kolejnych: 10 327, 8725 i 8444. W tym czasie liczba cudzoziemców na studiach doktoranckich rosła – z niespełna 1,5 tys. osób do ok. 1,8 tys., co odpowiadało wzrostowi ich udziału w liczbie doktorantów z ponad 3 proc. do 5 proc. W 2026 r. doktorantów było 4574. ©P A3



9 772080 674037 22

Prezes Kapiński wchodzi na pole minowe



Tomasz Pietryga
redaktor naczelny

Od czasów prof. Małgorzaty Gersdorf pierwsi prezesi Sądu Najwyższego nieustannie znajdują się pod polityczną presją. Prof. Gersdorf po tym, jak w 2016 r. prezesem Trybunału Konstytucyjnego przestał być prof. Andrzej Rzepliński, stała się twarzą sędziowskiego oporu przeciwko reformom PiS, i to pod jej adres trafiała krytyka prawicy. Kiedy w 2020 r. na fotelu I prezesa SN zasiadła prof. Małgorzata Manowska, wahadło odbiło w drugą stronę, i to ona znalazła się pod pręgierzem: jako neosędzia oraz koleżanka Ziobry, która legitymizuje niekonstytucyjne reformy Zjednoczonej Prawicy. Przypomnę, że minister Waldemar Żurek angażował przeciwko prof. Manowskiej nawet prokuraturę.

W związku z tym świeżo powołany I prezes SN Zbigniew Kapiński znajduje się w szczególnej sytuacji. Jest krytykowany przez środowisko bliskie rządzącym oraz obóz rozliczeniowy, które wskazują, że ten wybór jest nielegalny i próbują podważyć jego status. Ale również przez obóz prawicowy, dla którego sprawa lustracyjna Lecha Wałęsy, w której przed laty uczestniczył sędzia Kapiński, odbiera mu moralne prawo do sprawowania najwyższej funkcji w sądownictwie. Tuż przed wyborem głos zabrał nawet Jarosław Kaczyński, wyrażając dezaprobatę dla tej kandydatury.

Dyskusja przed powołaniem dokonany przez prezydenta Karola Nawrockiego była bardzo gorąca. Przedstawiono całą historię spraw Zbigniewa Kapińskiego, licząc „dobre” i „złe” orzeczenia, jakie wydał w swojej karierze. I gdyby o wyborze mieli decydować politycy, to zapewne ta metryka byłaby najważniejszym punktem odniesienia. Bo w ich języku nie istnieje coś takiego jak niezawisłość. Trudno im zrozumieć, że sędzia może orzekać, abstrahując od kontekstu politycznego i opierając się na przepisach prawa oraz zebranych materiale dowodowym. Dodajmy, że na prawicy obraz Kapińskiego wymyka się łatwym ocenom. Z jednej strony uczestniczył w „wybielaniu” Lecha Wałęsy, z drugiej zaś w głośnym sporze o to, kto rządzi w prokuraturze, uznał, że Dariusz Barski został powołany zgodnie z prawem, co podważało usunięcie go z urzędu przez ministra Adama Bodnara w 2024 r.

Całe szczęście, że od takiego kryterium oceny kandydata odstąpił prezydent Karol Nawrocki. Powołał sędziego mającego duże doświadczenie i cieszącego się od lat szacunkiem środowiska, który na dodatek miał największe poparcie sędziowskiego zgromadzenia w Sądzie Najwyższym (choć nie całego sądu).

Realia funkcjonowania nowego prezesa nie będą łatwe. Zbigniew Kapiński musi zmierzyć się z ostrym podziałem wśród tzw. nowych i starych sędziów SN, z których najbardziej radykalna część może kwestionować jego status. Tymczasem najpilniejsze zadanie, jakie stoi przed nowym prezesem, to uporządkowanie sytuacji i dążenie do jedności, czyli to, czego nie udało się osiągnąć prof. Manowskiej. Czy uda się to Kapińskiemu? Jestem sceptyczny, chociaż na horyzoncie pojawiają się głosy za szukaniem kompromisowych rozwiązań – i to po obu stronach sporu. Jeszcze rok temu takich głosów nie było słyhać w ogóle. Pojawiają się też pierwsze projekty ustaw: reformę przygotowała komisja kodyfikacyjna przy ministrze sprawiedliwości, a swój projekt resetu przygotował także sędzia SN prof. Adam Redzik. Środowisko prawnicze coraz wyraźniej zdaje sobie sprawę z tego, że wyniszczający spór prowadzi donikąd, a podgrzewanie go nie służy ani państwu, ani obywatelom. Ten strumyk prawniczego dialogu jest dobrym sygnałem, bo wszelkie zmiany zaczynają się od dyskusji, a dopiero potem przechodzą w proces polityczny. Na razie jednak konflikt wokół sądów jest bardzo silny, a sytuacja w Trybunale Konstytucyjnym i niedopuszczenie do orzekania czterech sędziów tylko utwierdziło wszystkich w ich stanowiskach.

Zbigniew Kapiński obejmuje stery Sądu Najwyższego w trudnym momencie, który zresztą trwa od lat. Jeżeli uda mu się pogodzić sędziów i zainicjować zmiany, które ustabilizują sytuację w najważniejszym sądzie w kraju, sędzia ten może dobrze zapisać się w trudnej historii sądownictwa. Na razie zaczyna z czystą kartą.

Sojusz jednostronny?



Robert Bogdański
publicysta,
były prezes PAP

Mam niemiłe wrażenie, że elity i słuchający ich geopolitycznych wywodów lud łączy bardzo polska cecha: cwaniacki stosunek do rzeczywistości. Tak długo, jak to możliwe, nie należy nic z siebie dawać, natomiast żądać jak najwięcej. Uważa się za naturalne, że za nasze bezpieczeństwo będą ginąć inni, dziś Ukraińcy, a jutro, jak będzie trzeba, to Amerykanie. My natomiast nie wysłamy nawet trawoświaty do Zatoki Perskiej, nie wspominając o relokowaniu jednej baterii Patriotów dla obrony baz i instalacji atakowanych przez Iran na Bliskim Wschodzie. Wyobrażam sobie histerię, jaka by wybuchła, gdyby jakakolwiek podobna decyzja została podjęta. Wtedy dopiero dowiedzielibyśmy się, co łączy ze sobą Włodzimierza Czarzastego i Grzegorza Brauna.

Sprowadzając rzecz z wyżyn wielkiej polityki na poziom codzienny: jest to ta sama postawa, która każe unikać płacenia na ZUS, by następnie domagać się jak najwyższej emerytury. Ta pazerność została przeniesiona na poziom międzynarodowy i zaadaptowana przez elity jako użyteczne narzędzie prowadzenia sporu z Ameryką Donalda Trumpa, który z kolei postanowił brutalnie pokazać Europejczykom (i Kanadyjczykom), że nie będzie tolerował jazdy na gapę. Zrobił to oczywiście we właściwy sobie, nieestetyczny sposób, ale – przykro to powiedzieć – miał rację.

Na razie sytuacja z wojskami USA w Polsce została uratowana dzięki, ogólnie rzecz ujmując, niestandardowemu sposobowi prowadzenia polityki przez lokatora Białego Domu. Tylko że ten lokator będzie tam obecny jeszcze przez niespełna trzy lata. Potem wprowadzi się ktoś, kto będzie miał inny styl, ale interesy Ameryki, których będzie bronił, pozostaną te same. Jeżeli znowu zawiesimy obronę naszych interesów na osobistej relacji z prezydentem USA, możemy się srodze zawieść. Polska powinna zacząć się zachowywać wobec Ameryki jak realny sojusznik. Wspomagać inicjatywy polityczne, wspierać akcje militarne, najlepiej przez dostarczanie możliwości logistycznych, nie uciekać od wsparcia bezpośredniego. Doprowadzić wreszcie do budowy CPK, który będzie miał zasadnicze znaczenie dla transportu wojsk. Oprócz tego konieczna jest budowa w samej Ameryce polskiego lobby w postaci think tanków, nie wspominając o przywróceniu rangi polskiej ambasady.

Nie możemy sięzukiwać: różnica potencjałów zawsze będzie skazywała nas na rolę wasala wobec USA. Nachalne manifestowanie niezależności od nich, opowiadanie o budowie „strategicznej autonomii” wspólnie z resztą Europy wciąż nie nas jedyne w o wiele gorszy rodzaj zależności: od Niemiec i europejskiej biurokracji budującej obecnie unijne mocarstwo. Nie ma się co łudzić, że nasza rola w tym mocarstwie będzie decydująca.

Padło tu przykre słowo „wasal”. Jeżeli mamy rozmawiać uczciwie, trzeba uczciwie rzeczy nazywać. Tak, taka w tym układzie może być nasza rola. Tylko że ta rola w powszechnej opinii kojarzy się z zależnością, natomiast w historii kojarzyła się z transakcyjnością, z zasadą „do ut des” – „daję, abys dał”. Z uczciwym układem silniejszego ze słabszym, w którym ten ostatni za wsparcie otrzymywał wsparcie. Lepiej porzucić marzenia o sojuszu jednostronnym, bo on nie zadziała. W chwili, gdy USA będą miały podjąć polityczną decyzję o wejściu do walki w naszej obronie (a jest to zawsze decyzja polityczna, żaden układ międzynarodowy nie działa automatycznie), znajdą się tam ludzie, którzy pytają: w imię czego mają ginąć Amerykanie? Wtedy polskie lobby powinno mieć gotową listę bieżących korzyści gospodarczych, politycznych i militarnych, jakie wynikają ze współpracy z Polską.

Pon się boją we wsi ruchu



Wojciech Stanisławski
historyk, publicysta,
krytyk literacki

Świetnym zjawiskiem w literaturze ostatnich lat jest fala nowych, dostosowanych do polskiego ucha z pierwszej połowy XXI w. przekładów starszej i nowszej klasyki literackiej. Ukazały się w ostatnich latach poruszające tłumaczenia powieści Williama Faulknera (w przekładzie Michała Tabaczyńskiego czy Jacka Dehnela), ale też Josepha Conrada czy nawet „Ani z Zielonego Wzgórza” Lucy Maud Montgomery, która okazała się pod piórem Anny Bańkowskiej jako „Anne z Zielonych Szczytów”. W świecie nieraz też aktualizuje się klasykę własnego kręgu językowego, jeśli jej archaizm utrudnia zrozumienie: co i raz fundowany jest taki lifting Szekspirowi, głośny był choćby przekład na współczesną angielszczyznę eposu „Beowulf”, dokonany przez Seamusa Heaneysa.

Niewykluczone – pomyślałem, czytając komentarz red. Bartłomieja Kurasia w poniedziałkowej „Gazecie Wyborczej” – że czas również na współczesne wydanie „Wesela”. Arcydzieło Wyspiańskiego jest wprawdzie nieco młodsze niż „Beowulf”, ale zestarzało się, jak widać z uwag red. Kurasia, fatalnie.

Kluczowa wydaje się wybita już w tytule główna myśl komentującego wynik krakowskiego referendum publicysty, która brzmi „Prezydenta Krakowa odwołali mieszkańcy dzielnic spoza centrum miasta. Zdecydowali wyborcy prawicy”.

To konkluzja w pełni poprawna na poziomie demograficznym: istotnie, w dzielnicy Stare Miasto frekwencja była poniżej średniej, dopisała za to, jak pracowicie wylicza redaktor, „w Nowej Hucie, na Prądniku, Woli Duchackiej, w Bronowicach i Prokocimiu”.

Jak wyraźny żal kryje się jednak za tą konkluzją! Tak jest, odwołali prezydenta ci spoza centrum: podążyli do urny gapowaty Jasiek i chamski Czepiec, Wojtek i Kacper, Klimi-na i Książd – a w onirycznym tanie może i Mateusz Birkut z Nowej Huty? Gdyby głosowali tylko Radczyni i Dziennikarz – o, gdyby zagłosowali bywalcy linii A-B – inaczej potoczyłby się losy! I po cóż było – chłopomańsko, inkluzywnie – spieszyć na to „Wesele”?

Żarty na bok. Po linii A-B nie promieniuje dziś Radczyna, lecz zataczają się podpici Anglosasi i drobni hostessy okolicznych barów ze striptizem (i ten stan rzeczy też miał swój wpływ na wynik referendum). Nie chodzi o zmitologizowane snobizmy krakówka – lecz stale ten sam fenomen, na który w polskich warunkach jako pierwszy zwrócił przed laty uwagę Dariusz Karłowicz, lecz przeciw wspólnej większości zachodniego świata: na odrzębien-pensants do „mieszkańców spoza centrum”, „ludu”, ojkosu, nielubianego i nierozumianego. Dawniej ciągnięto go za uszy, by się nauczył, co lubić i jak głosować. Dziś wobec niepowodzenia tego projektu każdy postulat i lęk zwykło się zbywać terminem „prawicowy populizm”. Takie ich chyciło spanie.

Więcej niż gazeta! Skanuj kod!

DGP.PL



Stypendia niższe niż minimalna krajowa

NAUKA Choć podwyżki stypendiów doktoranckich wyraźnie wpłynęły na zainteresowanie studiami doktoranckimi, to liczba obron spada, a polskie uczelnie coraz **mocniej opierają się na cudzoziemcach**

Karolina Nowakowska
karolina.nowakowska@infor.pl

Reforma nauki, której autorem był Jarosław Gowin, zlikwidowała studia doktoranckie, a w ich miejsce powołała szkoły doktorskie. Miały one przyjmować mniej doktorantów, ale dzięki stabilnemu systemowi stypendialnemu gwarantować więcej sukcesów w postaci nadania stopnia. Jeszcze do 2019 r. stypendia doktoranckie nie były powszechne – przyznawano je wybiórczo, a ich minimalna wysokość wynosiła ok. 1470 zł. Po reformie jej wysokość powiązano z minimalnym wynagrodzeniem profesora uczelni publicznej.

Wynagrodzenie profesora od 2018 r. zamrożono jednak na poziomie 6410 zł brutto, i tak było aż do końca 2022 r. Przez cztery lata stypendium wynosiło więc ok. 2372 zł brutto przed oceną śródokresową i ok. 3654 zł po niej. W tym samym czasie minimalna krajowa rosła dynamicznie: z 2250 zł w 2019 r. do 3010 zł w 2022 r. Od stycznia 2023 r. wynagrodzenie

profesora wzrosło o ok. 12,5 proc. – do 7210 zł. Stypendium przed oceną wzrosło do ok. 2668 zł, po ocenie do ok. 4110 zł. Minimalna krajowa osiągnęła jednak w lipcu 2023 r. poziom 3600 zł. Największą zmianę doktoranci odczuli w 2024 roku – wynagrodzenie profesora wzrosło o 30 proc., do 9370 zł brutto, a więc stypendium przed oceną wzrosło do ok. 3467 zł, po ocenie do ok. 5341 zł. Minimalna krajowa wynosiła od stycznia 4242 zł, od lipca 4300 zł.

Podwyżki stypendium widać w liczbie osób rozpoczynających kształcenie w szkołach doktorskich. W pierwszym roku funkcjonowania reformy było to 3990 osób, a w kolejnym – 4751. Potem liczby te systematycznie się zmniejszały. W roku 30-procentowej podwyżki do szkół doktorskich trafiło już 4411 osób, a rok później – 4574. – Jako Krajowa Reprezentacja Doktorantów dostrzegamy spadek liczby doktorantów, jednak z pełną świadomością podchodzimy do złożoności tego zjawiska. Nie można oceniać go wy-



Protest środowiska akademickiego zapowiadany jest w środę pod Sejmem

łącznie przez pryzmat statystyk i samych danych liczbowych. Zmiany te są w dużej mierze konsekwencją transformacji modelu kształcenia doktorantów, czyli przejścia od systemu, który pozwalał na dużą liczbę doktorantów, do modelu skoncentrowanego na jakości kształcenia i wynikach – mówi Michał Petka, rzecznik prasowy Krajowej Reprezentacji Doktorantów. – Należy też brać pod uwagę zmiany demograficzne, które dotyczą całe społeczeństwo, również uczelnie,

które prowadzą szeroko zakrojone działania dla przyciągnięcia i zatrzymania jak największej ilości studentów i doktorantów – dodaje.

W coraz większej mierze doktorantami są jednak cudzoziemcy. Udział osób bez polskiego paszportu urosł z 310 osób w 2019 roku do 2585 w 2024 r. W 2023 roku ponad dwie trzecie cudzoziemców w szkołach doktorskich pochodziło spoza Europy. Zarówno ich liczba, jak i udział wyraźnie wzrosły między 2019 a 2023 rokiem.

Drugą pod względem liczebności grupę stanowili doktoranci z państw kandydujących do UE lub stowarzyszonych z UE, a trzecią – osoby z krajów tzw. „starej” UE. Doktoranci z „nowych” krajów UE oraz z pozostałych państw europejskich stanowili łącznie mniej niż 8 proc. grupy.

Po uruchomieniu szkół doktorskich zmalał też odsetek osób rezygnujących z kształcenia (z nawet 57 proc. do 30 proc.), ale liczba obronionych doktoratów spada. W roku akadem-

kim 2019/2020 obroniono ich 2170, rok później 1805, a w 2021/2022 – 653. Przed reformą stopień uzyskiwało od 2637 do 2863 osób rocznie.

Jak podkreślają organizatorzy protestu „3 proc. na naukę, 100 proc. dla Polski”, sytuacja młodych naukowców wpływa na całokształt – zaledwie 3 proc. osób pracujących w akademii ma mniej niż 30 lat, a osoby poniżej 40. roku życia stanowią jedynie 25 proc. kadry. Protest środowiska akademickiego odbędzie się w środę pod Sejmem. ©©

Niż demograficzny wymusza zmiany w systemie

EDUKACJA Od 1,5 do nawet 2,5 tys. szkół może zostać **zamkniętych lub przekształconych** w ciągu najbliższej dekady

Karina Strzełińska
karina.strzelinska@infor.pl

Potrzebujemy nie tylko strategii narodowej, ale także regionalnych i lokalnych planów działania, bo każdy obszar mierzy się z innymi problemami

Z ekspertyzy SOS dla Edukacji, koalicji zrzeszającej ponad 90 organizacji, wynika, że szczyt niżu demograficznego przypadnie na lata 2029–2034, a najmocniej uderzy w gminy wiejskie i województwa: świętokrzyskie, warmińsko-mazurskie, lubelskie, lubuskie i opolskie oraz część regionów wschodnich. Tak wynika z ra-

portu „Niż demograficzny w polskiej oświacie. Wyzwania dla państwa, samorządów i szkół”.

– Nie mamy dziś spójnej strategii reagowania na niż demograficzny. Tymczasem sytuacja jest jasna: musimy przygotowywać się na trwałe zmiany – mówi Alicja Pacewicz, autorka publikacji i ekspertka SOS dla Edukacji.

Liczba publicznych szkół podstawowych w Polsce maleje. W ciągu pięciu lat – od roku szkolnego 2019/2020 do 2024/2025 – ich liczba spadła z 12 tys. 92 do 11 tys. 711. Wszystkich szkół podstawowych (publicznych, niepublicznych i specjalnych) jest obecnie ok. 14 tys. Prognozy pokazują też dalszy spadek liczby uczniów – w 2030 r. do pierwszych klas trafi 267 tys. dzieci, czyli o blisko jedną trzecią mniej niż w obecnym roku szkolnym. Z szacunków GUS

wynika, że populacja dzieci w wieku 7–14 lat spadnie z ok. 3,15 mln w 2026 r. do ok. 2,58 mln w 2034 r.

O skali wpływu niżu demograficznego na system oświaty świadczy także rosnąca liczba wniosków składanych przez samorządy o likwidację lub przekształcenie szkół. Od 1 września 2023 r. do 31 maja 2024 r. jednostki samorządu terytorialnego skierowały do kuratorów oświaty wnioski dotyczące 246 placówek, w tym 77 o likwidację i 169 o przekształcenie. Z prognoz ujętych w raporcie wynika, że w latach 2025–2029 zamkniętych może zostać kolejne 400 do 700 placówek.

Pacewicz podkreśla, że czasu na przygotowanie systemu do skutków niżu demograficznego jest niewiele. I ostrzega, że brak skoordynowanych działań może doprowadzić do chaotycznych decyzji samorządów, podej-

mowanych głównie pod presją finansową. Ekspertka zastrzega więc, że prace nad strategią reagowania na skutki niżu demograficznego powinny rozpocząć się natychmiast, szczególnie w regionach najbardziej dotkniętych depopulacją.

– Potrzebujemy nie tylko strategii narodowej, ale także regionalnych i lokalnych planów działania, bo każdy obszar mierzy się z innymi problemami demograficznymi – zauważa.

W kwietniu prezydent Karol Nawrocki podpisał tzw. ustawę o małych szkołach. Przepisy ułatwiają samorządom utrzymanie niewielkich placówek i stanowią alternatywę dla ich likwidacji. Ekspertka pozytywnie ocenia nowe regulacje, bo – jak argumentuje – dają samorządom większą elastyczność w organizacji sieci szkół i wykorzysta-

niu infrastruktury edukacyjnej. – To krok w dobrą stronę, bo samorządy zyskują większą swobodę w organizacji szkół i wielofunkcyjnym wykorzystaniu budynków. Ale to nie wystarczy – ocenia.

Wśród zmian, które – zdaniem ekspertki – powinny dalej nastąpić – powinny być reformy finansowania oświaty, większe wsparcie dla małych szkół oraz rozwój wielofunkcyjnych centrów edukacyjnych służących całemu lokalnemu społeczeństwu. Postuluje także zmniejszanie liczebności klas i wykorzystanie niżu demograficznego do poprawy jakości nauczania.

– Powinniśmy przestać myśleć o tym wyłącznie jako o kryzysie szkoły masowej, a zacząć traktować to jako szansę na bardziej zadbaną i lepiej wspierającą edukację – kwituje.

Opinię podziela dr Iga Kazimierczyk, badaczka oświaty związana

z Uczelnią Korczaka. Ekspertka również uważa, że obecnie zmiany w oświacie w kontekście niżu demograficznego postępują zbyt wolno. I zastrzega, że wymagają one systemowej współpracy między resortami oraz politycznie trudnych decyzji, m.in. po stronie samorządów. Badaczka wskazuje, że konieczna będzie głęboka restrukturyzacja sieci szkół, choć lokalne władze często obawiają się społecznych konsekwencji zamknięcia szkół to sygnalizuje, że ich miejscowość nie będzie się rozwijać – wskazuje.

Dodaje jednak, że część działań można wdrażać już teraz, m.in. zmniejszać liczebność klas i lepiej dostosowywać zatrudnienie nauczycieli do nowych potrzeb uczniów, w tym dzieci wielokulturowych i wymagających bardziej indywidualnego wsparcia. ©©

Wąskie gardło pod ostrzałem Rosjan

OBRONNOŚĆ Przerzucenie, a co najważniejsze, zaopatrywanie wojsk NATO na wschodzie Europy napotkałoby obecnie **poważne przeszkody**. Niewiele pomogłaby nawet pomoc Polski i próba utrzymania Przesmyku Suwalskiego

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Oceny możliwości zaopatrywania wojsk NATO na terenie państw bałtyckich podjął się brytyjski think tank Council on Geostrategy. Raport na ten temat pojawił się tuż po kolejnych groźbach Rosji oraz majowych incydentach z dronami na terenie Litwy, Łotwy i Estonii.

W ocenie ekspertów w razie wybuchu konfliktu Sojusz bardzo szybko będzie musiał przerzucić w ten obszar dodatkowe wojska, a także zorganizować sieć ich zaopatrywania. Pod uwagę wzięto brygady: tworzoną niemiecką na Litwie, dowodzoną przez Kanadę na Łotwie i grupę bojową w Estonii. W szybkim tempie na wschód trzeba będzie też przerzucić z Wielkiej Brytanii Sojuszniczy Korpus Szybkiego Reagowania (ARRC). I tu pojawia się problem.

„Morze Bałtyckie pozostaje zamkniętym obszarem operacyjnym, gdzie wszelka żegluga – a także inna krytyczna infrastruktura, w tym porty, linie kolejowe, mosty i lotniska – znajduje się w zasięgu rosyjskich systemów A2/AD (Anti-Access/Area Denial). Wszelkie wzmocnienia na dużą skalę odbywałyby się w warunkach stałego zagrożenia, zwłaszcza do czasu zneutralizowania Kaliningradu” – piszą autorzy raportu.

Rozwiązaniem nie jest też postawienie na transport lotniczy. Z przedstawionych wyliczeń wynika, że do przerzutu jednej brygady zmechanizowanej koniecznych byłoby 300 lotów transportowców C-17 o łącznym ładunku 23 tys. t. Tymczasem Wielka Brytania dysponuje dziś zaledwie 8 tego typu maszynami, a zakup kolejnych 22 szt. (A-400M) ma dopiero w planach (razem ok. 1400 t). Zdaniem Brytyjczyków, nie można też liczyć na Polskę i Przesmyk Suwalski. Nawet jeśli naszym siłom udało by się go obronić przed Rosjanami, to ci byłiby w stanie utrzymać „cały odcinek pod kontrolą ognia”, co utrudni przerzut wojsk i zaopatrzenia.

Twórcy raportu dają do zrozumienia, że wyjściem z sytuacji jest wzmocnienie morskich możliwości transportowych. Konieczne są inwestycje w porty, a także zadbanie o współpracę z prywatnymi przewoźnikami, w których rękach dziś znajduje się większość statków transportowych. W razie wojny duża ich część wycofa się z operacji na terenie Morza Bałtyckiego w obawie przed utratą swych jednostek. Dodatkowym problemem jest struktura narodowościowa marynary służących na europejskich statkach handlowych. Jak wynika z wyliczeń związku Nautilus International, tylko 38 proc. marynarzy służących w sektorze żegluga morskiej UE to obywatele Unii. „W razie konfliktu wiele z tych statków i ich załóg prawdopodobnie uznano by za zagrożenie dla bezpieczeństwa, co potencjalnie uniemożliwiłoby im wsparcie operacji” – ostrzegają Brytyjczycy.

Na brak przygotowania do przyszłych operacji wojennych na Bałtyku wskazuje też kapitan żegluga wielkiej Tadeusz Hatałski. W jego ocenie także polski handel jest prowadzony za pośrednictwem obcych armatorów i bander, co utrudni jego mobilizację. – Jedyna kontrola, jaka jest nad tym transportem, to kontrola handlowa, natomiast te statki są poza jurysdykcją państwa polskiego. Dlatego państwo nie ma nad nimi właściwej kontroli – mówi DGP Tadeusz Hatałski.

Twórcy raportu radzą, by w NATO – na wzór Ukrainy – powołać do życia przynajmniej jedną mobilną brygadę prze-ciwlotniczą, wykorzystywaną jedynie do ochrony szlaków logistycznych.

Część postulatów, zgłaszanych przez Brytyjczyków, jest już realizowanych przez Polskę. Rozbudowywany jest m.in. port w Świnoujściu, a do 30 czerwca powinniśmy poznać wykonawcę głębokowodnego Portu Zewnętrznego w Gdyni (wartość ok. 5 mld zł), który wybudowany ma być do 2031 r. Tworzona jest też wielowarstwowa obrona przeciwlotnicza, łącznie z systemem San (15 mld zł), który ma służyć do niszczenia wrogich dronów. Budowane są ponadto trzy fregaty Miecznik, które można wykorzystywać zarówno do walki z wrogimi okrętami nawodnymi i podwodnymi, jak i do osłony żegluga transportowej i infrastruktury krytycznej. Pierwsza z nich ma zostać zwodowana w sierpniu tego roku. ©P

Bezpieczeństwo na pierwszym planie

PATRONAT Bezpieczeństwo będzie jednym z najważniejszych tematów tegorocznego Europejskiego Kongresu Finansowego

Organizatorzy skupiają się na tematach związanych z bezpieczeństwem z uwagi na wzrost liczby konfliktów zbrojnych i punktów zapalnych na świecie, w tym u granic UE. W grę wchodzi nie tylko otwarte konflikty zbrojne. „Celami ataków niekinetycznych są też coraz częściej systemy energetyczne oraz infrastruktura cyfrowa czy cybernetyczna” – podkreśla EKF. Bezpieczeństwo będzie jednym z aspektów debat dotyczących relacji gospodarczych Polski z Ukrainą.

Jedną z debat będzie poświęcona temu, jak rozwijać działalność w warunkach wojennych. Dyskusja ma się skupiać na funkcjonowaniu polskich firm w Ukrainie w obliczu trwającej wojny: jakie są modele operacyjne, finansowe oraz systemy bezpieczeństwa i adaptacji. Uczestnicy debaty będą się zastanawiać nad znaczeniem technologii podwójnego przeznaczenia (na cele

cywilne i wojskowe) jako priorytetu rozwojowego firm. Będą też mówić o tym, jakie rozwiązania pojawiające się podczas wojny mogą być przeniesione do warunków pokojowych.

W ramach przygotowań do pokoju kluczową kwestią jest to, jak sfinansować odbudowę Ukrainy. Do tematów kolejnej debaty, której celem jest określenie mechanizmów ekonomicznych i instytucjonalnych wzmacniających modernizację ukraińskiej gospodarki poprzez inwestycje zagraniczne, ze szczególnym uwzględnieniem kapitału polskiego. Paneliści będą się zastanawiać nad kształtem ram prawnych i regulacyjnych współpracy oraz nad systemem gwarancji i ubezpieczeń ryzyka politycznego. Omówią sytuację w sektorach o najwyższym potencjale, takich jak przetwórstwo spożywcze, rolnictwo, infrastruktura, energetyka oraz sektor obronny. Zastanowią się również nad potencjałem transakcji fuzji i przejęć oraz możliwościami udziału w procesach prywatyzacyjnych w Ukrainie.

Więcej informacji na ten temat podczas EKF 1–3 czerwca w Sopocie. EIS ©P



PANORAMA GOSPODARCZA

Polka, która postawiła na Kambodżę. Iwona Kmieć o rynku przyszłości dla europejskich inwestorów

Jeszcze kilka lat temu analizowała europejskie i amerykańskie rynki nieruchomości. Dziś rozwija luksusowe projekty hotelowe w Kambodży, zarządza międzynarodowym zespołem i jest przekonana, że przyszłość najlepszych zwrotów z segmentu premium jest w Azji Południowo Wschodniej. Iwona Kmieć, CEO IM Capital Holding, mówi wprost: inwestowanie nie zaczyna się od geografii, ale od właściwego projektu i ludzi, którzy za nim stoją.

Kiedy europejscy inwestorzy wciąż ostrożnie patrzą na Azję Południowo-Wschodnią, Iwona Kmieć i jej firma już operuje resortami i buduje tam własne projekty premium. CEO IM Capital Holding nie ukrywa, że decyzja o wejściu do Kambodży nie była impulsem ani fascynacją egzotyki. Jak podkreśla, o wszystkim zdecydowały liczby. *Przełom przyszedł z tabeli, nie z emocji. Kiedy zestawiałam wskaźniki różnych rynków, Kambodża zaczęła wygrywać praktycznie w każdym kluczowym obszarze. Stabilny wzrost gospodarczy, młoda demografia, dolar w obiegu, wieloletnie ulgi inwestycyjne i infrastruktura w fazie dynamicznego rozwoju* – mówi.

Zanim jednak powstała strategia inwestycyjna IM Capital Holding, wraz ze swoim partnerem biznesowym analizowała możliwości w Hiszpanii,

Gruzji, na Cyprze, Północnym i w Stanach Zjednoczonych. Ostatecznie to właśnie Kambodża okazała się miejscem, które połączyło potencjał wzrostu z przewidywalnością biznesową. Dziś przedsiębiorczynie podkreśla, że największym błędem europejskich inwestorów jest patrzeć na Azję jak na jeden rynek. Tajlandia, Wietnam, Kambodża czy Indonezja – każde z osobna – działają według zupełnie innych zasad. *Inwestowanie zaczyna się od zrozumienia konkretnego kraju, konkretnego projektu i konkretnego partnera* – podkreśla.

IM Capital Holding rozwija obecnie dwa flagowe projekty: Apsara Resort oraz Port Yves Palace na wyspie Koh Rong. To inwestycje skierowane do klientów premium, łączące funkcję luksusowego wypoczynku z modelem

aktywa inwestycyjnego.

Jak tłumaczy Iwona Kmieć, współczesny luksus nie opiera się już na przepychu. *Marmur i złoto można dziś kupić wszędzie. Prawdziwy luksus to prywatność, czas i autentyczne doświadczenie. Gość premium nie chce kolejnego hotelu podobnego do wszystkich innych* – zaznacza. Właśnie dlatego Port Yves Palace został zaprojektowany jako połączenie apartamentów własnościowych i profesjonalnie zarządzanego hotelu. Apartamenty funkcjonują w modelu hotelowym, generując przychód dla właścicieli, przy jednoczesnej możliwości korzystania z pobyków właścicielskich.

Jednym z najważniejszych wyróżników IM Capital Holding jest pełna kontrola nad całym



procesem inwestycyjnym. Firma odpowiada zarówno za koncepcję projektu, budowę i sprzedaż, jak również późniejsze zarządzanie operacyjne. *Klasyczny deweloper sprzedaje projekt i znika. My zostajemy na miejscu i odpowiadamy za wynik operacyjny* – podkreśla CEO spółki.

Równie istotny jest dla niej osobisty udział kapitałowy w każdym przedsięwzięciu. *Nie zarządzam cudzym kapitałem za prowizję. Inwestuję razem z inwestorami. Jeśli projekt zarabia, zarabiamy wspólnie. Jeśli pojawia się problem, ponosimy odpowiedzialność razem* – podkreśla. Iwona Kmieć zwraca również uwagę, że Azja Południowo-Wschodnia znajduje się dziś w punkcie, w którym Europa była kilkadziesiąt lat temu. Rosnąca klasa średnia regionu zaczyna generować własny popyt na segment premium, który dopiero zaczyna się tu definiować. Dla niej to właśnie ten moment stanowi sedno całej tezy inwestycyjnej IM Capital Holding. Nie chodzi już tylko o rozwój turystyki, ale o dojrzwienie całego regionu do roli nowego centrum globalnego luksusu tworzonego nie wokół historii i tradycji, jak w Europie, lecz wokół wzrostu, dostępności kapitału i zmieniających się nawyków konsumenckich.

Martyna Muszczak

<https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/>

SONDAŻ 61 proc. badanych uważa, że polski rząd powinien domagać się od Stanów Zjednoczonych wydania Zbigniewa Ziobry – wynika z sondażu CBOS dla DGP. Część respondentów popiera nawet **twardy nacisk na USA**

Daria Al Shehabi

daria.alshehabi-krotoska@infor.pl

Na pytanie, czy rząd powinien domagać się od USA wydania byłego ministra sprawiedliwości, 34,2 proc. respondentów odpowiedziało, że zdecydowanie tak, nawet kosztem pogorszenia relacji z USA. Kolejne 26,8 proc. popiera taki ruch, ale tylko wtedy, gdy nie zaszkodzi on stosunkom polsko-amerykańskim. Przeciw jest 26,4 proc. badanych, a 11,2 proc. nie ma zdania.

„Nie ma świętych krów”

Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek mówi DGP, że zgadza się z oczekiwaniem większości badanych. – Nie ma świętych krów, trzeba zastosować wszystkie możliwe procedury – podkreśla. Jak dodaje, wniosek ekstradycyjny w sprawie Ziobry jest niemal goto-

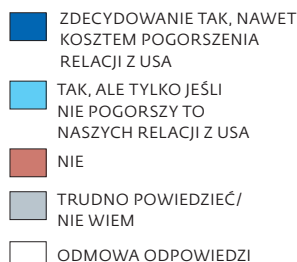
Polacy chcą sprowadzenia Ziobry z USA

wy, ale resort chce go dobrze przygotować.

Równolegle Żurek wystąpił do władz węgierskich w sprawie dokumentu podróży wydawnego Ziobrze. W jego ocenie były minister mógł go uzyskać z naruszeniem prawa unijnego. Jeśli Węgry uchylą dokument, oznaczałoby to, że Ziobro mógł znaleźć się w USA bez ważnej podstawy pobytu, a polska strona zwróciłaby się wtedy do amerykańskich służb imigracyjnych, w tym do ICE.

Z informacji DGP wynika również, że po wyjeździe byłego ministra sprawiedliwości do USA polska dyplomacja pozostaje w kontakcie ze stroną amerykańską, ale wciąż nie otrzymała odpowiedzi na notę dyplomatyczną dotyczącą okoliczności wjazdu Ziobry do USA i podstaw jego pobytu w Stanach. Temat ma być podnoszony na różnych szczeblach. W MSZ słyszymy, że sprawa ma charakter prawny, a nie polityczny. Resort podkreśla, że prokuratura chce postawić Ziobrze 26 zarzutów, a cała procedura jest czasochłonna. – To nie jest wyścig, tylko normalny proces prawny – mówi nasz rozmówca. Jak dodaje, państwo działa, a wcześniej-

Z doniesień medialnych wynika, że Zbigniew Ziobro znajduje się obecnie w USA. Czy twoim zdaniem polski rząd powinien się domagać od Stanów Zjednoczonych jego wydania?



Źródło: SW Research dla DGP. Badanie (CAVI) wykonane 18–20.05.2026 r. na reprezentatywnej grupie 1000 dorosłych Polaków RM ©

sze sprawy pokazują, że osoby próbujące uniknąć kontaktu z polskimi organami ścigania prędzej czy później muszą zmierzyć się ze stawianymi im zarzutami.

Sondaż pokazuje jednak, że część opinii publicznej patrzy na sprawę prościej: skoro Ziobro jest w USA, państwo powinno doprowadzić do jego powrotu przed polski wymiar sprawiedliwości.

Najmłodszy najsilniej naciskają

Najtwardsze oczekiwania działania widać wśród najmłodszych. W grupie 18–24 lata aż 76,5 proc. badanych popiera domaganie się wydania Ziobry. 46,6 proc. wybiera wa-

riant najostrzejszy, czyli nacisk na USA nawet kosztem pogorszenia relacji z Waszyngtonem, a 29,9 proc. popiera taki ruch pod warunkiem, że nie zaszkodzi on stosunkom polsko-amerykańskim. Przeciw jest w tej grupie 15,3 proc.

Najbardziej sceptyczni są najstarsi. W grupie 65+ za domaganiem się wydania Ziobry opowiada się 50,3 proc. badanych, przeciw jest 36,9 proc., a 11,1 proc. nie ma zdania. To najwyższy poziom sprzeciwu wśród wszystkich grup wiekowych.

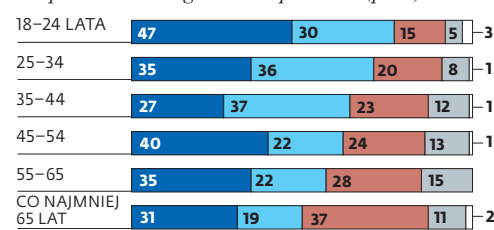
Różnice widać także przy podziale według miejsca zamieszkania. W największych mia-

stach, powyżej 500 tys. mieszkańców, za działaniami rządu w tej sprawie jest 70,4 proc. badanych, a przeciw 21,6 proc. Na wsi poparcie wynosi 59 proc., przy sprzeciwie na poziomie 28,3 proc.

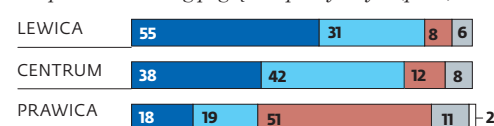
Poparcie rośnie również wraz z poziomem wykształcenia. Wśród badanych z dyplomem wyższej uczelni za domaganiem się wydania Ziobry jest 71,1 proc., przy 20,6 proc. przeciwnych. Wśród osób z wykształceniem podstawowym poparcie spada do 46 proc., a sprzeciw rośnie do 36,1 proc.

Podział polityczny jest przewidywalny. Za domaganiem się wydania Ziobry opowiada się 86,5 proc. badanych o poglądach le-

• odpowiedzi według wieku respondenta (proc.)



• odpowiedzi według poglądów politycznych (proc.)



Wojna na Bliskim Wschodzie nie zabierze pieniędzy kolei?

TRANSPORT Według resortu infrastruktury reforma Funduszu Kolejowego, która miała zapewnić stabilne finansowanie inwestycji na torach, **nie jest zagrożona**

Krzysztof Śmietana

krzysztof.smetana@infor.pl

– Nie widzę zagrożeń, by zmiany w Funduszu Kolejowym i związane z tym nowe zasady finansowania inwestycji kolejowych nie weszły w życie na początku przyszłego roku – mówi DGP wiceminister infrastruktury Piotr Małepyszak. Przyznaje, że pojawiły się wątpliwości ze strony jednego z wice-ministrów finansów, ale prace legislacyjne nad zmianami nie zostały zatrzymane. O tym, że rząd miałby wstrzymać przekazanie większych środków na kolej, pisał kilka dni temu portal WNP.pl. Przyczyną ma być konflikt zbrojny na Bliskim Wschodzie i związana z tym niepewna sytuacja na rynku paliw.

Przypomnijmy, że reforma Funduszu Kolejo-

wego zakłada, iż inwestycje na torach mają zyskać w końcu stabilne finansowanie, co pozwoliłoby rozkręcić roboty na liniach kolejowych. Na większe środki liczy nie tylko spółka PKP Polskie Linie Kolejowe, lecz także Centralny Port Komunikacyjny. Każdego roku kwota na ten cel z budżetu państwa ma się zwiększyć z 2 mld do 10 mld zł. To ma być możliwe dzięki temu, że kolej znacznie zwiększy udział we wpływach z opłaty paliwowej, którą kierowcy uiszczają przy tankowaniu na stacjach benzynowych. Według przedstawionego zimą projektu ustawy Fundusz Kolejowy zasili dokładnie 50 proc. wpływów z opłaty paliwowej. 47,75 proc. ma zaś trafiać do Krajowego Funduszu Drogowego, a 2,25 proc. do Funduszu Rozwoju Przewozów

Autobusowych. Teraz ten podział wynosi odpowiednio 19,45 proc., 76,90 proc. i 3,65 proc. Rząd jednocześnie zapewnia, że nie zmniejszą się środki przeznaczone na drogi. Sama opłata paliwowa bowiem wzrośnie, a jednocześnie zostanie obniżona akcyza na paliwo. W związku z konfliktem na Bliskim Wschodzie i wzrostem cen ropy rząd pod koniec marca wprowadził program Ceny paliw niżej i obniżył stawkę VAT oraz akcyzę na paliwa. To daje ulgę kierowcom tankującym na stacjach benzynowych, ale powoduje zmniejszenie wpływów do budżetu państwa o ok. 1,6 mld zł miesięcznie. Program jest przedłużany przez rząd co dwa tygodnie. Podczas zakończonych właśnie konsultacji projektu zmian w ustawie o Funduszu Kolejowym resort infrastruktury właśnie przyznał w odpowiedzi na zgłaszane wnioski, że „Minister Finansów i Gospodarki zarekomendował odro-

czenie prac nad przedmiotową ustawą na czas ustabilizowania sytuacji na rynku paliw, mając na uwadze konflikt zbrojny na Bliskim Wschodzie i jego konsekwencje”.

– W rozmowie pomiędzy ministrem infrastruktury Dariuszem Klimczakiem a ministrem finansów pojawiła się prośba, by przedować ustawę, podczas gdy w międzyczasie sprawa związana z rynkiem paliw się ustabilizuje – mówi DGP Anna Szumańska, rzeczniczka resortu infrastruktury.

Adrian Furgalski, szef Railway Business Forum, czyli organizacji, która wspólnie z Izłą Gospodarczą Transportu Lądowego walczy o stabilne finansowanie kolei, potwierdza, że ze strony ministerstwa dostaje informacje, iż prace nad reformą Funduszu Kolejowego nie zostaną zatrzymane. – Zwiększyła opcja, że prace legislacyjne nad ustawą będą kontynuowane. Jest domniemanie, że do zakończenia konfliktu na

Bliskim Wschodzie dzielą nas tygodnie, a nie miesiące. Wtedy nie będzie konieczności kontynuowania programu CPN – zaznacza Furgalski. Spodziewa się, że parlament zajmie się projektem ustawy w czerwcu lub lipcu. RBF i IGTL we

wspólnym piśmie apelują zaś do rządu: „W obliczu obecnych wyzwań geopolitycznych i strategicznej roli infrastruktury kolejowej stabilizacja finansowania inwestycji powinna pozostać jednym z priorytetów państwa”.

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci
śp.



Andrzeja Jeduta

Dyrektora PGE Energia Ciepła
Oddział w Lublinie.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd i Pracownicy
PGE Polskiej Grupy Energetycznej

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

– Ministerstwo Klimatu i Środowiska zakłada skierowanie projektu ustawy UD332 (nowelizacja ustawy o OZE – red.) do dalszych prac rządowych ze szczególnym naciskiem na rozwiązania dedykowane dla sektora biogazu i biometanu – przekazuje resort. Zakończenie prac rządowych powinno nastąpić do końca lipca 2026 r.

To dobra wiadomość dla powstającej branży biometanu. Latem 2024 r. okazało się, że przepisy wspierające jej rozwój znajdują się w projekcie ustawy wiatrakowej. Rok później został on zawetowany przez prezydenta Karola Nawrockiego. W grudniu 2025 r. zapisy powróciły w niemal niezmienionej formie, choć bez budzącego największe emocje zmniejszenia minimalnej odległości turbin od zabudowań do 500 m. Unia Producentów i Pracodawców Przemysłu Biogazowego i Biometanowego (UPEBBI) wskazywała wówczas, że to „ryzykowne podejście”.

Teraz MKiŚ uznało, że „kwestie związane z energetyką wiatrową będą elementem odrębnego projektu ustawy, a w zakresie repoweringu istniejących turbin – rozporządzenia”. To ostatnie ma ułatwić modernizację starszych turbin wiatrowych. Jeśli po modernizacji łączna moc nie będzie zwiększona o więcej niż 30 proc., to inwestor

Ustawa biometanowa zamiast wiatrakowej

ENERGETYKA Przepisy dotyczące energetyki wiatrowej zostaną przeniesione z nowelizacji ustawy o OZE do odrębnego projektu. Powód: obawa o weto prezydenta. Kluczowy zapis przyspieszający uzyskiwanie pozwoleń zostanie za to **rozszerzony na inne inwestycje**

nie będzie musiał uzyskać nowej decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach. Było ono tematem wtorkowego posiedzenia Rady Ministrów.

Do innego projektu zostanie natomiast przesunięty zapis dotyczący tzw. funduszu partycypacyjnego, dzięki któremu inwestor będzie musiał płacić osobom mieszkającym w pobliżu turbiny łącznie 20 tys. zł za każdy zainstalowany megawat mocy, a także przepisy doprecyzowujące możliwość zlokalizowania elektrowni wiatrowej na podstawie zintegrowanego planu inwestycyjnego.

Branża wiatrowa: liczy się czas

Piotr Czopek, wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej, mówi DGP, że dla branży nie ma znaczenia, w którym projekcie znajdą się rozwiązania dotyczące ułatwień dla lądowej energetyki wiatrowej. Kluczowe jest to, jaki będzie miał priorytet i kiedy zostaną wprowadzone rozwiązania, które przyspieszą rozwój lądowej energetyki wiatrowej.



Branża liczy na to, że pierwsza aukcja dla biometanu zostanie zorganizowana w 2027 r.

Z kolei Tobiasz Adamczewski, wiceprezes Forum Energii, zauważa, że choć dobrze byłoby uporządkować przepisy dotyczące zintegrowanego planu inwestycyjnego dla inwestycji OZE, to już wyrok NSA z kwietnia 2026 r. potwierdził, że elektrownie wiatrowe mogą być lokalizowane na podstawie ZPI.

– Z punktu widzenia branży energetyki wiatrowej największe wyzwanie stanowią obecnie długotrwałe procedury administracyjne, trudności w uzgodnie-

niach z wojskiem i regionalnymi dyrekcjami ochrony środowiska oraz obowiązek uzyskania opinii dla inwestycji w promieniu 10H. Projekt UD332 w obecnym kształcie rozwiązuje je w ograniczonym zakresie, przewidując możliwość równoległego prowadzenia procedur środowiskowych i administracyjnych – wskazuje Adamczewski.

Jak słyszymy od przedstawicieli MKiŚ, przepisy dotyczące równoległego prowadzenia procedur środowiskowych

i administracyjnych zostaną w projekcie, jednak będą rozszerzone także na inne rodzaje inwestycji OZE. To może pomóc skrócić czas trwania inwestycji nawet o dwa lata.

– Szkoda jednak, że straciliśmy tyle czasu. Inwestorzy liczyli na to, że pierwsza aukcja dla biometanu odbędzie się jeszcze w tym roku. Teraz mamy nadzieję, że zostanie zorganizowana w 2027 r. – mówi Michał Tarka, dyrektor generalny Polskiej Organizacji Biometanu (POB). Projekt zakłada bowiem wprowadzenie wsparcia aukcyjnego dla instalacji wytwarzających biometan o mocy powyżej 1 MW. Mechanizmem ma zostać objęta produkcja na poziomie ok. 300 mln m sześć biometanu rocznie, czyli ok. 50 instalacji. Dotychczas wspierane były tylko mniejsze instalacje.

Z kolei Krzysztof Noga, prezes Elenger Polska, mówi DGP, że choć najważniejszym elementem proponowanych regulacji jest uruchomienie systemu wsparcia dla instalacji o mocy powyżej 1 MW, to istotne

są także przepisy doprecyzowujące kwestie budowy gazociągów bezpośrednich oraz zasad rozliczania produkcji biometanu. – Wypełnienie tej luki regulacyjnej nie oznacza jednak usunięcia wszystkich barier, które dziś ograniczają rozwój biometanowni. Nadal wyzwaniem pozostają procedury formalne, w tym środowiskowe, które mogą wydłużać proces inwestycyjny. Warto również mocniej pracować nad społeczną akceptacją takich instalacji – wskazuje Noga.

300 mln zł dotacji

Zgodnie z danymi POB w kolejce czeka ponad 100 projektów. – Myślę, że w tym roku zostaną uruchomione trzy-cztery instalacje, i to pomimo braku wsparcia – stwierdza. Tobiasz Adamczewski wskazuje jednak, że skala rozwoju rynku biometanu będzie zależała od poziomu cen referencyjnych ustalonych dla systemów aukcyjnych oraz akceptacji społecznej. Z kolei 18 maja NFOŚiGW rozpoczął nabór wniosków w programie „Poprawa bezpieczeństwa energetycznego poprzez wykorzystanie biometanu”. Jego wartość to 300 mln zł.

©P



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

AUTOPROMOCJA



PRAWO • PODATKI • BIZNES

12 miesięcy wsparcia dla Twojej firmy

2690 zł

1490 zł

oszczędzasz

45%



dgp.pl/subskrypcja

Parlament Europejski domaga się, by unijny budżet na lata 2028–2034 urosł o 10 proc. w porównaniu z pierwotną propozycją Komisji Europejskiej. Co jeszcze znalazło się w wysuniętym przez was w kwietniu poprawionym projekcie nowej siedmioletki?

Europarlament opowiada się za ambitnymi, a jednocześnie wyważonymi Wieloletnimi Ramami Finansowymi UE. Z jednej strony zdajemy sobie sprawę, że część państw członkowskich będzie stanowczo oponować przeciwko podnoszeniu składek członkowskich, ponieważ borykają się z własnymi problemami fiskalnymi i wydają spore sumy na zbrojenia. Z drugiej strony przedstawiliśmy rozsądne liczby pozwalające utrzymać na odpowiednim poziomie podstawowe polityki UE. Mam w tym kontekście na myśli przede wszystkim spójność, czyli niwelowanie różnic rozwojowych między państwami i regionami, oraz wspólną politykę rolną. Chodzi nie tylko o utrzymanie wysokiej konkurencyjności europejskiego rolnictwa na rynkach światowych, lecz także bezpieczeństwo, które ma także swój żywnościowy wymiar.

Europosłom zależy na tym, by kolejna siedmioletka finansowała właśnie takie obszary, by te prawie 2 bln euro przeznaczyć głównie na rozwój i inwestycje, a nie na obsługę starych zobowiązań. Dlatego postulujemy, by z WRF wykreślić spłatę pożyczek zaciągniętych kilka lat temu na poczet popandemicznego Funduszu Odbudowy.

Polska wciąż biorcą netto z budżetu UE

ROZMOWA **Protas:** Nie uważam scenariusza „Polska płatnikiem netto po 2034 r.” za jakąś katastrofę. Wręcz przeciwnie – chciałbym doczekać takiego momentu

A jak ten wspólny budżet rysuje się z polskiej perspektywy?

Polska będzie największym beneficjentem kopert narodowych, czyli planów partnerstwa krajowego i regionalnego, w których zapisano środki m.in. na spójność i rolnictwo. KE przewidziała dla nas 123 mld euro, a więc o ponad 30 mld więcej niż dla drugiej na liście beneficjentów Francji.

Utrzymamy status biorcy netto?

Tak. Patrząc na cały okres naszej obecności w UE, za każde wpłacone do wspólnej kasy euro otrzymywalismy mniej więcej 3 euro, natomiast od 2028 r. będą to nieco ponad 2 euro. Perspektywa 2028–2034 to zatem dla nas jedna z ostatnich szans, by nadgonić modernizacyjne opóźnienia. Jednocześnie nie uważam scenariusza „Polska płatnikiem netto po 2034 r.” za jakąś katastrofę i powód do płaczu. Wręcz przeciwnie – sam chciałbym doczekać takiego momentu, ponieważ będzie to oznaczało, że pod kątem poziomu życia jesteśmy w absolutnej europejskiej czołówce.

Czy kolejne WRF rzeczywiście staną się bardziej scentralizowane, jak

twierdzą ich krytycy? Przy podziale środków mniej do powiedzenia mają mniejsze regiony, bo główne role przypadną KE i stolicom.

Ważne zastrzeżenie – już przy poprzednich perspektywach finansowych od kraju członkowskiego zależało, czy chce decentralizować zarządzanie funduszami europejskimi, jak uczyniła Polska, czy też nie. Nikt nikomu niczego nie narzucał, bo specyfika każdego kraju UE jest inna. Dla przykładu kraje bałtyckie nie mają dużych zdecentralizowanych regionów, bo to państwa porównywalne ludnościowo z pojedynczymi województwami w Polsce.

W pierwotnych zamysłach Bruksela rzeczywiście nie zamierzała uwzględniać głosu samorządowców, ale dzięki naciskowi PE i Europejskiego Komitetu Regionów w projekcie rozporządzenia dotyczącego Planów partnerstwa krajowego i regionalnego znalazł się zapis umożliwiający krajom członkowskim stworzenie działów regionalnych. Na początku marca premier Donald Tusk ogłosił, że urzędy marszałkowskie będą zarządzać łącznie 44 proc. środków, które zagwarantujemy sobie jako kraj w ramach



Jacek Protas, europoseł Koalicji Obywatelskiej i Europejskiej Partii Ludowej, wiceprzewodniczący Komisji Kontroli Budżetowej Parlamentu Europejskiego

koperty narodowej od 2028 r. Komisja nie jest władna, by tę decyzję cofnąć czy zablokować.

To o co toczy się spór?

O zakres samodzielności regionów w procesie rozdzielania pieniędzy – o to, czy będą mogły rozmawiać na ten temat bezpośrednio z KE. Sam jako marszałek województwa warmińsko-mazurskiego negocjowałem z komisarzami dwa regionalne programy operacyjne, więc doskonale wiem, że to najefektywniejszy model, bo lokalna administracja najlepiej zna potrzeby swoich mieszkańców.

Europosłowie uważają ponadto, że małe ojczyzny nie powinny się stać zakładnikiem mechanizmu warunkowości, czyli zasady „pieniądze za praworządność”, oraz powiązania wypłat z realizacją reform, jak ma to miejsce przy okazji Krajowego Planu Odbudowy. Jeśli rząd centralny jest na bakier z podstawowymi zasadami UE, wywiązując się ze swoich obowiązków regiony nie mogą obrywać rykoszetem w postaci blokady finansowania.

Revolucja związana z kopertami narodowymi to w ogólniejszym ujęciu krok w dobrą czy złą stronę?

Mówiąc zupełnie wprost, propozycja KE z lipca 2025 r. nie podoba się mi i wielu moim kolegom z europarlamentu, głównie z powodu centralizacji, choć i tak widzimy poprawę względem poprzednich, nieoficjalnych wersji WRF krążących w przestrzeni publicznej. Rozumiemy, że nie da się prowadzić europejskiej polityki w ten sam sposób przez 40 czy 50 lat, będąc całkowicie zaimpregnowanym na zmiany. Nowe priorytety i potrzeby oczywiście wymagają korekt w strukturze budżetu, jednak te zapowiedziane przez KE są zbyt daleko idące. Optykę europosłów podziela wiele stolic, co będzie miało znaczenie podczas rozpoczynającego się powoli trilogu między unijnymi instytucjami.

Część rządów protestuje przeciwko nowym europejskim podatkom,

za którymi wy podnieśliście rękę.

Jeżeli poszczególni przywódcy nie chcą zwiększać wkładu własnego do budżetu, powinni zaakceptować któryś z wariantów dodatkowych zasobów własnych UE. Opcji do wyboru jest aż nadto: Komisja opracowała swój koszyk, a niedawno własne rozwiązania, obejmujące m.in. podatki od platform cyfrowych czy kryptoaktywów, wysunął parlament.

Redukowanie budżetu na wspólne polityki w czasie, gdy przed Europą pojawiło się tak wiele nieznanych dotąd wyzwań, byłoby strzałem w kolano. WRF jako narzędzie służące integracji europejskiej trzeba wzmacniać, a nie osłabiać, bo poszczególne kraje UE są bez szans w konkurencji ze światowymi mocarstwami, natomiast zwarty gospodarczo-militarny blok liczący 450 mln mieszkańców takie szanse jak najbardziej ma.

Żądania PE mają szansę urzeczywistnić się w jakimkolwiek stopniu? W siedzibie KE usłyszałem, że komisarze, co prawda, szanują wasze zdanie, ale nie powinniście zbyt mocno przywiązywać się do swoich postulatów.

Przyjmuję do wiadomości te słowa, ale to nie unijni urzędnicy będą prowadzić politykę europejską, tylko wyłoniony w demokratycznych wyborach Parlament Europejski wraz z rządami państw członkowskich.

©

Rozmawiał Michał Litorowicz

Wojna zrujnowała irańską gospodarkę

BLISKI WSCHÓD

Wartość zniszczonej infrastruktury **może przekraczać 80 proc. PKB**. Problemy będą narastać w miarę przedłużania się blokady portów

Tomasz Józwik
tomasz.jozwik@infor.pl

Odbiciem trudnej sytuacji gospodarczej Iranu jest stanowisko w negocjacjach pokojowych ze Stanami Zjednoczonymi. Według niektórych źródeł jedną z głównych przeszkód w zawarciu trwałego porozumienia są oczekiwania Teheranu dotyczące natychmiastowego od-

blokowania 12 mld dol. zamrożonych w Katarze.

Pieniądze te pochodzą ze sprzedaży irańskiej ropy naftowej do Korei Południowej. Zostały zablokowane w koreańskich bankach po tym, jak Donald Trump w 2018 r., w trakcie swojej pierwszej kadencji w Białym Domu, nałożył na Iran sankcje. We wrześniu 2023 r. USA uzgodniły z Iranem wymianę więźniów. Częścią umowy było uwolnienie zamrożonych pieniędzy, które Teheran mógł wydawać na żywność i leki, pod nadzorem Stanów Zjednoczonych. Jednak po ataku Hamasu na Izrael w październiku 2023 r. środki przetransferowane do Kataru zostały

ponownie zablokowane. Irańscy oficjele utrzymują, że w bankach na całym świecie zablokowane są aktywa Teheranu o wartości 100 mld dol. Ich uwolnienie ma być częścią porozumienia pokojowego kończącego trwający od 28 lutego konflikt.

Gospodarka Iranu, oparta w dużym stopniu na ropie naftowej, popadła w recesję po objęciu kraju sankcjami w 2018 r. Z danych Międzynarodowego Funduszu Walutowego wynika, że przez dwa kolejne lata PKB spadał. W przeliczeniu na mieszkańca PKB obniżył się z 6 tys. dol. w 2017 r. do 2,3 tys. dol. w 2020 r. Kraj odżył, gdy zorganizował flotę statków cie-

ni i sieć płatności, dzięki którym unikał restrykcji ze strony Zachodu.

Według dziennika Wall Street Journal Iran mógł omijać sankcje dzięki wykorzystaniu rynku kryptowalut. Dzięki zbudowanemu systemowi Iran był w stanie zwiększyć eksport ropy z mniej niż 0,5 mln baryłek dziennie w 2020 r. do ok. 1,8–2,0 mln w 2025 r. Zeszłoroczne przychody eksportowe Teheranu z tytułu sprzedaży ropy są szacowane przez ekspertów na ponad 40 mld dol. Ich rzeczywista wartość może być jednak niższa ze względu na upustы względem cen rynkowych, koszty składowania surowca na morzu, prowizje pobie-

rane przez pośredników i korupcję.

Na przełomie lat 2025 i 2026 wybuchły masowe protesty związane przede wszystkim z pogarszającą się sytuacją ekonomiczną kraju. Spadek wartości waluty i inflacja przełożyły się na gwałtowny wzrost kosztów utrzymania, drenujący kieszenie Irańczyków. W marcu, już po wybuchu wojny, rząd podniósł płacę minimalną o 60 proc., do 166 mln riali (ok. 100 dol.).

Jak wynika ze szacunkowych informacji docierających z Iranu, jeszcze pod koniec kwietnia kraj funkcjonował relatywnie normalnie. Rząd wypłacał świadczenia społeczne i wynagrodzenia w państwowych fir-

mach, a półki sklepowe pozostały wypełnione. Gospodarcza rzeczywistość jest jednak mocno naznaczona skutkami wojny. Gwałtowny wzrost kosztów, zakłócenia w łańcuchach dostaw i odciecie od internetu sprawiły, że wiele firm prywatnych upadło, co przekłada się na wzrost bezrobocia.

Specjalizujący się w polityce zagranicznej waszyngtoński instytut Fundacja Obrony Demokracji szacuje zniszczenia wojenne w Iranie na 144–300 mld dol. Według irańskich władz bombardowania zrujnowały infrastrukturę o wartości 270 mld dol., co stanowi równowartość 80 proc. PKB Iranu w 2025 r.

©

Podatki i księgowość

PROJEKT Wszystkie jednolite pliki kontrolne będą korygowane na tych samych zasadach. Fiskus nie będzie już nakładać 500 zł mandatu za nieskorygowane błędy w JPK_VAT

B2

Firma i prawo

ZAMÓWIENIA PUBLICZNE Rada Ministrów przyjęła strategiczny dokument dla zamówień publicznych. Tymczasem prawnicy wskazują na luki między wizją rządu a prawem

B4

Prawnik

PROCEDURA KARNA Dziś sąd karny musi zajmować się każdym prywatnym aktem oskarżenia, jaki do niego wpłynie. A te bywają absurdalne. Rzecznik praw obywatelskich ma pomysły, jak to zmienić

B6

Samorząd i administracja

OPIEKA Powiaty będą płacić za pobyt dzieci, dla których miejsce w pieczy znalazł niesamorządowy organizator pieczy zastępczej. Obawiają się niekontrolowanego wzrostu wydatków

B7

Kadry i płace

PROCEDURY Organizacje pracodawców i pracowników dopracowują swoje stanowiska do najnowszego projektu ustawy o przejrzystości wynagrodzeń

B10

Prawie połowa urzędników pisze pisma przy pomocy AI

CYFRYZACJA Resort spraw wewnętrznych i administracji ma się zająć wykorzystywaniem sztucznej inteligencji przez urzędników m.in. w ministerstwach i w urzędach wojewódzkich. AI zagościła już w tych instytucjach na stałe, ale wciąż **nie ma odpowiednich regulacji prawnych**. W samorządach panuje wolna amerykanka

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Szefowie urzędów zdają sobie sprawę, że podlegli im urzędnicy korzystają z rozwiązań oferowanych przez sztuczną inteligencję, jednak oficjalnie uważają, że jest inaczej. Z drugiej strony przestrzegają podwładnych przed doprowadzeniem do wycieku wrażliwych informacji, stosowaniem AI przy wydawaniu decyzji administracyjnych i sięganiem po uzasadnienia pisane przez AI.

Sztuczna inteligencja jednak rozlewa się po całej administracji, mimo że zasady jej stosowania nie zostały uregulowane. Pracownicy urzędów często przyjmują, że skoro coś nie jest zakazane, to jest dozwolone. Problem dostrzega jednak Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, które zamierza usankcjonować stosowanie sztucznej inteligencji w podległych mu instytucjach.

Wytyczne do poczytania

Z myślą o urzędnikach Ministerstwo Cyfryzacji przygotowało kompleksowy „Przewodnik po Sztucznej Inteligencji dla Administracji Publicznej – AI HUB Poland”. Urzędnicy są też zachęceni do korzystania z portalu ai.gov.pl/administracja-publiczna – to centralna baza wiedzy, gdzie znajdują się wskazówki na temat tego, jak sprawnie i bezpiecznie korzystać

z generatywnej AI (GenAI), a także informacje o regulacjach prawnych oraz inspiracje wdrożeniowe.

Co więcej, z wytycznymi do urzędów ruszyła też Anita Noskowska-Piątkowska, szefowa służby cywilnej. DGP dotarło do dokumentu, w którym wskazuje, jak urzędnicy powinni traktować sztuczną inteligencję. „Ostatnie lata przyniosły dynamiczny rozwój autonomicznych, uczących się algorytmów cyfrowych, które w publikacjach najczęściej opisywane są jako „sztuczna inteligencja” (ang. Artificial Intelligence, AI). Znajdują one coraz szersze zastosowanie w administracji publicznej, co potwierdzają liczne badania, w tym najnowszy raport Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej – Państwowego Instytutu Badawczego (NASK) pt. AI w e-administracji publicznej – perspektywa urzędników i instytucji” – wskazuje Anita Noskowska-Piątkowska.

Szefowa służby cywilnej wskazała, że dla wielu urzędników i urzędniczek AI stała się już elementem codzienności, ponieważ aż 77 proc. badanych deklaruje kontakt z nią co najmniej raz dziennie. Według badania NASK w pracy urzędnicy najchętniej wykorzystują AI do wyszukiwania faktów (59 proc.) oraz do redagowania dokumentów (46 proc.). Aż 87 proc. urzędników deklaruje chęć udziału w szkoleniach z tego zakresu. W stanowisku szefowej

służby cywilnej możemy również przeczytać, że wykorzystanie AI w urzędzie wymaga szczególnej uwagi w kontekście ograniczeń prawnych i wartości etycznych. Dodatkowo jest przy tym bardzo ważna ochrona danych i poufność. Szeroko dostępne systemy generatywnej AI nie gwarantują pełnej prywatności. Zgodnie z RODO obowiązują całkowity zakaz wprowadzania do nich danych osobowych oraz treści służbowych, które nie są przeznaczone do publicznego udostępnienia. AI należy traktować jako narzędzie do pracy na danych ogólnodostępnych lub zanonimizowanych.

Anita Noskowska-Piątkowska przestrzega również urzędników, że za wszelkie propozycje rozwiązań wygenerowane przez AI ostatecznie odpowiada człowiek. Wylicza również, że w administracji, gdzie każdy komunikat niesie skutki prawne, niebezpieczeństwem są tzw. halucynacje AI, czyli generowanie błędnych danych i nieprawdziwych informacji. Obowiązkiem urzędnika jest to, żeby każdorazowo weryfikować treści pod kątem ich prawdziwości i zgodności z prawem.

– Podpisuję się pod piśmie szefowej służby cywilnej, aby z takich narzędzi korzystać z rozważnością. Sztuczna inteligencja w pracy urzędnika powinna być wykorzystywana ostrożnie. Nie wiemy, kto może później wykorzystać nasze pismo, w którym

są dane osobowe petenta. Urzędnicy nie mogą traktować sztucznej inteligencji jak wyroczni. Ci, którzy będą nadużywać tej formy pomocy w swojej pracy, narażą się na postępowanie dyscyplinarne – mówi DGP Paweł Cukrowski, dyrektor generalny Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego.

Tłumaczy, że w ostatnim czasie resort spraw wewnętrznych i administracji powiadomił, że będzie w urzędach wdrażał sztuczną inteligencję, która ma być pomocna w pracy. Zaznacza, że wyobraża sobie, że będą to wystandaryzowane narzędzia.

Samorządy lubią i nie

Inaczej jest w samorządach. Urząd miasta w Zambrowie odpowiada nam krótko, że nie korzysta ze sztucznej inteligencji. Podobnie w Kielcach. – W procesie przygotowania dokumentów oraz realizacji zadań w urzędzie nie jest wykorzystywana sztuczna inteligencja – deklaruje Miłosz Hawrylczyk z urzędu miasta.

Barbara Rydygier, sekretarz gminy Konarzyno, wskazuje, że urząd nie korzysta ze sztucznej inteligencji w pracy z uwagi na zbyt dużą liczbę generowanych przez nią błędów.

– W naszym urzędzie nie funkcjonują wewnętrzne uregulowania w aktach prawnych dotyczące sztucznej inteligencji. Pracownicy uczestniczyli natomiast w szkoleniach dotyczących tego zagadnienia, w szczegól-

Wsparcie dla urzędników korzystających z AI



Problematyka AI w działaniach edukacyjno-rozwojowych departamentu służby cywilnej KPRM na 2026 r.:

➔ **Szkolenie centralne:** „Cyfryzacja usług publicznych, sztuczna inteligencja a ochrona danych i poufność informacji”

➔ **Kursy e-learningowe:** m.in. „Sztuczna inteligencja w pracy administracyjno-biurowej” oraz kursy z zakresu cyberbezpieczeństwa

Polecane są również udział w szkoleniach dotyczących AI, które oferuje Krajowa Szkoła Administracji Publicznej im. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego.

Fot. Phonlamai Photo/Shutterstock

ności z możliwych zagrożeń wynikających np. z ponownego wykorzystania informacji wprowadzonych do systemów AI, w tym danych osobowych – wyjaśnia Tomasz Ryncarz, dyrektor Wydziału Promocji i Rozwoju Miasta Bochnia.

Część samorządowych urzędów przekonuje, że sięga po sztuczną inteligencję. – Technologia sztucznej inteligencji wykorzystywana jest w bardzo wąskim zakresie, jakim jest wsparcie przy generowaniu grafik oraz materiałów wizualnych wykorzystywanych w komunikacji z mieszkańcami w mediach społecznościowych i na stronie internetowej. Zagadnienie to regulowane jest w oparciu o ogólne zapisy Polityki Bezpieczeństwa Informacji Urzędu, które bezwzględnie zakazują wprowadzania do systemów zewnętrznych (w tym też AI) jakichkolwiek danych osobowych, wizerunków mieszkańców czy danych publicznych – wyjaśnia Jakub Furmańczyk z urzędu miasta w Warce.

– Sztuczna inteligencja to dla nas wyłącznie pomocnik przy prostych pracach graficznych. W naszym urzędzie najważniejszy jest i zawsze będzie

człowiek i żadna maszyna lub algorytm nie zastąpi empatii, odpowiedzialności i po prostu kontaktu z mieszkańcem – drugim człowiekiem – dodaje.

Nie brakuje również takich urzędów, które chętnie korzystają ze sztucznej inteligencji.

– Stosowanie AI traktujemy zgodnie z maksymą naszego miasta – rozważnie i z odwagą. Dla wszystkich pracowników w ramach środowiska pracy grupowej udostępniony został Microsoft 365 Copilot Chat. Dodatkowo przyglądamy się innym narzędziom AI, testujemy rozwiązania oraz przygotowujemy pilotaże. Coraz więcej systemów natywnie wdraża po stronie elementy sztucznej inteligencji do swoich narzędzi, np. używana w Gdańsku technologia ESRI, wspierająca przetwarzanie danych przestrzennych. Dlatego ten kierunek rozwoju nie ominiemy również polskich miast – prognozuje Paulina Chełmińska z gdańskiego magistratu. ©



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

Korekty JPK i zmiany w karach za błędy w plikach. Wiemy, co się zmieni

PROJEKT Wszystkie jednolite pliki kontrolne, a więc w zakresie CIT, PIT i VAT, **będą korygowane na tych samych zasadach**. Fiskus nie będzie już mógł nakładać mandatu w wysokości 500 zł za poważniejsze błędy w JPK_VAT, niepoprawione w ciągu 14 dni od wezwania. Nadal natomiast za brak korekty plików będą grozić kary z kodeksu karnego skarbowego

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Zmiany w tym zakresie przewiduje opublikowany właśnie projekt nowelizacji ordynacji podatkowej. Większość jej przepisów ma wejść w życie już 1 stycznia 2027 r.

JPK_CIT i JPK_PIT...

Przypomnijmy, że obowiązek prowadzenia elektronicznych ksiąg podatkowych w zakresie CIT i PIT oraz przekazywania ich fiskusowi w formie ustrukturyzowanej wprowadził art. 66 ust. 1 i ust. 2 nowelizacji z 29 października 2021 r. określonej potocznie jako Polski Ład (Dz.U. z 2021 r., poz. 2105 ze zm.). Od 1 stycznia 2026 r. dotyczy on wszystkich podatników zobowiązanych do składania JPK_VAT. Będą oni składać JPK_CIT lub JPK_PIT do końca siódmego miesiąca następnego roku – wynika z ustawy uchwalonej przez Sejm 15 maja 2026 r. i czekającej na podpis prezydenta.

Na jakich zasadach będzie można korygować te

pliki? Dziś nie jest to do końca jasne, bo o korygowaniu JPK mówi wyłącznie ustawa o VAT (art. 109 ust. 3e–3l). „Brak jednolitych, ogólnych regulacji powoduje, że podatnicy muszą działać na podstawie przepisów szczególnych, właściwych dla księgi podatkowej w ramach danego podatku” – wskazuje Ministerstwo Finansów.

Dlatego za konieczną uznało kolejną nowelizację ordynacji podatkowej. Jednolite zasady korygowania plików znajdują się w ordynacji podatkowej (zostaną uchylone art. 109 ust. 3e–3l ustawy o VAT). Będą się one różnić w zależności od tego, kto wykrył błąd w JPK.

Korekta – kiedy możliwa, a kiedy nie

Jeśli błąd wykryje sam podatnik, to korekta będzie możliwa, gdy przepisy dotyczące poprawiania zapisów w księdze podatkowej, a plik został przesłany fiskusowi w wyniku obowiązku prawnego, a nie na jego żądanie.

Podatnik nie będzie mógł skorygować JPK w trakcie:

- postępowania podatkowego ani kontroli podatkowej (projektowany art. 81d par. 3 ordynacji podatkowej), a także
- postępowania podatkowego przekształconego z zakończonej kontroli celno-skarbowej (art. 83 ustawy o KAS).

Chodzi oczywiście o zakaz korekty plików objętych danym postępowaniem lub kontrolą.

W trakcie kontroli celno-skarbowej podatnik będzie mógł skorygować plik w terminie 14 dni od doręczenia mu upoważnienia do przeprowadzenia kontroli (proponowane nowe brzmienie art. 62 ust. 4 ustawy o KAS).

Gdy fiskus wykryje pomyłkę

Inaczej będzie, gdy nieprawidłowości wykryje fiskus i wezwie podatnika do korekty pliku. Takie wezwanie skarbowka będzie mogła wysłać w trakcie postępowania podatkowego i czyn-

ności sprawdzających (a więc nie podczas kontroli podatkowej ani celno-skarbowej). Podatnik będzie miał 14 dni, licząc od dnia doręczenia mu wezwania, na:

- przesłanie korekty pliku,
- złożenie wyjaśnienia, że JPK nie zawiera wykrytych przez skarbowkę błędów lub że korekta nie jest już możliwa z uwagi na ostateczne zamknięcie księgi podatkowej, co wynika z odrębnych przepisów.

Możliwa będzie sytuacja, w której podatnik częściowo zgodzi się z uwagami zawartymi w wezwaniu i w części skoryguje księgę podatkową (JPK), a w odniesieniu do pozostałej części błędów wskażących przez organ podatkowy złożony stosowne wyjaśnienia.

Jeżeli nieprawidłowość zostanie stwierdzona w trakcie kontroli celno-skarbowej, to po jej zakończeniu podatnik będzie mógł skorygować plik w ciągu 14 dni od dnia doręczenia mu wyniku kontroli.

Jakie kary za brak korekty?

Uchylony zostanie przepis pozwalający skarbowce na nakładanie kary (mandatu) w wysokości 500 zł za brak korekty ewidencji JPK_VAT. Nie będzie to jednak oznaczać bezkarności podatników. Nadal – co podkreśla MF – będą obowiązywać sankcje z kodeksu karnego skarbowego za:

- nierzetelne prowadzenie ksiąg podatkowych (w tym ewidencji VAT) i przesłanie ich w stanie nierzetelnym (art. 61 i 61a);
- utrudnianie przeprowadzenia czynności sprawdzających (kontroli) w tym zakresie (art. 83).

Za zignorowanie wezwania do korekty JPK lub złożenia stosownych wyjaśnień będzie grozić kara porządkowa zgodnie z odpowiednimi przepisami ordynacji podatkowej.

Będą poświadczenia

Podatnik będzie mógł wnioskować o wydanie z systemów infor-

matycznych KAS elektronicznego poświadczenia danych, które na jego temat ma fiskus (w Centralnym Rejestrze Danych Podatkowych) albo otrzymać informację, że wydanie takiego poświadczenia jest niemożliwe. W tej drugiej sytuacji nadal będzie można się zwrócić do urzędu skarbowego o wydanie zaświadczenia na dotychczasowych zasadach.

Poświadczenia będą wydawane automatycznie, bez angażowania pracowników skarbowki. Czemu mają służyć? „Przykładowo, dane mogą być generowane w celu zweryfikowania sytuacji finansowej i gospodarczej danego podmiotu – na wniosek kontrahenta lub na potrzeby czynności bankowych” – tłumaczy MF. Zmiana w tym zakresie ma wejść w życie o miesiąc szybciej, a więc od 1 grudnia 2026 r. ©

Etap legislacyjny
Projekt nowelizacji ordynacji podatkowej i innych ustaw – w konsultacjach publicznych

Coraz więcej osób przekracza drugi próg skali podatkowej

PIT

Agnieszka Pokojka
agnieszka.pokojka@infor.pl

Ponad 2,4 mln podatników, tj. prawie 10 proc., przekroczyło drugi próg w rozliczeniu podatkowym za 2025 r. Dla porównania rok wcześniej takich osób było ponad 1,9 mln, czyli ok. 7,6 proc. rozliczających PIT.

Przekroczenie drugiego progu skali podatkowej oznacza, że od części dochodu podatnik musi zapłacić 32 proc. PIT.

Przypomnijmy, że w kwietniu 2026 r. do Sejmu trafił projekt, który zakłada podwyższenie drugiego progu podatkowego ze 120 tys. do 140 tys. zł. Został on złożony przez klub Polska 2050. Minister finansów i gospodarki Andrzej Domański wykłuczyl jednak możliwość podwyższenia progów podatkowych. Poinformował, że rząd nie pracuje nad taką zmianą.

Zeznania głównie elektroniczne

Z danych Krajowej Administracji Skarbowej wynika, że w sumie prawie 24 mln zeznań podatkowych za 2025 r. zostało złożonych elektronicznie, z czego większość, bo aż 14,8 mln, za pomocą usługi Twój e-PIT. Tylko ok. 1 mln PIT wpłynęło do skarbowki w wersji papierowej.

Za pomocą tej usługi podatnicy wysłali samodzielnie 8,9 mln zeznań, co oznacza, że uzupełnili przygotowany im przez skarbowkę PIT (np. o ulgi) i go zaakceptowali. Pozostałe 5,9 mln zeznań zostało zaakceptowanych automatycznie przez KAS. Przypomnijmy, że dotyczy to tylko wypełnionych przez skarbowkę zeznań PIT-37 i PIT-38. Jeżeli podatnik nic nie zrobi z takim zeznaniem przygotowanym przez KAS

(ani niełoży rozliczenia w inny sposób), to jest ono automatycznie zatwierdzone wraz z upływem terminu na jego złożenie, czyli 30 kwietnia.

Zeznania muszą samodzielnie uzupełnić, zaakceptować i wysłać natomiast przedsiębiorcy (dla których skarbowka też przygotowuje wstępnie wypełnione zeznania), a także ci, którzy nie prowadzą biznesu i składają PIT-28 lub PIT-36, bo np. uzyskiwali przychody z prywatnego najmu albo dochody z zagranicy. Ich zeznania nie są automatycznie zatwierdzane i wysyłane.

Ile czasu zajęło złożenie PIT?

Usługa Twój e-PIT (rozliczenie za 2025 r.) ruszyła 15 lutego 2026 r., a już po północy skorzystał z niej pierwszy podatnik. – Na złożenie w ten sposób ze-

znania PIT-37 potrzebowaliśmy 30 sekund – poinformował Marcin Łoboda, szef KAS.

Osoba, która najszybciej złożyła zeznanie za 2025 r., uczyniła to w ciągu 4 sekund od załogowania się do usługi Twój e-PIT. Natomiast aż 641 tys. podatników (7 proc.) wysłało swoje zeznania za pomocą usługi oferowanej przez skarbowkę w ciągu 1 minuty. W sumie ok. 35 proc. podatników potrzebowało na to mniej niż 5 minut. Jak poinformował Marcin Łoboda, najmłodsza osoba, która skorzystała z usługi, miała 18 lat, a najstarsza 110.

Wśród 14,8 mln zeznań złożonych z wykorzystaniem usługi Twój e-PIT było:

- 12,2 mln deklaracji PIT-37,
- 590 tys. deklaracji PIT-28,
- 870 tys. deklaracji PIT-38,

- 370 tys. deklaracji PIT-36,
- 30 tys. deklaracji PIT-36L.

Zwroty i dopłaty

Skarbowka wypłaciła w tym roku 22,5 mld zł z tytułu zwrotów PIT za 2025 r. Wykazano je w 13,6 mln deklaracji. Podatnicy na zwrot podatku czekali średnio 13 dni. Niektórzy dostali pieniądze już w ciągu jednego dnia.

Przypomnijmy, że podatnicy, którzy rozliczają się z urzędem skarbowym w formie elektronicznej (w tym korzystają z usługi Twój e-PIT), dostają zwrot podatku w ciągu 45 dni. Kto składa PIT papierowo, musi poczekać do trzech miesięcy.

Ile i jak dopłacono?

Ci, którzy mieli niedopłatę podatku i skorzystali z usługi Twój e-PIT, mogli go od razu uregu-

lować za pomocą płatności online. W ten sposób wpłacono za pomocą:

- BLIK – 656 mln zł (liczba płatności 910 tys.),
- karty płatniczej – 520 mln zł (liczba płatności 170 tys.),
- przelewu online – 1,56 mld zł (liczba płatności 335 tys.),
- 1,5-proc. PIT

Ministerstwo Finansów szacuje, że w rozliczeniu za 2025 r. podatnicy przekazali organizacjom pożytku publicznego 2,6 mld zł (z tytułu 1,5 proc. podatku). Średnia kwota zadeklarowana do przekazania OPP wyniosła niespełna 200 zł. ©



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Blokady rachunków bankowych. Fiskus jest zadowolony

PROCEDURY W latach 2022–2025 było 1135 blokad rachunków bankowych na podstawie przepisów o STIR. Przeważająca większość okazała się zasadna i prawidłowa, co potwierdziły wyroki sądów administracyjnych

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Poinformował o tym Zbigniew Stawicki, wiceminister finansów i zastępca szefa Krajowej Administracji Skarbowej, w odpowiedzi na jedną z poselskich interpelacji. Przyznał, że zdarzyły się przypadki, gdy blokady firmowych kont okazały się niezasadne, ale były one pojedyncze, a fiskus zorientował się co do niezasadności, zanim jeszcze ruszyło postępowanie sądowe.

Kiedy blokada rachunku?

– Szef KAS oraz wybrani naczelnicy urzędów celno-skarbowych mogą za blokować firmowe konto wyłącznie z uwagi na „uzasadnione podejrzenie” wykorzystywania go do wyłudzeń skarbowych – przypomina Tomasz Rolewicz, doradca podatkowy i partner w Grant Thornton. Wyjaśnia, że na tym etapie organy podatkowe nie muszą jednoznacznie wykazywać udziału podatnika w nieprawidłowościach. To ułatwia im później obronę przed sądami. A sądy – jak zauważa ekspert – przyjmują raczej ograniczony standard kontroli i nie stawiają fiskusowi równie wysokich wymogów dowodowych jak w „zwykłych” sprawach podatkowych. Wniosek? Nie tak łatwo jest obalić blokadę rachunku firmowego.

Jak to działa?

Przypomnijmy, że przepisy o Systemie Teleinformatycznym Izby Rozliczeniowej (STIR) obowiązują od 30 kwietnia 2018 r. (art. 119zg-119zzk ordynacji podatkowej). Umożliwiają one wymianę informacji pomiędzy systemem bankowym i KAS. Instytucje finansowe wyliczają wskaźnik ryzyka dla poszczególnych podmiotów, a fiskus analizuje go pod kątem ewen-

tualnego wykorzystania banku lub spółdzielczej kasy oszczędnościowo-kredytowej do wyłudzeń skarbowych. Dane o przepływach finansowych porównuje z posiadanymi informacjami (np. z JPK_VAT i deklaracjami podatkowymi).

Wprowadzenie przepisów o STIR było niezbędne z uwagi na „dużą skalę wyłudzeń podatków, godzącą w interesy finansowe państwa, realizowanie procedury wyłudzeń przez zorganizowane grupy przestępcze oraz niezadowolającą skuteczność dotychczasowych rozwiązań zapobiegających wyłudzeniom” – przypomniał Zbigniew Stawicki w odpowiedzi z 21 maja 2026 r. na interpelację poselską nr 16836.

Na jak długo?

Jeśli z analiz wynika zagrożenie wyłudzeń skarbowych, to szef KAS oraz naczelnicy urzędów celno-skarbowych wskazani w rozporządzeniu z 2 grudnia 2022 r. (Dz.U. poz. 2501) mogą żądać zablokowania na 72 godziny rachunków firmowych, lokat terminowych i rachunku VAT podejrzanego przedsiębiorcy. Blokada może być przedłużona na trzy miesiące, jeśli szacowana kwota zobowiązań podatkowego przekracza równowartość 10 tys. euro i istnieje niebezpieczeństwo jego niewykonania.

– Stosowanie tego środka jest ograniczone tylko do przypadków, w których zabezpieczenie interesów Skarbu Państwa nie jest możliwe przy użyciu środków łagodniejszych, nieingerujących tak dalece w prawo własności – zapewnił wiceminister Stawicki.

Na postanowienie o przedłużeniu blokady na trzy miesiące można złożyć zażalenie. Organ odwoławczy ocenia wtedy zarówno zasadność założenia pierwotnej blokady, jak i jej przedłużenia. Na-

stępnym krokiem, który przysługuje przedsiębiorcy, jest skarga do sądu administracyjnego. Zastępca szefa KAS przedstawił statystyki dotyczące wszystkich tych etapów.

Jak często podatnicy się skarżą?

Większość spośród 1135 blokad ustanowionych w latach 2022–2025 została przedłużona na trzy miesiące (1126). Podatnicy złożyli na to 364 zażalenia. W 14 przypadkach organ odwoławczy zgodził się z ich argumentacją, więc blokada upadła.

W okresie 2022–2025 podatnicy wnieśli:

- 177 skarg do sądów, a te – jak poinformował wiceminister Stawicki – w 34 wyrokach orzekły na niekorzyść organów;
- 34 skargi kasacyjne do Naczelnego Sądu Administracyjnego, a ten uwzględnił dotąd tylko dwie.

To oznacza – zdaniem wiceministra Stawickiego – że „działania organów w sprawach związanych z blokadami rachunków bankowych, w zdecydowanej większości przypadków, oceniane są jako zasadne i prawidłowe”. A co z wyrokami, które były niekorzystne dla fiskusa? W takich sprawach, jak podkreślił zastępca szefa KAS, fiskus uwzględniał zalecenia sądu dotyczące blokowania rachunków bankowych oraz przedłużania blokady.

Ewidentne pomyłki są nieliczne

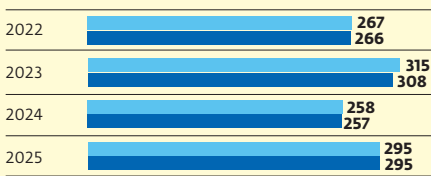
Zdarza się, że po zablokowaniu konta przedsiębiorcy okazuje się, że podstawa ku temu (podejrzenie wykorzystywania go do wyłudzeń skarbowych) była bezzasadna. W latach 2022–2025 takich przypadków było sześć – poinformował wiceminister. Jednocześnie dodał, że fiskus wykrył w tych sprawach inne ryzyka, np. związane z praniem pieniędzy.

Liczba blokad szefa KAS oraz upoważnionych naczelników urzędów celno-skarbowych*

liczba blokad:

- na 72 godziny
- przedłużonych na okres do 3 miesięcy

* na mocy rozporządzenia ministra finansów z 2 grudnia 2022 roku w sprawie upoważnienia organów Krajowej Administracji Skarbowej do wykonywania zadań szefa Krajowej Administracji Skarbowej z zakresu przeciwdziałania wykorzystywaniu sektora finansowego do wyłudzeń skarbowych (Dz.U. z 2022 r. poz. 2501) do ustanawiania blokady rachunków bankowych upoważnionych



jest 5 naczelników urzędów celno-skarbowych, (tj. Naczelnik: Dolnośląskiego Urzędu Celno-Skarbowego we Wrocławiu, Łódzkiego Urzędu Celno-Skarbowego w Łodzi, Mazowieckiego Urzędu Celno-Skarbowego w Warszawie, Podlaskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Białymstoku oraz Wielkopolskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Poznaniu).

INFORMACJA O ORZECZNICTWIE STIR

(dane zostały podane łącznie dla szefa KAS i 5 upoważnionych naczelników urzędów celno-skarbowych)

	2022 r.	2023 r.	2024 r.	2025 r.
ŁĄCZNA LICZBA BLOKAD	267	315	258	295
LICZBA ZAŻALEŃ NA POSTANOWIENIA ORGANÓW KAS W PRZEDMIOTIE PRZEDŁUŻENIA BLOKADY RACHUNKÓW BANKOWYCH (w ramach tego postępowania badana jest również prawidłowość ustanowienia blokady na okres 72 godzin)	90	96	65	113
LICZBA POSTANOWIEŃ UCHYLAJĄCYCH ZASKARŻONE POSTANOWIENIA W CAŁOŚCI I ORZECZENIA CO DO ISTOTY SPRAWY	5	6	0	3
LICZBA SKARG ZŁOŻONYCH PRZEZ PODMIOTY KWALIFIKOWANE DO WSA W SPRAWACH DOTYCZĄCYCH POSTANOWIEŃ ORGANÓW KAS PRZEDŁUŻAJĄCYCH TERMIN BLOKADY RACHUNKÓW BANKOWYCH	53	41	29	54
LICZBA WYROKÓW WSA UCHYLAJĄCYCH POSTANOWIENIE ORGANU KAS W PRZEDMIOTIE PRZEDŁUŻENIA BLOKADY RACHUNKÓW BANKOWYCH	8	13	2	4
LICZBA SKARG KASACYJNYCH ZŁOŻONYCH PRZEZ PODMIOTY KWALIFIKOWANE DO NSA W SPRAWACH DOTYCZĄCYCH POSTANOWIEŃ ORGANÓW KAS PRZEDŁUŻAJĄCYCH TERMIN BLOKADY RACHUNKÓW BANKOWYCH	13	2	9	10
LICZBA WYROKÓW NSA UWZGLĘDNIJĄCYCH SKARGĘ KASACYJNĄ PODMIOTU KWALIFIKOWANEGO	0	1	1	0

RM ©

Źródło: MF

Blokada to paraliż

Jak te dane komentują eksperci? – Wbrew wcześniejszym obawom liczba blokad rachunków na podstawie przepisów o STIR utrzymuje się na względnie stałym i relatywnie niskim poziomie – przyznaje Jakub Warnieło, doradca podatkowy, partner i szef zespołu postępowania podatkowych i sądowych MDDP.

Podkreśla natomiast, że każda blokada może prowadzić do całkowitego sparaliżowania działalności przedsiębiorcy, utraty przez niego płynności finansowej, a w skrajnych przypadkach do likwidacji firmy. Skutki takich działań mogą być zatem nieodwracalne, nawet przy późniejszym wygraniu sporu przez podatnika na etapie sądu administracyjnego. – Dlatego każda blokada powinna być stosowana z dużą ostrożnością, z uwzględ-

nieniem potencjalnych konsekwencji dla sytuacji ekonomicznej podatnika – apeluje ekspert MDDP. Jego zdaniem nabiera to szczególnego znaczenia w kontekście danych wskazujących, że większość blokad założonych na 72 godziny została przedłużona następnie o trzy miesiące.

Nikła szansa na wygraną w sądzie

A jak interpretować statystyki dotyczące wyroków sądowych w sprawie blokad? – Część spraw zapewne jest jeszcze w toku – podejrzewa Tomasz Rolewicz. Zwraca uwagę na to, że czas oczekiwania na wyrok NSA jest istotnie dłuższy niż w WSA. Jednocześnie – jak zauważa ekspert Grant Thornton – sądy administracyjne przyjmują w sprawach STIR ograniczony standard kontroli. – Wynika to ze specyfiki

tej instytucji: organ podatkowy działa szybko, przy ograniczonym materiale dowodowym – wyjaśnia ekspert. Na dowód przywołuje wyrok NSA z 8 marca 2023 r. (sygn. akt I FSK 2002/22), w którym sąd stwierdził, że „ze względu na specyfikę postępowania w przedmiocie blokady rachunku (...) postępowanie to jest ograniczone do bardzo krótkiego czasu, co w istocie musi przekładać się na realizację zasad postępowania dowodowego”.

– To może prowadzić do wniosku, że część podatników nie upatruje wysokich szans powodzenia w sporze sądowym dotyczącym samej blokady, zwłaszcza że nawet korzystny wyrok po kilku latach często nie rozwiązuje podstawowego problemu biznesowego – utraty płynności tu i teraz – podsumowuje Tomasz Rolewicz. ©



Kronika prawa

• Bądź na bieżąco z przepisami

dgp.pl



Sprawdź



Raporty

• Pełny obraz sytuacji

dgp.pl



Sprawdź



Newslettery

• Nie przegap newsów

dgp.pl



Sprawdź

AUTOPROMOCJA



Kalkulatory

• Sprawdź, co się opłaca

dgp.pl



Sprawdź



Raporty

• Pełny obraz sytuacji

dgp.pl



Sprawdź



Multimedia

• Oglądaj i słuchaj

dgp.pl



Sprawdź

Polityka Zakupowa Państwa pozostanie na papierze? Prawo znów nie nadąży

ZAMÓWIENIA PUBLICZNE Rada Ministrów przyjęła strategiczny dokument dla zamówień publicznych. Tymczasem prawnicy wskazują na pewne luki między wizją rządu a obowiązującym prawem. Pomóc mogłaby nowelizacja prawa zamówień publicznych

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Rada Ministrów przyjęła Politykę Zakupową Państwa na lata 2026–2029. To dokument, który ma zrewolucjonizować sposób wydatkowania publicznych pieniędzy. Skala rynku jest imponująca: w 2024 r. wartość zamówień publicznych przekroczyła 330 mld zł, czyli 9,07 proc. PKB. Uwzględniając te poniżej progu 130 tys. zł (to obowiązujący wówczas próg dla stosowania przepisów prawa zamówień publicznych), cały rynek osiągnął blisko 587 mld zł – ponad 16 proc. PKB.

Dokument wyznacza trzy priorytety: budowanie konkurencyjności polskiej gospodarki, wzmocnienie odporności państwa oraz profesjonalizację rynku zamówień. Każdemu towarzyszą szczegółowe zalecenia dla zamawiających i wytyczne dla instytucji odpowiedzialnych za wdrożenie.

Reakcja środowiska prawniczego jest co do zasady pozytywna. Specjaliści dostrzegają jednak pewien problem – ambitne założenia polityki zderzają się w niektórych punktach z twardymi barierami prawa zamówień publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1320 ze zm.; dalej: PZP). A opublikowane kilka dni temu założenia nowelizacji PZP – przygotowane przez prezesa Urzędu Zamówień Publicznych (UZP) – w żadnej mierze nie są odpowiedzią na te wątpliwości. Skupiają się bowiem na zmianach proceduralnych: podwyżkach opłat od odwołań i modyfikacjach postępowania przed Krajową Izbą Odwoławczą (KIO). Systemowe kwestie – rozszerzenie przesłanek dialogu konkurencyjnego,

obowiązkowe konsultacje przy strategicznych zamówieniach, spójność trybów z celami polityki zakupowej – w proponowanych zmianach się nie pojawiają.

Instrument polityki przemysłowej państwa

Dotychczasowa strategia rządu koncentrowała się na proceduralnej poprawności. Polityka na lata 2026–2029 traktuje zakupy publiczne jako narzędzie kształtowania gospodarki, bezpieczeństwa państwa i transformacji społecznej.

– Założenia tego dokumentu oceniam bardzo pozytywnie – zdecydowanie może on uporządkować proces wydatkowania środków publicznych w Polsce. To chyba pierwsza wyraźna próba wykorzystania zamówień publicznych jako instrumentu polityki przemysłowej państwa. Kupujemy lokalnie, wydajemy środki, ale chcemy, żeby te środki de facto w pewien sposób do nas wróciły – mówi adwokat Jakub Kot z kancelarii LEGALLY.SMART.

Polityka kładzie silny nacisk na zwiększenie udziału małych i średnich przedsiębiorstw w realizacji przetargów publicznych. Dane są niepokojące: w mniejszych postępowaniach, poniżej progów unijnych, MŚP złożyły w 2024 r. 88 proc. wszystkich ofert, ale ich udział w wartości udzielonych zamówień spadł rok do roku z 85 proc. do 78 proc.

Odpowiedzią jest m.in. test MŚP – lista kontrolna sprawdzająca, czy warunki udziału nie są nadmiernie wygórowane i czy kryteria oceny ofert nie faworyzują dużych podmiotów. Test nie ma jednak charakteru prawnie wiążącego – to zalecenie, nie obowiązek.

Z kolei w największych kontraktach, pu-

blikowanych obowiązkowo w unijnym systemie TED, problem jest inny: w 2023 r. Polska odnotowała najwyższy w całej UE odsetek postępowań, do których zgłosił się tylko jeden oferent.

Drugi priorytet dokumentu to bezpośrednia odpowiedź na zmieniającą się sytuację geopolityczną. Zamówienia publiczne mają wpisać się w system bezpieczeństwa – poprzez skracanie łańcuchów dostaw, ograniczanie udziału wykonawców z państw trzecich w strategicznych kontraktach i ochronę dokumentacji przetargowej. Poprzednia polityka, na lata 2022–2025, tych wątków nie podnosiła.

– Z dokumentu wybrzmiewają takie zagadnienia jak odporność państwa, cyberbezpieczeństwo, infrastruktura krytyczna. Państwo zaczyna postrzegać zamówienia publiczne jako element bezpieczeństwa gospodarczego, także w kontekście niezależności i autonomii – ocenia mec. Kot.

Dokument wymienia sektory kluczowe z punktu widzenia bezpieczeństwa – od energetyki i transportu po obronność i ochronę zdrowia. Zapowiedziano też przygotowanie „checklisty” do weryfikacji struktury właścicielskiej wykonawców ubiegających się o strategiczne kontrakty.

Prawo nie nadąży za polityką

Polityka Zakupowa Państwa rekomenduje wykorzystanie negocjacyjnych i innowacyjnych trybów udzielania zamówień publicznych, w tym dialogu konkurencyjnego, partnerstwa innowacyjnego i wstępnych konsultacji rynkowych. Tymczasem PZP poważnie ogranicza ich stosowanie. Według sprawozdania prezesa UZP za 2024 r. dialog

Progi unijne w zamówieniach publicznych na lata 2026–2027

Zamówienia klasyczne – dyrektywa 2014/24/UE:		
Dostawy i usługi – Administracja centralna (ministerstwa, agencje rządowe)	140 000 EUR	603 400 zł
Dostawy i usługi – Samorządy i pozostali (gminy, powiaty, uczelnie itp.)	216 000 EUR	930 960 zł
Usługi społeczne – Wszyscy zamawiający (opieka, zdrowie, edukacja)	750 000 EUR	3 232 500 zł
Zamówienia sektorowe – dyr. 2014/25/UE (energetyka, transport, gospodarka wodna):		
Dostawy i usługi	443 000 EUR	1 909 330 zł
Roboty budowlane	5 404 000 EUR	23 291 240 zł
Obronność i bezpieczeństwo – dyr. 2009/81/WE:		
Dostawy i usługi	432 000 EUR	1 861 920 zł
Roboty budowlane	5 404 000 EUR	23 291 240 zł

Źródło: Obwieszczenie Prezesa UZP z 8 grudnia 2025 r.; obowiązuje od 1 stycznia 2026 r.; kurs 1 EUR = 4,31 PLN

konkurencyjny był stosowany w mniej niż 2 proc. postępowań.

– Dialog konkurencyjny jest dedykowany wyłącznie zamówieniom powyżej progów unijnych. Dla mniejszych przedsięwzięć jest on z założenia wykluczony. Jeżeli takie rozwiązania rekomendujemy w polityce zakupowej i chcemy je popularyzować, to powinny za tym iść konkretne zmiany legislacyjne. W innym przypadku jesteśmy niekonsekwentni – promujemy dane rozwiązanie, a jednocześnie ustawa istotnie ogranicza jego zastosowanie – stwierdza mec. Kot.

Adwokat postuluje zatem likwidację takiego ograniczenia: dialog konkurencyjny powinien być dostępny dla każdego zamawiającego mającego uzasadniony powód, by rozmawiać z rynkiem.

– Nieistotne jest, czy kupuję za 10 mln zł czy za 100 mln – jeśli mam potrzebę przedyskutowania danego zamówienia z rynkiem, pułap kwotowy nie powinien być tu jakimkolwiek blokerem – argumentuje.

Analogiczny problem dotyczy wstępnych konsultacji rynkowych. Polityka zakupowa wprost zaleca szersze wykorzystanie tego instrumentu, tymczasem tylko 0,56 proc. zamówień poprzedzono konsultacjami w 2024 r. Cel na 2029 r. to wzrost o 5 punktów procentowych. Przyczyną tak

niskiego wskaźnika jest czysto fakultatywny charakter narzędzia.

– Może warto byłoby przewidzieć, żeby dla zamówień najbardziej istotnych, czyli dużych projektów infrastrukturalnych, energetycznych, związanych z obronnością, konsultacje były obligatoryjne – oczywiście w takim przypadku, gdy zamawiający nie decyduje się na negocjacyjne tryby udzielania zamówień. Teraz to wyłącznie uprawnienie zamawiającego, z którego de facto korzysta marginalna część zamawiających – mówi mec. Kot.

UZP: obowiązujące prawo wystarczy

Odmiennej diagnozę stawia Michał Trybusz, rzecznik prasowy Urzędu Zamówień Publicznych.

– W naszej ocenie obecne przepisy PZP już dziś pozwalają realizować cele wskazane w Polityce Zakupowej Państwa. Sama ustawa została zaprojektowana nie tylko jako zbiór procedur, ale jako narzędzie prowadzenia polityk publicznych – wspierania innowacyjności, zrównoważonego rozwoju, odporności gospodarki czy udziału MŚP. Potwierdza to art. 21 PZP, który wprost wiąże system zamówień z realizacją polityki zakupowej – wskazuje Trybusz.

Zdaniem rzecznika UZP wiele założeń polityki można wdrażać już dziś: przez kryteria jakościowe i środowiskowe,

analizę kosztu cyklu życia, podział zamówień na części czy partnerstwo innowacyjne.

– Wdrożenie Polityki Zakupowej nie zależy wyłącznie od ustawy – w równym stopniu zależy od praktyki stosowania prawa, kompetencji zamawiających i odwagi do korzystania z narzędzi, które PZP już dziś oferuje. Do skutecznego wdrożenia wystarczą działania edukacyjne, standaryzacyjne i upowszechnianie dobrych praktyk – podkreśla nasz rozmówca.

Mec. Kot podnosi jeszcze jeden istotny wątek. Polityka zakłada zamawianie oparte na profesjonalizacji zamówień publicznych, dialogu z rynkiem i kompleksowej analizie potrzeb zamawiającego i dostępnych na rynku rozwiązań.

– Wiele zamawiających ma rozbudowane działy zamówień publicznych i fantastyczne zaplecze eksperckie. Ale jest też wielu mniejszych zamawiających, gdzie w zasadzie te założenia musiałyby zostać zrealizowane przez często jednoosobowe działy zamówień publicznych. Biorąc pod uwagę, jak – słusznie zresztą – wysoko postawiono poprzeczkę w tym dokumencie w zakresie podejścia do zamówień publicznych, mniejsze podmioty po prostu mogą nie być w stanie zrealizować przyjętych założeń – kwituje nasz rozmówca.

Zalewają nas miliony odpadów po jednorazowych e-papierosach. Apel do Ministerstwa Klimatu

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

100 mln jednorazowych e-papierosów trafiło na rynek w Polsce w 2023 r. Przy wadze 46 g to ok. 4600 t sprzętu elektrycznego – i żadna jego część nie jest osobno liczona ani śledzona w systemie.

Jednorazowe e-papierosy, kwalifikowane zgodnie z ustawą o użytym sprzęcie elektrycznym i elektronicznym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 573 ze zm.; dalej: ustawa sprzętowa) jako zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny (ZSEE), stanowią rosnący strumień odpadów problematycznych. Z uwagi na obecność baterii litowo-jonowych, tworzyw sztucznych oraz substancji chemicznych urządzenia te wymagają specyficznego zagospodarowania.

W interpelacji skierowanej do Ministerstwa Klimatu i Środowiska (MKiŚ) posłanki Platformy Obywatelskiej Małgorzaty Niemczyk i Gabriela Lenartowicz wskazały na systemową niewydolność obecnych rozwiązań: brak precyzyjnych danych o wolumenie odpadu, fikcyjność zbiórki w punktach sprzedaży oraz brak instalacji dedykowanych recyklingowi tego konkretnego asortymentu.

Cytują też pismo prezesa Stowarzyszenia „Polski Recykling”, Sławomira Packa, który wskazał jednoznacznie, że recykling e-papierosów w Polsce „nie istnieje” – brakuje instalacji i metody recyklingu tych produktów. Oznacza to, że w praktyce zużyte urządzenia w najlepszym wariantcie trafiają do odpadów zmieszanych lub pozostają w środowisku. Stan ten generuje ryzyko pożarowe i przerzuca koszty zarządzania odpadem na gminy i mieszkańców.

Brak odrębnej kategorii

Kluczowym postulatem zawartym w interpelacji było wyodrębnienie jednorazowych e-papierosów w systemach ewidencji (BDO – baza danych o odpadach, i ZSEE – zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny), tak aby możliwe było raportowanie ich liczby i masy.

W odpowiedzi na interpelację posłanek MKiŚ odrzuciło możliwość nowelizacji rozporządzenia ministra klimatu w sprawie katalogu odpadów (Dz.U. z 2020 r. poz. 10) czy ustawy sprzętowej w tym zakresie. Stanowisko to uzasadniono spójnością z prawem unijnym – e-papierosy są klasyfikowane w grupie sprzętowej nr 5 („Sprzęt małogabarytowy, które-

go żaden z zewnętrznych wymiarów nie przekracza 50 cm”), wynikającej bezpośrednio z dyrektywy 2012/19/UE (WEEE), która nie przewiduje autonomicznej podkategorii dla tego wyrobu.

Ministerstwo przytoczyło dane szacunkowe Instytutu Prognoz i Analiz Gospodarczych, zgodnie z którymi w 2023 r. wprowadzono na polski rynek ok. 100 mln sztuk jednorazowych e-papierosów, co odpowiada masie ok. 4600 t. Według odpowiedzi podsekretarz stanu Anity Sowińskiej wprowadzenie obowiązku selektywnego wydzielania i ważenia e-papierosów przez zakłady przetwarzania niosłoby za sobą nieproporcjonalne koszty logistyczne. Ponadto, zgodnie z art. 67 prawa przedsiębiorców (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1480 ze zm.), nałożenie nowego obowiązku administracyjnego wymagałoby likwidacji innego obciążenia o równej wadze, co mogłoby zachwiać stabilnością monitorowania całego systemu ZSEE.

Zakaz zamiast kaucji

Resort odniósł się negatywnie do propozycji utworzenia mechanizmu depozytowego lub kaucyjnego (analogicznego do rozwiązań stosowanych przy sprzedaży akumulatorów samochodowych) oraz wprowadzenia przejściowej opłaty środowiskowej.

Głównym argumentem przeciwko podejmowaniu krajowych działań legislacyjnych w obszarze mechanizmów finansowych jest wejście w życie rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2023/1542 w sprawie baterii i zużytych baterii. Zgodnie z art. 11 ust. 1 tego rozporządzenia od 18 lutego 2027 r. wprowadzający produkty z bateriami przenośnymi będą zobowiązani do zapewnienia, aby były one łatwe do wyjęcia i wymiany przez użytkownika końcowego. W ocenie MKiŚ mógł ten wymusić zmianę konstrukcyjną urządzeń i wyeliminuje z rynku modele jednorazowe. Ponadto do końca 2027 r. Komisja Europejska ma dokonać oceny celowości wdrożenia unijnego systemu kaucyjnego dla baterii przenośnych, co czyni budowę krajowego systemu dla jednego typu produktu działaniem przedwczesnym.

W zakresie opłaty środowiskowej MKiŚ podtrzymało stanowisko, że właściwym instrumentem eliminacji problemu jest projekt ustawy Ministerstwa Zdrowia, przewidujący całkowity zakaz wprowadzania do obrotu jednorazowych e-papierosów (projekt w marcu wpłynął do Sejmu).

Odnosząc się do zarzutów dotyczących braku egzekwowania obowiąz-

ków zbiórki zużytego sprzętu przez dystrybutorów oraz bezwarunkowego odbioru w dużych sklepach, resort wskazał na podział kompetencji organów administracji publicznej. Ministerstwo Klimatu i Środowiska nie posiada uprawnień orzeczniczych ani kontrolnych wobec podmiotów handlu detalicznego. Zgodnie z art. 87 ustawy sprzętowej organem właściwym do kontroli przestrzegania obowiązków informacyjnych oraz odbioru ZSEE przez dystrybutorów jest Inspekcja Handlowa, działająca pod nadzorem prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (UOKiK).

Z danych przekazanych przez UOKiK wynika, że w 2026 r. wojewódzkie inspektoria zaplanowały łącznie 103 kontrole dystrybutorów w ramach działań własnych. Statystyka naruszeń realizowana przez Inspekcję Handlową nie jest jednak prowadzona w stopniu szczególności pozwalającym na wyodrębnienie danych dotyczących wyłącznie e-papierosów.

Brak analiz ryzyk

W odpowiedzi na pytania dotyczące obciążeń finansowych jednostek samorządu terytorialnego (JST) oraz analiz ryzyka pożarowego i chemicznego w instalacjach komunalnych minister-

stwo poinformowało, że nie dysponuje takimi opracowaniami i nie planuje ich zleceń.

Resort argumentuje, że kwestie bezpieczeństwa przeciwpożarowego miejsc magazynowania odpadów są dostatecznie uregulowane przepisami ustawy o odpadach (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1587 ze zm.), w tym obowiązkiem posiadania operatu przeciwpożarowego i instalacji wizyjnych. Zdarzenia o charakterze nadzwyczajnym, takie jak pożary składowisk czy sortowni, są rozpatrywane indywidualnie przez Państwową Straż Pożarną oraz organy Inspekcji Ochrony Środowiska, stąd nie stanowią przedmiotu odrębnych analiz resortowych.

W ocenie MKiŚ obecna infrastruktura oparta na punktach selektywnego zbierania odpadów komunalnych (PSZOK) oraz systemach odbioru realizowanych przez gminy zapewnia wystarczające kanały zbiórki dla tego typu strumienia odpadów. Potwierdzeniem skuteczności operacyjnej ma być fakt, że w 2023 r. ogólny krajowy poziom zbierania zużytego sprzętu dla grupy nr 5 wyniósł 104 proc. w stosunku do wymaganych ustawowo 85 proc. (chodzi o masę zużytego sprzętu wytworzonego na terytorium kraju). ©©

SN odpowie, czy wolno żądać od dłużnika hipotecznego dodatkowych odsetek

PROCEDURA CYWILNA

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

W orzecznictwie Sądu Najwyższego brakuje jednolitego stanowiska co do zakresu odpowiedzialności dłużnika hipotecznego. Z tego powodu do sądu sędziów trafiło pytanie Joanny Misztal-Koneckiej, prezes Izby Cywilnej SN. Powiększony skład ma rozstrzygnąć, czy właściciel nieruchomości obciążonej hipoteką, który nie spłaca długu mimo wezwania, musi płacić dodatkowe – oprócz tych za zabezpieczonych hipoteką – odsetki za opóźnienie.

Okazuje się, że sądy powszechne wydają różne wyroki w tym zakresie. A to dlatego, że inaczej oceniają skutki braku spłaty kredytu przez

dłużnika hipotecznego. SN również podzielił się w tej kwestii na dwa obozy – jeden dopuszcza naliczanie takich odsetek, drugi absolutnie je wyklucza.

Ci, którzy zaliczają się do tego pierwszego, powołują się przede wszystkim na uchwałę SN z 18 stycznia 2019 r. (sygn. akt III CZP 66/18) oraz na wyrok tego sądu z 10 grudnia 2024 r. (II CSKP 1802/22). W pierwszym z wymienionych orzeczeń SN przyjął, że właściciel nieruchomości obciążonej hipoteką, który mimo wezwania do zapłaty nie spełnia świadczenia, popada w opóźnienie. W konsekwencji wierzyciel może żądać od niego nie tylko zapłaty długu zabezpieczonego hipoteką, ale także dodatkowo odsetek za opóźnienie.

Stanowisko to potwierdził SN w wyroku z 10 grudnia 2024 r. Zakończony w nim, że wierzyciel może pozwać właściciela nieruchomości o zapłatę, nawet jeśli nie jest on dłużnikiem osobistym. Oznacza to, że opóźnienie właściciela w zapłacie może prowadzić do naliczania odsetek. SN podkreślił przy tym, że dopuszczenie możliwości kierowania roszczenia o zapłatę bezpośrednio do właściciela nieruchomości znajduje uzasadnienie w konstrukcji hipoteki jako prawa rzeczowego zabezpieczającego wierzyciela. W tym ujęciu właściciel nieruchomości, mimo

że nie ponosi odpowiedzialności osobistej za dług, pozostaje adresatem obowiązku spełnienia świadczenia w zakresie wyznaczonym przez hipotekę, a jego brak działania po otrzymaniu wezwania prowadzi do skutków zbliżonych do opóźnienia typowego dłużnika.

Druga grupa sędziów SN prezentuje odmienne stanowisko. Przede wszystkim wynika ono ze stosunkowo niedawno wydanego orzeczenia SN (wyrok z 22 października 2025 r., II CSKP 1145/24). Zgodnie z tym rozstrzygnięciem relacja między wierzycielem a właścicielem nieruchomości ma charakter wyłącznie rzeczowy (czyli ogranicza się tylko do nieruchomości zabezpieczonej hipoteką) i nie powinna być rozszerzana o skutki typowe dla

zobowiązań osobistych, takie jak odsetki za opóźnienie. Właściciela nieruchomości nie wolno bowiem traktować jak klasycznego dłużnika pieniężnego. Jego odpowiedzialność ogranicza się tylko do „znoszenia egzekucji” z nieruchomości, bez możliwości przypisywania mu „własnego” opóźnienia i odsetek z tego tytułu. Według sądu nie ma więc podstaw do tworzenia

„swoistej wierzytelności” między wierzycielem a właścicielem nieruchomości (dłużnikiem hipotecznym), która pozwalałaby stosować wobec niego wszystkie sankcje typowe dla zobowiązań, w tym odsetki za opóźnienie. Prowadziłoby to do nieuzasadnionej mnożenia odpowiedzialności, zwłaszcza przy wielu hipotekach lub współwłasności nieruchomości. ©©

KOMUNIKATY

Syndyk oferuje na sprzedaż kompleks nieruchomości gruntowych położonych w rejonie ul. Kościeliskiej w Zakopanem, zabudowanych budynkiem pensjonatu w stanie surowym otwartym.

Cena wywoławcza: 6 521 000,00 zł netto.

Oferty należy składać do dnia **29.06.2026 r.**

Regulamin sprzedaży oraz dodatkowe informacje dostępne są na stronie aegis.pl lub pod numerem telefonu: **+48 12 222 34 98.**

Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Wawer m.st. Warszawy

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że zostały podane do publicznej wiadomości w siedzibie ZGN oraz na stronach internetowych ZGN i Urzędu dzielnicy Wawer m.st. Warszawy pod nr ETO 10383/2026, 10386/2026, 10387/2026, 10536/2026, 10537/2026 na terenie Dzielnicy Wawer m.st. Warszawy, przeznaczonych do dzierżawy wykazy: 23/D/2026, 24/D/2026, 25/D/2026, 26/D/2026, 27/D/2026.

Preselekcja prywatnych aktów oskarżenia pomysłem na odciążenie sądów

PROCEDURA KARNA Dziś sąd musi kierować każdy prywatny akt oskarżenia do rozstrzygnięcia na posiedzeniu. **A te bywają absurdalne.** Rzecznik praw obywatelskich ma pomysł, jak to zmienić

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Prof. Marcin Wiącek wystąpił do ministra sprawiedliwości – prokuratora generalnego w sprawie potrzeby wprowadzenia mechanizmu wstępnej kontroli zasadności prywatnych aktów oskarżenia w postępowaniu prywatnoscargowym.

W swoim piśmie RPO podkreślił, że zagadnienia związane z prowadzeniem postępowań w sprawach prywatnoscargowych, obejmujących takie czyny, jak: zniesławienie (art. 212 kodeksu karnego), znieważenie (art. 216 k.k.), naruszenie nietykalności cielesnej (art. 217 k.k.) oraz spowodowanie lekkiego uszczerbku na zdrowiu (art. 157 par. 2 i 3 k.k.), pozostają przedmiotem licznych wniosków do niego kierowanych.

„Wnioskodawcy wskazują na istotne uciążliwości wynikające z uczestnictwa w postępowaniach prywatnoscargowych, które – mimo oczywistej bezzasadności – są inicjowane i następnie kończą się umorzeniem na posiedzeniu sądu” – napisał rzecznik w korespondencji skierowanej do Waldemara Żurka.

Czary i przedawnienia

– Dziś sądy, choć już na pierwszy rzut oka widać, że prywatny akt oskarżenia – mówiąc kolokwialnie – nie ma sensu, i tak muszą skierować sprawę do rozstrzygnięcia na posiedzeniu, zawiadamiając o jego terminie uczestników postępowania – zauważa dr Dominika Czerniak z biura RPO. Jak tłumaczy, dzieje się tak nawet wówczas, gdy czyn się przedawnił albo fakty w nim przedstawione nie dają podstaw do przyjęcia, że doszło do realizacji znamion jakiegokolwiek czynu zabronionego.

– Dla przykładu – ktoś wnosi akt oskarżenia, wskazując, że go znieważono, bo ktoś rzucił na niego kłutwy. W takich sytuacjach nie ma sensu rozpoczynać całej procedury postępowania prywatnoscargowego – wyjaśnia nasza rozmówczyni.

W Biurze RPO pojawił się więc pomysł, aby sąd został wyposażony w kompetencje pozwalające mu ocenić zasadność tego typu oskarżenia jeszcze przed doręczeniem oskarżonemu aktu oskarżenia i dokonać kontroli merytorycznej zasadności oskarżenia.

– W przypadku negatywnej oceny zasadności oskarżenia, przykładowo z powodu przedawnienia karalności, proponowaliśmy, żeby sąd mógł wydać na posiedzeniu niejawnym postanowienie o umorzeniu postępowania – tłumaczy dr Czerniak.

Nasza rozmówczyni podnosi, że dodatkowym argumentem za słusznością wprowadzenia takiego rozwiązania mogą być problemy będące efektem ujawnienia prowadzonego postępowania wszczętego prywatnym aktem oskarżenia. W spółkach giełdowych, spółkach Skarbu Państwa, samorządach zawodowych itp. często trzeba ujawniać fakt prowadzonego postępowania karnego.

– Nie wszystkie regulacje zawężają to do postępowania karnego w sprawach z oskarżenia publicznego. W takiej sytuacji, kiedy prywatny akt oskarżenia nie ma szans doprowadzić do jakiegokolwiek pozytywnego rezultatu z perspektywy oskarżyciela prywatnego, oskarżony i tak musi ujawniać fakt, że był kiedyś oskarżony – zauważa dr Czerniak.

Pochwały i wątpliwości

Proponowane RPO przyjmowane są w środowisku prawniczym z ostrożnym entuzjazmem.

Sędzia Sądu Rejonowego w Wołowie Paweł Pośpiech uważa, że należy wprowadzić jakieś działania, które pozwalałyby dokonywać selekcji prywatnych aktów oskarżenia tak, aby do rozpoznania trafiały już tylko te zasadne.

– Jedynym sposobem jest, tak jak pisze RPO w swoim wystąpieniu, rodzaj przedsądu, czyli oceny, której dokonuje

sąd, zanim sprawa zostanie skierowana do rozstrzygnięcia na rozprawie czy na posiedzeniu – mówi wołoski sędzia.

Jego zdaniem wprowadzenie takiego rozwiązania w praktyce może się okazać trudne.

– Sędziowie w ogóle nie są zbyt chętni do sądenia spraw prywatnoscargowych z uwagi na brak obecności profesjonalnego oskarżyciela. Nawet jeżeli prywatny akt oskarżenia jest sporządzany przez adwokata czy radcę prawnego, to jednak najbardziej fachowym oskarżycielem, najlepiej do tego przygotowanym, za którym stoją największe zasoby, jest prokurator – wskazuje nasz rozmówca. I dodaje, że niektórzy sędziowie w ogóle są zwolennikami całkowitej likwidacji trybu prywatnoscargowego.

Adwokat Filip Tohl również uważa, że zasadniczo należy się zgodzić z RPO co do tego, że inicjowanie postępowań prywatnoscargowych może prowadzić do zupełnie niepotrzebnego i bezpodstawnego zainicjowania procedury karnej względem danej osoby, w tym wywołania efektu mrozącego.

– Pytanie jednak, czy panaceum na to powinno być kontrola formalna (którą przecież można przejść z pomocą prawnika i nie spowoduje to, że akt oskarżenia nabierze zasadności), czy też raczej należy zastanowić się nad tym, czy te przestępstwa są słusznie umieszczone w kodeksie karnym – mówi mec. Tohl. Innymi słowy, czy ustawodawca dobrze zrobił, przesądając, że są one ścigane z oskarżenia prywatnego, a nie publicznego.

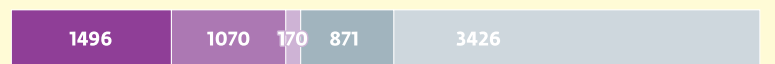
Sposób na SLAPP-y?

Doktor Czerniak zwraca uwagę na to, że wprowadzenie wstępnej kontroli postępowań prywatnych mogłoby przynieść korzyści także dziennikarzom.

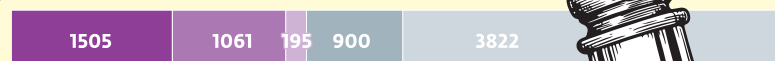
– Taki mechanizm sprzyjałby ograniczeniu prywatnych aktów oskarżenia typu SLAPP. Zamiast narażać redakcję na dodatkowe koszty, sąd mógłby ocenić prywatny

Orzeczenia sądów powszechnych I instancji w sprawach karnych będące wynikiem wniesienia prywatnego aktu oskarżenia

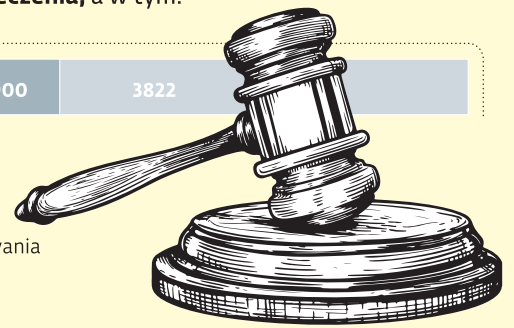
w 2023 r. były ogółem 7033 orzeczenia, a w tym:



w 2024 r. były ogółem 7483 orzeczenia, a w tym:



- skazania
- uniewinnienia
- odstąpienia od wymierzenia kary
- warunkowe umorzenia postępowania
- umorzenia postępowania



Źródło: MS Fot. Sketch Master/Shutterstock

akt oskarżenia na posiedzeniu niejawnym i wydać decyzję o umorzeniu postępowania prywatnoscargowego na etapie postępowania „w sprawie” – mówi dr Czerniak.

W opinii mec. Tohla, zwalczając np. SLAPP-y, należałoby się zastanowić nie nad tym, czy utrudniać obywatelom drogę sądową tam, gdzie czasem prowadzenie postępowania jest potrzebne, a raczej nad tym, czy nie przenieść części postępowań stricte na drogę postępowań cywilnych (zasadniczo zniesławienie i zniewaga stanowią niemal zawsze naruszenie dóbr osobistych).

– Inna sprawa, że zniesławienia i zniesławienia np. w internecie często wymagają działania organów ścigania w celu ustalenia sprawcy – zauważa adwokat.

Resort sceptyczny

Ministerstwo Sprawiedliwości odpowiedziało już na wystąpienie RPO. Jego zdaniem wprowadzenie proponowanej przez prof. Wiąckę zmiany byłoby niezasadne. „(...) naruszałaby ona systematykę postępowania karnego, prowadząc do sytuacji, w której sprawa byłaby rozpoznawana bez wiedzy osoby, przeciwko której się toczy, co godziłoby w jej podstawowe prawo do obrony oraz zasadę równości wobec prawa” – czytamy w odpowiedzi MS.

Zdaniem resortu sprawiedliwości, zgodnie z obowiązującymi przepisami, status oskarżonego powstaje już z chwilą wniesienia aktu oskarżenia do sądu, a nie

dopiero jego doręczenia. Proponowane rozwiązanie sztucznie przesunąłoby ten moment, ograniczając uprawnienia procesowe, takie jak możliwość złożenia odpowiedzi na akt oskarżenia, wniosków dowodowych czy skorzystania z obrońcy. „Dodatkowo zmiana ta ograniczałaby inne gwarancje procesowe, np. prawo do wniesienia oskarżenia wzajemnego. Nie realizowałaby też skutecznie celu wskazanego przez RPO, jakim jest przeciwdziałanie nadużyciom prywatnych aktów oskarżenia, ponieważ ochrona przed takimi działaniami jest już zapewniona przez obowiązujące przepisy prawa karnego. Wobec powyższego brak jest podstaw do podejmowania prac legislacyjnych w proponowanym zakresie” – uważa ministerstwo.

W ocenie dr Czerniak takie podejście nie znajduje podstawy w przepisach, ponieważ o oskarżeniu trzeba poinformować.

– Przygotujemy odpowiedź na tę argumentację ministerstwa, wskazując, że nie chodzi o samo wniesienie skargi oskarżycielskiej, tylko o poinformowanie oskarżonego w postępowaniu prywatnoscargowym, że został oskarżony – informuje nasza rozmówczyni. I chociaż przyznaje, że pomysł wymagałby doprecyzowania i szerszej analizy w kontekście ukształtowania postępowania prywatnoscargowego, to jest rozwiązaniem kompromisowym, biorąc pod uwagę m.in.

terminy przedawnienia przestępstw prywatnoscargowych.

– Koncepcja – w najprostszym ujęciu – sprowadza się do wydalenia dwóch etapów postępowania prywatnoscargowego: postępowania „w sprawie” i postępowania „przeciwko osobie” oraz przyznania sądowi możliwości merytorycznego zakończenia procesu na tym pierwszym etapie – tłumaczy prawniczka. I zapewnia, że propozycja RPO zachowuje gwarancje prawa do sądu po stronie oskarżyciela prywatnego (pokrzywdzonego), ponieważ miałby on prawo do zaskarżenia postanowienia o umorzeniu postępowania na posiedzeniu niejawnym. Jeśli sąd odwoławczy uchyliłby postanowienie o umorzeniu postępowania, wówczas aktualizowałaby się konieczność doręczenia aktu oskarżenia, zaś osoba wskazana jako oskarżona w prywatnym akcie oskarżenia, z chwilą doręczenia jej tego pisma procesowego nabywałaby status strony procesowej. Nasza rozmówczyni zwróciła też uwagę na to, że Ministerstwo Sprawiedliwości nie prowadzi obecnie prac nad ograniczeniem stosowania art. 212 k.k. (zniesławienie – red.) względem dziennikarzy, zaś postulat RPO mógłby przyczynić się do zwiększenia bezpieczeństwa prawnego tej grupy zawodowej.



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

Reforma pieczy zastępczej do korekty

OPIEKA Powiaty będą płacić za pobyt dzieci, dla których miejsce w pieczy znalazł niesamorządowy organizator pieczy zastępczej. Obawiają się one niekontrolowanego wzrostu wydatków związanych z ich utrzymaniem

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Pod koniec marca Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przedstawiło projekt reformy pieczy zastępczej, który ma być odpowiedzią na liczne problemy, które od dłuższego czasu występują w tym obszarze wsparcia dzieci. Wśród nich jest m.in. stojący w miejscu proces deinstytucjonalizacji oraz brak wolnych miejsc, szczególnie w rodzinnej pieczy, do których mogłyby trafiać dzieci, co do których sąd orzekł o konieczności umieszczenia poza rodziną biologiczną. Do zaproponowanych przez resort rozwiązań liczne uwagi zgłosiły samorządy, bo to one odpowiadają bezpośrednio za zapewnianie opieki zastępczej dzieciom.

Niezdrowa konkurencja

Jednym z takich pomysłów na poprawę sytuacji w pieczy jest wprowadzenie do systemu pozarządowego organizatora rodzinnej pieczy zastępczej. Obecnie jego rolę w większości powiatów pełni powiatowe centrum pomocy rodzinie, a do jego najważniejszych zadań należy rekrutacja, szkolenie i kwalifikowanie kandydatów na rodziców zastępczych, wspieranie istniejących rodzin oraz szukanie dla dzieci miejsc w pieczy.

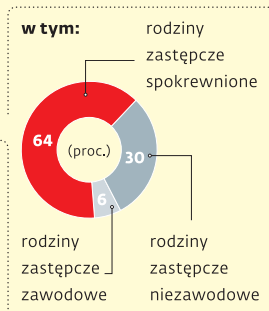
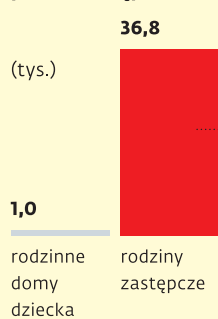
MRPiPS chce zaś, aby zadania organizatora mogły wykonywać też inne niż samorządowe podmioty, przede wszystkim organizacje pozarządowe spełniające wymienione w przepisach wymagania. Co istotne, decyzje dotyczące tego, kto będzie mógł zostać pozarządowym organizatorem, będzie wydawał resort. W wydawanym rozstrzygnięciu będzie m.in. określał wysokość miesięcznych wydatków na realizację wspomnianych zadań na podstawie przedstawionej przez niesamorządowego organizatora kalkulacji. Ten mechanizm budzi zastrzeżenia Związku Powiatów Polskich.

– W praktyce to powiaty będą ponosić koszty pobytu dzieci w rodzinach zastępczych podlegających pozarządowemu organizatorowi. Tymczasem w projekcie nie ma żadnych przepisów, które zabezpieczyłyby samorządy przed nadmiernym windowaniem kosztów przez taki podmiot. Powiat nie będzie stroną w postępowaniu o wydanie decyzji, będzie natomiast musiał się do niej stosować – mówi Bernadeta Skóbel z ZPP.

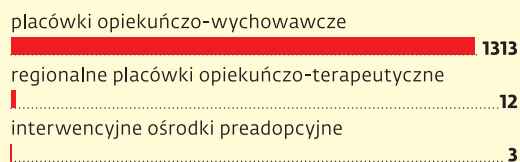
Z kolei Unia Metropolii Polskich zwraca uwagę, że funkcjonowanie na terenie jednego powiatu dwóch organizatorów o takich samych kompetencjach, którzy będą ze

Pieczka zastępcza w 2025 r.

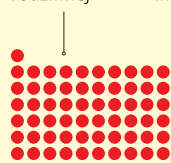
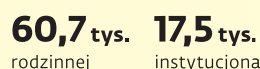
Rodzinna pieczy zastępcza



Instytucjonalna pieczy zastępcza



Liczba dzieci przebywających w pieczy zastępczej



Źródło: GUS
Fot. Tatjana Vyc/Shutterstock

sobą konkurować, niesie ze sobą ryzyko występowania wielu trudności, w tym dublowania działań, chaosu informacyjnego i braku możliwości sprawowania skutecznego nadzoru nad sytuacją dziecka przebywającego w rodzinie prowadzonej przez pozarządowego organizatora.

Ponadto zarówno ZPP, jak i UMP obawiają się, że proponowane przepisy mogą skutkować podbie-

raniem funkcjonujących już rodzin zastępczych, które będą przechodzić do pozarządowego organizatora i w efekcie nie dojdzie do wzrostu miejsc w pieczy.

Mniej dostępnych miejsc

Innym nowym rozwiązaniem, które przewiduje projekt nowelizacji ustawy z 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy za-

stępczej (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 49 ze zm.), jest rodzina opiekuńcza. Będzie nią mogła zostać rodzina zastępcza niezawodowa lub zawodowa dla osoby, która dotychczas w niej przebywała, ma skończone 25 lat, jest niepełnosprawna i nie może się usamodzielniać. Możliwość pozostania w rodzinie ma stanowić alternatywę dla umieszczenia takiej osoby w domu pomocy społecznej lub innej placówce całodobowej opieki.

– Nasze wątpliwości budzi to, że takie osoby będą mogły przebywać w tej samej rodzinie, co wpłynie ograniczając na liczbę miejsc dla dzieci – wskazuje Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska z UMP.

Dlatego organizacja proponuje, aby osoby przebywające w rodzinie zastępczej jako opiekunów nie były wliczane do limitu dzieci pozostających pod jej opieką. Dodatkowo, jej zdaniem, funkcję rodziny opiekuńczej powinny też mieć możliwości sprawować rodziny zastępcze spokrewnione oraz placówki opiekuńczo-wychowawcze typu rodzinnego. Z kolei ZPP, który również dostrzega ryzyko związane ze zmniejszeniem dostępnych miejsc w pieczy, postuluje, aby rodziną opiekuńczą mogły zostać biologiczne dzieci czy byli wychowankowie rodziny zastępczej, a więc osoby z bliskiego kręgu osoby niepełnosprawnej.

Wreszcie samorządy mają zastrzeżenia do finansowej strony projektowanych zmian.

– Mamy uzasadnione wątpliwości dotyczące rzetelności oceny skut-

ków regulacji (OSR), która została dołączona do projektu. Wynika z niego, że w 2028 r. wydatki wzrosną tylko o 40 mln zł w porównaniu do 2026 r., a w kolejnych latach będą spadać. Ministerstwo przyjęło też, że nastąpi wzrost poziomu deinstytucjonalizacji, ale nie wiadomo, na podstawie jakich założeń – podkreśla Bernadeta Skóbel.

Dodaje, że ZPP już trzykrotnie zwracał się do MRPiPS o przedstawienie dokładnej kalkulacji wydatków, ale do tej pory się jej nie doczekał.

Jest to istotne, ponieważ projekt przewiduje m.in. wzrost wynagrodzeń i świadczeń dla rodzin zastępczych, wprowadzenie dla nich dodatków stażowych, a dla asystentów rodziny i koordynatorów rodzinnej pieczy zastępczej dodatków do wynagrodzenia za pracę w terenie. Dodatek do pensji będą też otrzymywać opiekunowie osób usamodzielniających się po pobycie w pieczy.

– Projekt nie rozstrzyga, w jaki sposób zostanie zapewnione pokrycie zwiększonych kosztów realizacji nowych obowiązków – stwierdza Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska.

Bernadeta Skóbel dodaje, że wprowadzenie w OSR mowa jest o tym, że będzie resortowy program wspierający finansowo samorządy, ale tylko przez trzy pierwsze lata po wejściu w życie nowelizacji przepisów. Nie będzie to więc stabilne źródło pokrycia dodatkowych kosztów.

Etap legislacyjny
Konsultacje projektu ustawy

Rząd nadal niechętnie oddaje kompetencje samorządom

DECENTRALIZACJA

Krzysztof Bałkowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Autonomia lokalnych władz w minionym roku nieznacznie się poprawiła, ale efekty decentralizacji są dalekie od oczekiwanych – wynika z Indeksu samorządności 2025 przygotowanego przez Fundację im. Stefana Batorego.

Indeks samorządności to autorskie badanie przeprowadzane cyklicznie. Na jego wynik składają się trzy komponenty: potencjał zadaniowo-finansowy, siła polityczna i siła ustrojowa lokalnych władz. Na 100 możliwych punktów indeks był naj-

wyższy w 2014 r., kiedy osiągnął 73,58. Najgorzej było w 2023 r. – 47,79. Poprawa nastąpiła w 2024 r. – 52,55 pkt. Duże nadzieje wiązano z minionym rokiem, m.in. w obliczu wdrożenia reformy systemu dochodów samorządów. Wynik poprawił się jednak nieznacznie – do 54,3 pkt.

Chociaż udział dotacji celowych w lokalnych budżetach zmniejszył się na rzecz większego udziału JST w dochodach z PIT i CIT, to jednak zmiany w finansowaniu samorządów nie poprawiły znacząco ich potencjału zadaniowo-finansowego. Wzrósł on zaledwie z 29,43 do 30,55. Badacze

podkreślają, że to wynik nałożenia na gminy nowych obowiązków trudnych do realizacji.

„Na przykład wprowadzenie systemu kaucyjnego bez równoległego uruchomienia nowego modelu rozszerzonej odpowiedzialności producenta (ROP) osłabiło pozycję finansową gminnych systemów odpadowych. Samorządy tracą bowiem dostęp do części najbardziej wartościowych frakcji, w szczególności PET i aluminium, podczas gdy koszty organizacji lokalnej gospodarki odpadami pozostają po ich stronie” – czytamy w Indeksie samorządności 2025. Autorzy dodają, że spadła sa-

modzielność dochodowa samorządów do najniższego poziomu w historii – decydują one o mniej niż jednej trzeciej swoich dochodów.

Fundacja Batorego nadal zarzuca rządzącym, że omijają w procesie legislacyjnym Komisję Wspólną Rządu i Samorządu Terytorialnego (KWRIST). W jaki sposób? Projektami poselskimi, które nie wymagają opiniiowania przez KWRIST. Z tego powodu „siła polityczna” pozostała na tym samym poziomie.

„Niski wynik w tej kategorii jest szczególnie niepokojący, ponieważ dotyczy obszaru, gdzie poprawa powinna

być możliwa bez głębokich zmian ustrojowych – przede wszystkim poprzez zmianę praktyki legislacyjnej. Jednak – jak widać – mechanizmy centralizacji są nadal wyjątkowo trwałe” – wskazuje Fundacja Batorego. Komponent ustrojowy wzrósł dzięki temu, że po raz pierwszy od siedmiu lat odsetek rozstrzygnięć nadzorczych wojewodów uchylanych przez sądy administracyjne spadł poniżej 30 proc.

„Chcielibyśmy, żeby samorządność była przywracana szybciej. Niektóre kwestie dotyczące gospodarki, bezpieczeństwa, skutków zmian klimatycznych czy demo-

graficznych można rozwiązać skutecznie tylko poprzez samorządy. Nie dlatego, że jesteśmy tacy wielcy, tylko dlatego, że gwarantujemy powszechność rozwiązań tych problemów i armię ludzi, którzy mogą to zrobić” – komentuje wyniki ds. legislacyjnych Związku Miast Polskich, sekretarz strony samorządowej KWRIST. Już dziś na posiedzeniu plenarnym przedstawiciele rządu i władz lokalnych będą po raz kolejny rozmawiać o wdrożeniu pakietu decentralizacyjnego, który został przedstawiony przez samorządy jeszcze pod koniec 2024 r.

Dyrektywa może zlikwidować dodatek stażowy i trzynastki

WYWIAD Tomasz Rostkowski: Tylko 10 proc. urzędów podejmuje dodatkowe działania związane z wdrożeniem dyrektywy nakazującej niwelowanie nierówności płacowych

Termin transpozycji dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2023/970 o przejrzystości wynagrodzeń do prawa polskiego upływa 7 czerwca 2026 r. Wciąż jednak mamy do czynienia z kolejnymi wstydami w tym zakresie. Czy administracja jest przygotowana na wdrożenie? (śmiech) Administracja państwa jest od tego, aby służyć wszystkim przykładem.

Analizując badania pańskiego zespołu przeprowadzone w urzędach, mam wrażenie, że sprawa jest poważna, a urzędy robią dobrą minę do złej gry. Dodatkowo szefowa służby cywilnej tłumaczy urzędom, że wartościowanie stanowisk będzie podobne do tego, co teraz przynajmniej teoretycznie powinno się prowadzić. Szefowa służby wie o wszystkich zagrożeniach wynikających z braku wdrożenia omawianej dyrektywy. Rozmawiałem z nią na ten temat. Odniosłem wrażenie, że jest ona przekonana, że to, co jest, działa dobrze i nic nie trzeba zmieniać albo najwyżej niewiele. Obawiam się, że nie ma racji.

Nie jesteśmy jedynym zespołem, który co-
kolwiek napisał na te-

mat dyrektywy, ale chyba jedynym, który zwrócił uwagę na administrację. To odrębny sektor i wymaga innego podejścia niż przedsiębiorstwa czy NGO. Niektóre zagrożenia są dla administracji znacznie poważniejsze niż dla przedsiębiorstw. Dlatego dostarczyliśmy ekspertyzę do Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Zaprośiliśmy też ministerstwo do udziału w naszych badaniach.

I co, trafiła na dno szuflady?

Wydaje się, że tak. To bardzo specjalistyczne problemy. Niektóre z nich to tak fundamentalne problemy, jak np. to, kto odpowiada za wynagradzanie urzędników. Czy jest to szef urzędu? A może odpowiedni minister lub prezydent miasta? A może premier? W świetle nowego prawa ma to fundamentalne znaczenie, bo pracownik musi wiedzieć, z kim ma się sądzić, jeśli uzna, że został skrzywdzony. Teraz może dojść do sytuacji, gdy pracownik będzie musiał upomnieć się o swoje prawa w trzech lub nawet czterech miejscach jednocześnie.

Z naszych badań przeprowadzonych w ministerstwach, urzędach

wojewódzkich i urzędach miast wynika, że tylko 10 proc. z nich podejmuje jakieś dodatkowe działania związane z wdrożeniem dyrektywy, która przede wszystkim nakazuje niwelowanie nierówności płacowych na tych samych stanowiskach. Część urzędów nie chciała współpracować przy ocenie stanu gotowości do wprowadzenia dyrektywy. To niewielki odsetek, ale obejmuje ministerstwa najważniejsze z perspektywy wdrażanego właśnie prawa. Okazuje się, że najmniej transparentnym ministerstwem w badaniach naukowych jest resort pracy. Z kolei urząd miasta w Białymstoku szczerze odpowiedział, że pracuje nad wdrożeniem wspomnianej dyrektywy, zaznaczył, że jest to wyzwanie, i szczerze odpowiedział, że prawdopodobnie nie zdąży na 7 czerwca 2026 r. Jeśli chodzi o sposób myślenia o transparentności działania administracji, to pewnie się zgodzimy, że urząd w Białymstoku pokazał najlepsze praktyki w sprawie jawności działania.

Założmy, że jestem urzędnikiem, który przypuszcza, że jest niesprawiedliwie wynagradzany wobec innych urzędników na tych

samych stanowiskach. Co mam zrobić po 7 czerwca?

Urzędy powołują się np. na rozporządzenia premiera i tłumaczą, że tam są widełki płacowe, na podstawie których są ustalane uposażenia urzędników. Nie wyobrażam sobie, aby jakkolwiek sąd uznał ten akt prawny za wystarczający. Według mnie rozporządzenie płacowe premiera to ogromny bubel prawny oparty na rozwiązaniach sprzed 50 lat. Jest to fikcja prawna całkowita, bo te widełki płacowe na poszczególnych stanowiskach nachodzą na siebie w taki sposób, że można awansować sześć razy i nie otrzymać nawet 50 gr podwyżki. To dobra ilustracja najgorszych praktyk.

Mogą jednak nie mieć odwagi, aby się upomnieć o swoje prawa.

Mam nadzieję, że tak nie będzie. Dodatkowo reprezentują ich związki zawodowe, które popełniłyby ogromny błąd, jeśli nie wykorzystają tej sytuacji, którą obecnie mają. Z tego, co wiem, prawnicy ze związków zawodowych już nad tym pracowali i są w pełni gotowi. Dyrektywa daje pracownikom bardzo duże uprawnienia w tej dziedzinie. Mogą upoważnić kogośkolwiek, do kogo mają zaufanie. Mogą też, w kilkanaście lub więcej osób, zatrudnić własnych profesjonalnych prawników.

Najbardziej dyskryminującym kryterium płacowym jest takie kryterium, którego w praktyce nie ma i które jest całkowicie uznaniowe. W wynagrodzeniach w sektorze publicznym jest mnóstwo tego rodzaju przypadków. Urzędnicy poza pensją zasadniczą otrzymują wiele dodatków, które różnicują płace. Część z nich można wytłumaczyć – np. dodatkowe wynagrodzenie za posiadanie dodatkowej specjalizacji, uprawnień, doktoratu itp. Większości jednak nie sposób wyjaśnić inaczej niż „po uważaniu”. Kryterium „dałem, bo uważałem” nie da się obronić w sądzie jako rzetelne. Część takich dodatków ma nawet swoją sławę, np. dodatek motywacyjny dla nauczycieli, który nie ma praktycznych kryteriów, nie bardzo wiadomo, do czego służy, a sposób jego przyznawania jest często dokładną odwrotnością motywowania.

Najczęściej podział dodatku motywacyjnego odbywa się tak, że nauczyciel z najwyższym stop-



Prof. SGH dr hab. Tomasz Rostkowski, Instytut Kapitału Ludzkiego SGH, Instytut Wynagradzania

niem ma wyższą pensję od początkującego.

Według dyrektywy proszę mi więc wytłumaczyć, w jaki sposób nauczyciel dyplomowany ma otrzymywać wyższy dodatek. Czy pracuje lepiej od młodszego, zaangażowanego nauczyciela? Lepiej według jakich kryteriów? Kiedy one zostały przedstawione nauczycielowi, aby go zmotywować do konkretnych działań? Poza tym doświadczeni nauczyciele już zarabiają lepiej niezależnie od tego, czy za doświadczeniem idą efekty i zaangażowanie. Dostają dodatki stażowe, a kolejne stopnie awansu wiążą się z czasem, a nie efektami i kompetencjami, więc najbardziej kompetentni i zaangażowani nauczyciele nie mają na niego szans. To jest niesprawiedliwy model – oczywiście dyskryminacja ze względu na wiek. Będąc na przykład nauczycielem języka polskiego na warszawskim Bemowie, chciałbym wiedzieć, ile zarabiają nauczyciele na tych stanowiskach w mojej szkole, dzielnicy, a docelowo w całym mieście. W ten sposób chcę się dowiedzieć, czy nie dochodzi do dyskryminacji płacowej na poziomie szkół, poszczególnych dzielnic czy całego miasta. Dyrektywa wskazuje, że mam do tego prawo. Owszem, umowę podpisywałem z dyrektorem szkoły, ale o budżecie na wynagrodzenia w mojej szkole decydował burmistrz, a za całość systemu oświaty w Warszawie odpowiada prezydent. Dyskryminacja może mieć miejsce nie tylko w szkole, lecz także w całym mieście.

Czy 7 czerwca 2026 r. urzędnik się dowie, ile zarabia jego koleżanka na tym samym stanowisku? Raczej nie, bo to jest niedziela, którą urzędnicy poświęcą na przygotowanie dokumentów do swoich przełożonych w spra-

wie uposażeń. W kolejnym tygodniu bezpośredni przełożeni powinni się nastawić na wysyp tego rodzaju żądań. W biznesie te kwestie są bardziej uprządkowane niż w administracji. Z naszych badań wynika, że ministerstwa odwołują się do kancelarii premiera w sprawie wdrażania dyrektywy, przez co chcą uniknąć odpowiedzialności. Takie działanie będzie przeciwnie skuteczne. Urzędnicy wiedzą, że taki unik może być zastosowany, więc dla nich najlepszą strategią jest zwrócenie się jednocześnie do dyrektora generalnego urzędu i do kancelarii premiera. Wracając do nauczycieli, warto przypomnieć, że jest tam kilkanaście dodatków do pensji, i tu też chciałbym wiedzieć, jakie są kryteria. Na przykład mamy dodatek stażowy, z którym rośnie wartość urzędnika i nauczyciela. Moim zdaniem nie można uznać, że taki mechanizm jest zawsze prawdziwy, ale dyrektywa coś takiego dopuszcza. W pozostałych przypadkach jednak można i należy domagać się nie tylko informacji o kwotach, jakie były wypłacane, lecz także o kryteriach, które były stosowane. To pewnie pokaże, że w większości instytucji publicznych takich kryteriów nigdy nie było.

Czyli nawet dodatek stażowy należy zlikwidować?

Tak. Poza administracją państwową takiego dodatku się nie stosuje. Przyjrzyjmy się też zjawisku pod tytułem trzynasta pensja. W latach 90. taki dodatek włączało się do wynagrodzenia zasadniczego. To bardzo pomaga wyjaśnić prawdziwą sytuację i zapewnić konieczną transparentność.

Rozmawiał Artur Radwan
Poszerzona wersja wywiadu jest dostępna na edgp.gazetaprawna.pl

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Lubliniec ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Gminy Lubliniec, położonej w Lublinie przy ul. płk. Wacława Wilniewczyca.

I. PRZEDMIOT SPRZEDAŻY

działka nr 1799/51 (Identyfikator działki: 240701_1.0002.AR_1.1799/51) o powierzchni 0,3500 ha, opisana na karcie mapy 1 obręb Lubliniec oraz w księdze wieczystej nr CZ1L/00051246/9 jako własność Gminy Lubliniec. Dział III „Prawa, Roszczenia i Ograniczenia” zawiera wpisy. Treść tych wpisów opublikowana jest w pełnej wersji ogłoszenia o przetargu na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Lublinie w zakładce Nieruchomości. Dział IV „HIPOTEKI” nie zawiera wpisów.

II. CENA WYWOŁAWCZA NIERUCHOMOŚCI/ MINIMALNE POSTĄPIENIE/ WYSOKOŚĆ WADIUM/ GODZINA PRZETARGU/ CENA WYWOŁAWCZA NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ:

Oznaczenie nieruchomości	Cena wywoławcza	Minimalne postąpienie	Wysokość wadium/termin wpłaty do 12.08.2026 r.	Godzina przetargu
działka nr 1799/51 o pow. 0,3500 ha (3.500 m ²)	1.100.000,00 zł	11.000,00 zł	110.000,00 zł	9:00

Do ceny osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

W przypadku zmiany stawki podatku VAT do ceny doliczony zostanie podatek VAT w stawce obowiązującej w dniu zawarcia umowy notarialnej.

III. TERMIN I MIEJSCE PRZETARGU:

Przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublinie, ul. Paderewskiego 5, Sala posiedzeń nr 11 - I piętro w dniu **19.08.2026 r. godz. 9:00**. Organizator zastrzega sobie możliwość zmiany miejsca przeprowadzenia przetargu.

IV. WADIUM

Wadium w wysokości **110.000,00 zł** warunkujące udział w przetargu należy wnieść w formie pieniężnej dokonując przelewu na rachunek bankowy Gminy w ING Bank Śląski S.A. w Katowicach O/Częstochowa nr 11105011421000000500966791 do dnia **12 sierpnia 2026 r.** za dzień wniesienia wadium uważa się dzień uznania kwoty na rachunku bankowym Gminy Lubliniec. Informacji związanych ze zbyciem wyżej opisanej nieruchomości udziela Wydział Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Lublinie - parter, pokój Nr 4:

- telefon (34) 3530-100 (w. 127,129),
- e-mail: um@lubliniec.pl

Ogłoszenie niniejsze zostało:

- wywieszone na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublinie przy ul. Paderewskiego 5,
- opublikowane na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Lublinie www.lubliniec.eu,
- opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej,
- opublikowane w prasie w wersji skróconej.

Informacja o ochronie danych osobowych w związku z prowadzoną procedurą sprzedaży znajduje się na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Lublinie www.lubliniec.eu w zakładce Biuletynie Informacji Publicznej/Nieruchomości.

L4 musi wystawić lekarz prowadzący

OCHRONA ZDROWIA

Beata Lisowska

beata.lisowska@infor.pl

Wystawienie dokumentu o czasowej niezdolności do pracy jest integralnym elementem kompleksowego leczenia. Placówka medyczna nie może odesłać po L4 do przychodni POZ – uznał Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie.

WSA w Warszawie 14 maja oddalił skargę placówki medycznej na decyzję rzecznika praw pacjenta (RPP) uznając, że ta nie zapewniła realizacji zasady kompleksowości udzielanych świadczeń. Tym samym potwierdził stanowisko RPP w sprawie, która dotyczyła odesłania pacjenta po L4 do jego lekarza rodzinnego.

WSA potwierdził, że zwolnienie lekarskie jest integralną częścią leczenia i nie można odmówić pacjentowi jego wystawienia, jeśli mu przysługuje

Sąd w uzasadnieniu wyroku podkreślił, że zwolnienie lekarskie jest następstwem świadczenia zdrowotnego, które przysługuje pacjentowi (osobie ubezpieczonej) na podstawie art. 16 ust. 1 pkt 1 ustawy z 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 146 ze zm.) w przypadku wystąpienia czasowej niezdolności do pracy z powodu choroby lub innego uszczerbku na zdrowiu. Przy orzekaniu lekarz bierze pod uwagę wszystkie okoliczności istotne dla oceny stanu zdrowia, powodujące czasową niezdolność do pracy ubezpieczonego, uwzględniając przy tym rodzaj i warunki.

W sprawie, która stała się przedmiotem sporu sądowego, pacjenci placówki medycznej w określonych dniach nie mieli możliwości uzyskania zwolnienia lekarskiego. W rezultacie autor skargi do RPP opuścił przychodnię, w której udzielano mu świadczenia zdrowotnego, bez zaświadczenia o czasowej niezdolności do pracy, i musiał udać się po ten dokument do przychod-

ni podstawowej opieki zdrowotnej. W ocenie RPP i sądu przez takie działanie placówki medycznej doszło do złamania praw pacjenta.

Przy czym zakwestionowana praktyka nie wynikała z tego, że lekarz udzielający świadczeń w podmiocie leczniczym nie miał czasowo prawa do wystawiania zwolnień lekarskich, lecz z kwestii organizacyjnych. W poradni takie uprawnienia mieli bowiem inni lekarze, a mimo to pacjent nie uzyskał należnego mu dokumentu.

Jak podkreślił sąd, to właśnie zaniechanie w sferze organizacyjnej podmiotu leczniczego spowodowało brak udzielenia świadczenia zdrowotnego w sposób kompleksowy.

Wyrok może mieć praktyczne znaczenie dla wielu placówek medycznych i pacjentów, ponieważ potwierdza, że zasada kompleksowości świadczeń obejmuje nie tylko badania i przebieg leczenia, ale także inne elementy procesu terapeutycznego.

– Prawa pacjenta to również kompleksowe świadczenia zdrowotne. W tym pojęciu zawierają się nie tylko procedury typowo medyczne, badania, ale również takie działania jak wydanie zwolnienia lekarskiego czy wystawienie recepty lub skierowania. Podmioty lecznicze muszą o tym pamiętać, a decyzy sądu to potwierdza – zauważa Bartłomiej Chmielowiec, rzecznik praw pacjenta.

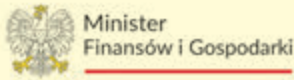
RPP podkreśla, że wydanie zwolnienia lekarskiego należy traktować jako istotny element realizacji zaleceń lekarskich – jest ono, wraz z kontynuacją leczenia bądź rekonwalescencją, niezbędnym elementem do odzyskania zdrowia przez pacjenta. Ponadto wystawienie zwolnienia, odnotowane w dokumentacji medycznej, stanowi ważną informację o stanie zdrowia danej osoby.

ORZECZNICTWO

Wyrok WSA w Warszawie z 14 maja 2026 r., sygn. akt V SA/Wa 3867/25
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**



Minister Finansów i Gospodarki

na podstawie art. 477 ust. 2 ustawy z dnia 11 września 2019 r. – Prawo zamówień publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 1320, ze zm.)

ogłasza postępowanie kwalifikacyjne dla kandydatów na członków Krajowej Izby Odwoławczej

Postępowanie kwalifikacyjne prowadzone jest na podstawie ustawy – Prawo zamówień publicznych oraz rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 22 lutego 2021 r. w sprawie trybu przeprowadzania postępowania kwalifikacyjnego oraz uzupełniającego postępowania kwalifikacyjnego dla kandydatów na członków Krajowej Izby Odwoławczej (Dz. U. z 2021 r. poz. 381).

Limit osób, które zostaną powołane w skład Krajowej Izby Odwoławczej w postępowaniu kwalifikacyjnym wynosi 9 osób.

Zgłoszenie kandydata na członka Krajowej Izby Odwoławczej należy składać w formie pisemnej (zgłoszenie opatrzone własnoręcznym podpisem kandydata) **lub w postaci elektronicznej** (zgłoszenie opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem osobistym lub podpisem zaufanym kandydata) **w terminie do dnia 24 czerwca 2026 r.** na adres:

**Urząd Zamówień Publicznych
ul. Postępu 17A, 02 - 676 Warszawa**

z dopiskiem:

„Zgłoszenie kandydata na członka Krajowej Izby Odwoławczej – 2026 r.”, w Kancelarii Urzędu Zamówień Publicznych (godziny pracy Kancelarii: dni robocze 8:15 - 16:15) lub za pośrednictwem operatora pocztowego w rozumieniu ustawy z dnia 23 listopada 2012 r. – Prawo pocztowe (Dz. U. z 2026 r. poz. 558) lub na adres do doręczeń elektronicznych: AE:PL-38390-18806-HVTGC-26.

Za datę złożenia zgłoszenia uważa się datę jego wpływu na wskazany adres. Zgłoszenie uznaje się za złożone w terminie, jeżeli wpłynie ono na wskazany adres nie później niż w dniu, w którym upływa termin przyjmowania zgłoszeń.

Zgłoszenie kandydata na członka Krajowej Izby Odwoławczej zawiera wniosek o dopuszczenie kandydata do postępowania kwalifikacyjnego, w którym:

- podaje się imię i nazwisko, drugie imię – o ile kandydat je posiada, datę i miejsce urodzenia, numer PESEL, imiona rodziców, serię i numer dowodu osobistego, adres miejsca zameldowania kandydata, adres jego miejsca zamieszkania oraz adres do korespondencji, jeżeli jest inny niż adres miejsca zamieszkania;
- opisuje się posiadane przez kandydata wykształcenie, doświadczenie oraz przebieg kariery zawodowej, odpowiadające warunkom, o których mowa w art. 474 ust. 2 pkt 2 – 4 ustawy.
Do zgłoszenia kandydat na członka Krajowej Izby Odwoławczej, może dołączyć oświadczenie o wyrażeniu zgody na doręczanie mu pism w postępowaniu kwalifikacyjnym przy użyciu środków komunikacji elektronicznej wraz z podaniem adresu poczty elektronicznej, pod jakim korespondencja będzie przez kandydata odbierana. Złożenie zgłoszenia bez oświadczenia, o którym mowa powyżej, jest równoznaczne z brakiem zgody na doręczanie pism w postępowaniu kwalifikacyjnym przy użyciu środków komunikacji elektronicznej.
Do zgłoszenia, w celu potwierdzenia spełnienia warunków, o których mowa w art. 474 ust. 2 pkt 1 – 6 i 8 – 10 ustawy, kandydat dołącza:
- oświadczenie o posiadaniu polskiego obywatelstwa;
- kopię dyplomu potwierdzającego ukończenie studiów na kierunku prawo;
- kopię uchwały o uzyskaniu pozytywnego wyniku z egzaminu sędziowskiego, prokuratorskiego, notarialnego, adwokackiego lub radcowskiego lub kopię powołania na stanowisko sędziowskie, prokuratorskie lub stanowisko notariusza, lub kopię uchwały właściwego organu samorządu zawodowego adwokatury lub samorządu radców prawnych o wpisie odpowiednio na listę adwokatów lub radców prawnych;
- oświadczenie o posiadaniu minimum pięcioletniego doświadczenia zawodowego w zakresie zamówień publicznych oraz prawa cywilnego, wraz z kopią dokumentów potwierdzających to doświadczenie;
- oświadczenie o posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych;
- oświadczenie o korzystaniu z pełni praw publicznych;
- aktualną informację z Krajowego Rejestru Karnego, wystawioną nie wcześniej niż 30 dni przed dniem złożenia zgłoszenia, potwierdzającą, że nie był skazany prawomocnym wyrokiem za przestępstwo umyślne lub umyślne przestępstwo skarbowe;
- kopię poświadczenia bezpieczeństwa upoważniającego do dostępu do informacji niejawnych o klauzuli „poufne” lub wyższej albo oświadczenie o wyrażeniu zgody na przeprowadzenie postępowania sprawdzającego, o którym mowa w art. 22 ust. 1 pkt 1 lub 2 ustawy z dnia 5 sierpnia 2010 r. o ochronie informacji niejawnych (Dz. U. z 2025 r. poz. 1209).

Kandydaci dopuszczeni do udziału w postępowaniu kwalifikacyjnym zostaną powiadomieni o miejscu i terminie przeprowadzenia egzaminu pisemnego; pozostali kandydaci - o odmowie dopuszczenia ich do udziału w postępowaniu kwalifikacyjnym, podając przyczyny odmowy dopuszczenia.

Egzamin pisemny dla kandydatów na członków Krajowej Izby Odwoławczej odbędzie się w terminie wskazanym w zawiadomieniu, nie później jednak niż w terminie 60 dni od dnia upływu terminu składania zgłoszeń na członka Krajowej Izby Odwoławczej.

W terminie do 21 dni od dnia przeprowadzenia egzaminu pisemnego, kandydaci dopuszczeni do udziału w postępowaniu kwalifikacyjnym zostaną zawiadomieni o wynikach egzaminu pisemnego oraz o terminie i miejscu przeprowadzenia rozmowy kwalifikacyjnej albo o odmowie dopuszczenia do rozmowy kwalifikacyjnej.

Minimalna liczba punktów niezbędna do uzyskania przez kandydata na członka Krajowej Izby Odwoławczej w toku prowadzonego postępowania kwalifikacyjnego wynosi 115, w tym:

- minimalna liczba punktów ze sprawdzianu wiedzy wynosi: **50 pkt**,
- minimalna liczba punktów z pracy pisemnej wynosi: **50 pkt**,
- minimalna liczba punktów z rozmowy kwalifikacyjnej wynosi: **15 pkt**.

W skład Krajowej Izby Odwoławczej zostaną powołane osoby, które uzyskają najlepsze wyniki w postępowaniu kwalifikacyjnym z uwzględnieniem limitu osób ustalonego w treści niniejszego ogłoszenia.

Dodatkowe informacje dotyczące postępowania kwalifikacyjnego na członków Krajowej Izby Odwoławczej można uzyskać w Biurze Odwołań Urzędu Zamówień Publicznych, **kontakt:** postepowanie.kwalifikacyjne@uzp.qov.pl, oraz na stronie www.uzp.gov.pl

DANE OSOBOWE – KLAUZULA INFORMACYJNA DOTYCZĄCA PRZETWARZANIA DANYCH OSOBOWYCH W ZWIĄZKU Z POSTĘPOWANIEM KWALIFIKACYJNYM DLA KANDYDATÓW NA CZŁONKÓW KRAJOWEJ IZBY ODWOŁAWCZEJ

Na podstawie art. 13 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 04.05.2016, str.1, z późn. zm.), dalej „RODO”, informuję, że:

- Administratorem danych osobowych kandydata przekazanych w zgłoszeniu kandydata na członka Krajowej Izby Odwoławczej oraz dołączonych do niego dokumentach, przetwarzanych w postępowaniu kwalifikacyjnym oraz w związku z wniesieniem odwołania od wyniku tego postępowania, a także danych osobowych członków komisji kwalifikacyjnej jest Prezes Urzędu Zamówień Publicznych, ul. Postępu 17A, 02-676 Warszawa.
- Minister właściwy do spraw gospodarki, tj. Minister Finansów i Gospodarki, którego obsługę zapewnia Ministerstwo Rozwoju i Technologii z siedzibą w Warszawie, Plac Trzech Krzyży 3/5, e-mail: kancelaria@mrit.gov.pl, +48 222 500 123, adres skrytki na ePUAP: MRPIT/SkrytkaESP, adres do doręczeń elektronicznych: AE:PL-68477-29007-EFSHR-25, jest administratorem danych osobowych kandydata w związku z wniesieniem przez niego odwołania od wyniku postępowania kwalifikacyjnego, a także danych osobowych członków komisji kwalifikacyjnej, w celu realizacji jego zadań, obowiązków i uprawnień wynikających z ustawy. Wykonującym obowiązki Administratora jest Dyrektor Departamentu Jednostek Nadzorowanych i Podległych.
- Dane osobowe będą przetwarzane na podstawie art. 6 ust. 1 lit. c) RODO tj. na podstawie: art. 477 ustawy z dnia 11 września 2019 r. Prawo zamówień publicznych, rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 22 lutego 2021 r. w sprawie trybu przeprowadzania postępowania kwalifikacyjnego oraz uzupełniającego postępowania kwalifikacyjnego dla kandydatów na członków Krajowej Izby Odwoławczej (Dz. U. z 2021 r. poz. 381), ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach (Dz. U. z 2020 r. poz. 164, z późn. zm.), a także na podstawie art. 6 ust. 1 lit. a) RODO, tj. wyrażonej przez Panią/Pana zgodzie.
- Dane osobowe będą przetwarzane w celu przeprowadzenia postępowania kwalifikacyjnego oraz uzupełniającego postępowania kwalifikacyjnego dla kandydatów na członków Krajowej Izby Odwoławczej oraz archiwizacji dokumentów po przeprowadzeniu naboru, a w przypadku udzielonej zgody w celu doręczania pism w postępowaniu kwalifikacyjnym przy użyciu środków komunikacji elektronicznej.
- Odbiorcami Państwa danych osobowych mogą być:
 - organy władzy publicznej oraz podmioty wykonujące zadania publiczne lub działające na zlecenie organów władzy publicznej, w zakresie i w celach, które wynikają z przepisów powszechnie obowiązującego prawa (np. na żądanie sądów, urzędów skarbowych, Prokuratury lub Policji),
 - inne podmioty, które na podstawie stosownych umów podpisanych z MRiT przetwarzają dane osobowe, dla których Administratorem jest Minister Finansów i Gospodarki (np. podmioty świadczące usługi księgowe i podatkowe, prawne, dostawcy systemów informatycznych i usług IT oraz telekomunikacyjnych, operatorzy pocztowi i kurierzy itd.),
 - Wyniki wraz z łączną liczbą punktów uzyskaną przez tych kandydatów, którzy uzyskali liczbę punktów uprawniającą do powołania na członka Krajowej Izby Odwoławczej, oraz podaniem imion i nazwisk tych kandydatów, a także imion ich rodziców, zostaną ogłoszone do publicznej wiadomości w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów oraz stronie podmiotowej Urzędu Zamówień Publicznych. Wyniki są udostępniane przez 6 miesięcy od dnia ich zamieszczenia.
- Dane osobowe będą przechowywane przez okres 10 lat od końca roku, w którym zakończyło się postępowanie kwalifikacyjne, w którym dane osobowe zostały zgromadzone.
Po tym okresie dane będą przetwarzane jedynie przez czas wynikający z powszechnie obowiązujących przepisów prawa, w szczególności przepisów o archiwizacji tj. zgodnie z ustawą o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach (Dz. U. z 2020 r. poz. 164, z późn. zm.).
- Dane osobowe nie będą podlegać zautomatyzowanemu podejmowaniu decyzji lub profilowaniu.
- Dane nie będą przekazane do państw trzecich ani organizacji międzynarodowych.
- W zakresie w jakim dane przetwarzane są na podstawie zgody, przysługuje prawo do jej wycofania. Wycofanie zgody nie ma wpływu na zgodność z prawem przetwarzania dokonanego przed wycofaniem zgody. Dla celów dowodowych Administrator prosi o wycofywanie zgody drogą pisemną lub elektroniczną: Inspektor Ochrony Danych Urząd Zamówień Publicznych, ul. Postępu 17A 02-676 Warszawa; e-mail: IOD@uzp.gov.pl, lub w sprawie danych osobowych przetwarzanych przez ministra właściwego do spraw gospodarki: e-mail: iod@mrit.gov.pl.
- Przysługuje Państwu:
 - prawo dostępu do danych osobowych, zgodnie z art. 15 RODO;
 - prawo do sprostowania danych, zgodnie z art. 16 RODO;
 - prawo do usunięcia danych, zgodnie z art. 17 RODO;
 - prawo do ograniczenia przetwarzania, zgodnie z art. 18 RODO
 - prawo do wycofania zgody w dowolnym momencie bez wpływu na zgodność z prawem przetwarzania, którego dokonano na podstawie zgody przed jej wycofaniem, zgodnie z art. 17 ust. 1 lit. b) RODO. Powyższe prawo można zrealizować przysyłając żądanie na adres mailowy IOD@uzp.gov.pl.
- Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i jest to niezbędne do przeprowadzenia postępowania kwalifikacyjnego oraz uzupełniającego postępowania kwalifikacyjnego dla kandydatów na członków Krajowej Izby Odwoławczej. W przypadku niepodania danych osobowych wymaganych przepisami prawa kandydat nie będzie mógł uczestniczyć w postępowaniu kwalifikacyjnym.
- W przypadku powzięcia informacji o niezgodnym z prawem przetwarzaniu w Urzędzie Zamówień Publicznych lub w Ministerstwie Rozwoju i Technologii Państwa danych osobowych, przysługuje Państwu prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych, tj. Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych..

Transparentność wynagrodzeń wymaga dalszych poprawek

PROCEDURY Organizacje pracodawców i pracowników **dopracowują swoje stanowiska** do najnowszego projektu ustawy o przejrzystości wynagrodzeń. Wkrótce mija termin ich złożenia w ramach prowadzonych przez resort pracy konsultacji

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Organizacje chcą jednak być gotowe na 2 czerwca, kiedy to zaplanowano spotkanie z resortem w tej sprawie w ramach Rady Dialogu Społecznego.

Spór o płace

Z rozmów z organizacjami pracodawców i związków zawodowych wynika, że ich zastrzeżenia do projektu ustawy o wzmocnieniu stosowania prawa do jednakowego wynagrodzenia mężczyzn i kobiet za jednakową pracę lub za pracę o jednakowej wartości z 29 kwietnia 2026 r. są podobne do tych, jakie wyrazili w międzyczasie prawnicy i eksperci rynku pracy. Podkreślają jednak wyraźniej, że projekt w nowej wersji spowoduje nie tylko wzrost obowiązków, lecz także kosztów u pracodawców. Dlatego nie tylko trzeba dążyć do wyeliminowania okresu jego wdrożenia o kolejne pół roku – nowy projekt przesunął datę z 7 czerwca 2026 r. na sześć miesięcy od ogłoszenia w Dzienniku Ustaw – lecz także do zmiany wielu przepisów. Szczególnie kontrowersje wzbudza art. 14 ustawy, przyznający pracownikowi prawo do żądania informacji o jego indywi-

dualnym poziomie wynagrodzenia oraz średnich poziomach w danej kategorii z podziałem na płeć.

– Projekt nakazuje liczyć średnią za 12 miesięcy poprzedzających miesiąc złożenia wniosku. Oznacza to gigantyczne koszty przemodelowania systemów płacowych, które musiałyby generować te dane w sposób ciągły, bo konieczne będą inne dane dla wniosku z lutego, inne dla wniosku z czerwca. Do tego brakuje w przepisie limitu wniosków, które będzie mógł składać pracownik – zaznacza Robert Lisicki, dyrektor departamentu rynku pracy w Konfederacji Lewiatan.

A to oznacza, jak zauważa Joanna Torbé-Jacko, adwokatka i ekspertka Business Centre Club ds. prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, że będzie mógł on składać taki wniosek wielokrotnie w ciągu roku. Dla dużych firm, zatrudniających tysiące pracowników, oraz małych firm, w których wiele rzeczy wciąż się liczy ręcznie, będzie to paraliżujące obciążenie biurokratyczne. Może się pojawić konieczność zatrudnienia dodatkowych osób tylko do obsługi wniosków, zwłaszcza gdy we wnioskach pracownicy będą zadawali rozbudowane pytania, na które trzeba

będzie udzielić wyczerpującej odpowiedzi.

Dlatego biznes zamierza postulować, by informacje były podawane w odniesieniu do zamkniętego, poprzedniego roku kalendarzowego.

– To pozwoliłoby firmom przygotować dane raz w roku i zamknęłoby potrzebę wielokrotnego wnioskowania przez tego samego pracownika – mówi Robert Lisicki i dodaje, że takie rozwiązanie wdrożono np. na Słowacji, co oznacza, że Polska nie wychodziłaby przed szereg.

Poza tym biznes chce się ubiegać o wydłużenie terminu na odpowiedź pracodawcy w tej sprawie do dwóch miesięcy. W projekcie ustawy zaproponowano 30 dni. Jak zwracają uwagę organizacje, dyrektywa pozwala na odpowiedź w terminie dwóch miesięcy.

Już wiadomo, że na tym polu czeka pracodawców starcie z pracownikami.

Odpowiedzi pracodawców

Paweł Śmigieński, dyrektor wydziału prawnointerwencyjnego Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych (OPZZ) przyznaje, że jest pole do dyskusji w kontekście liczby składanych wniosków, których limit mógłby zostać ustalony.

Przyznaje, że ryzyko zalania kadr wnioskami występuje.

– Natomiast zamiana 12 miesięcy na ostatni rok kalendarzowy sprawi, że przekazywane pracownikowi informacje stracą na aktualności, zwłaszcza gdy z wnioskiem o nie pracownik wystąpi w II połowie roku. Aktualność stanie też pod znakiem zapytania, gdy na odpowiedź przyjdzie mu czekać nie jeden, a dwa miesiące – przyznaje, dodając, że w dobie cyfryzacji 30 dni to wystarczający czas na przygotowanie informacji dla pracownika.

Kolejne zapisy, do zmiany których będą dążyć pracodawcy, to te dotyczące wartościowania stanowisk pracy. Dyrektywa nakłada obowiązek uzgadniania kryteriów wartościowania pracy ze związkami zawodowymi. Słowo „uzgadniać” rodzi jednak zdaniem firm ryzyko długich, blokujących negocjacji, podczas gdy ostateczna odpowiedzialność prawna i tak spoczywa wyłącznie na pracodawcy.

– Przepisy przewidują, że w razie braku porozumienia ze związkami zawodowymi pracodawca po rozpatrzeniu odrębnych stanowisk organizacji związkowych do czasu zakończenia uzgodnień stosuje kryteria obowiązkowe i może stosować podkryteria, o których mowa w art. 183c par. 3 kodeksu pracy. To oznacza konieczność wdrożenia tymczasowego rozwiązania, którego stwo-



Luka płacowa w Polsce i UE



Z danych MRPiPS opracowanych na podstawie Eurostatu wynika, że istnieją różnice pomiędzy luką płacową w Polsce a średnią luką płacową w Unii Europejskiej. Począwszy od 2013 r., luka jest zdecydowanie mniejsza w naszym kraju niż na terenie całej Unii. W Polsce najwyższy wskaźnik odnotowano w 2018 r. – 8,5%, a najniższy w czasie pandemii w 2020 r. – 4,5%. Według danych przedstawionych w uzasadnieniu do ustawy wskaźnik ten kształtuje się na poziomie 7,8 proc. Przy czym o ile w UE od 2013 r. luka sukcesywnie maleje, o tyle w Polsce od 2020 r. widać jej wzrost.

CE LR

zenie jest czasochłonne i kosztowne. Dlatego w razie braku porozumienia pracodawca powinien sam móc decydować o ustaleniu ostatecznych kryteriów – mówi Joanna Torbé-Jacko.

Poza tym pracodawcy widzą pole do poprawy w zakresie pojęć związanych z poziomem wynagrodzenia i składników płacowych, na których, jak podkreślają, opierają się obowiązki informacyjne wobec pracowników oraz sprawozdawczość z luki płacowej. Projekt ustawy wskazuje, że w szczególności nie wlicza się świadczeń przysługujących wszystkim pracownikom oraz tych z tytułu rozwiązania stosunku pracy.

– Firmy mają problem z interpretacją świadczeń o różnym poziomie dofinansowania (np. karty fitness, posiłki) lub świadczeń w naturze, dla których trzeba będzie sztucznie ustalać ekwiwalent pieniężny – tłumaczy Robert Lisicki i dodaje, że

kontrowersje budzą wpłaty na Pracownicze Plany Kapitałowe (PPK). Choć każdy pracownik może z nich skorzystać, nie każdy się na to decyduje.

Poza tym projekt nakazuje dzielić wynagrodzenie przez tzw. nominalny czas pracy (wynikający z umowy, np. pełnego etatu). Zdaniem pracodawców takie podejście gubi rzeczywiste godziny pracy. Nie uwzględnia absencji, w których przyczyna nieobecności też powinna mieć znaczenie, oraz nadgodzin. Ponadto pojawia się ryzyko sztucznego zawyżania stawek. W przypadku nadgodzin wynagrodzenie i dodatki zostaną wliczone do sumy, ale same dodatkowe godziny nie zwiększą nominalnego czasu. W efekcie stawka godzinowa pracowników pracujących w nadgodzinach zostanie zawyżona.

– Biznes będzie postulował oparcie wyliczeń na czasie faktycznie przepracowanym – dodaje Robert Lisicki. ©

Związkowiec na B2B jest chroniony, ale inaczej niż pracownik na etacie

UPRAWNIENIA

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Reforma Państwowej Inspekcji Pracy, wchodząca w życie 8 lipca, zwróciła uwagę na samozatrudnionych. Ten model współpracy ma też istotne skutki w innych obszarach. Firmy coraz częściej pytają kancelarie, jak rozstać się z kontrahentem B2B będącym działaczem związkowym. To trudne zadanie, a zasady różnią się od tych wynikających z kodeksu pracy.

Od 2019 r. ustawa o związkach zawodowych umożliwia tworzenie i wstępowanie do związków osobom wykonują-

cym pracę zarobkową. Dotyczy to także osób na B2B. Mogą one zasiadać we władzach związków i korzystać ze szczególnej ochrony przed zwolnieniem.

– W 2021 r. powstał pierwszy ogólnopolski związek samozatrudnionych „wBREW”, zrzeszający kurierów, kierowców i wolne zawody. Z inicjatywy pracowników CD Projektu, przy współpracy zatrudnionych w wielu innych firmach polskiej branży gier wideo działa też Związek Pracowników Branży Gier wideo działający przy współpracy z OZZ Inicjatywa Pracownicza – mówi radca prawny Agata Majewska z JGA Doradztwo Prawne i Po-

datkowe. Ekspertka wskazuje, że osoby te podlegają ochronie ustawy o związkach zawodowych, ale nie stosuje się do nich kodeksu pracy, co utrudnia wypowiedzenie umowy. Jak zauważa Agata Majewska, w przypadku zleceniobiorcy objętego ochroną nie prowadzi się konsultacji związkowej w trybie art. 38 k.p. (wypowiedzenie umowy na czas określony lub nieokreślony) ani w trybie art. 52 par. 3 k.p. (zwolnienie dyscyplinarne). Nie ma też konieczności uzyskiwania zgody organizacji na podstawie art. 177 par. 1 pkt 2 k.p. w przypadku ciężarnej ani z art. 13 ust. 1 ustawy o społecznej inspekcji

pracy wobec społeczne- go inspektora pracy. Nie zmienia to tego, że zakładowa organizacja związkowa zachowuje prawo do zajmowania stanowiska w indywidualnych sprawach takiej osoby w zakresie związanym z wykonywaniem przez nią pracy – na podstawie art. 26 pkt 1 ustawy o z.z.

W przypadku działacza związkowego na B2B pracodawca nie może bez zgody związku wypowiedzieć ani rozwiązać umowy. Nie może też zmienić jednostronnie warunków pracy lub wynagrodzenia na niekorzyść osoby wykonującej pracę zarobkową, z wyjątkiem sytuacji gdy nastąpiła upadłość lub li-

kwidacja pracodawcy. Jeśli w organizacji działa ZOZ, to do osób na umowach cywilnoprawnych stosuje się odpowiednio przepisy ustaw o zwolnieniach grupowych i o sporach zbiorowych.

– Konieczna jest każdorazowa weryfikacja, czy dany przepis dotyczy pracownika, czy innej osoby wykonującej pracę zarobkową. A od 2025 r. układy i porozumienia zbiorowe mogą obejmować także inne stosunki prawne wykonywania pracy zarobkowej – dodaje Agata Majewska.

W razie rozwiązania umowy z taką osobą nie przysługuje jej roszczenie o uznanie wypowie-

dzenia za bezskuteczne ani o przywrócenie do pracy. Zasady odszkodowania kształtują się tu inaczej. W przypadku naruszenia przez organizację (pracodawcę) art. 32 ust. 1 ustawy o z.z. innej niż pracownik osobie wykonującej pracę zarobkową przysługuje, niezależnie od wielkości poniesionej szkody, rekompensata w wysokości równej sześciomiesięcznemu wynagrodzeniu w ostatnim okresie zatrudnienia, a jeżeli wynagrodzenie nie jest wypłacane w okresach miesięcznych – w wysokości równej sześciokrotności przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego. ©



dr Marta Wasil
adwokatka
w zespole
prawa pracy
w kancelarii
Wolf Theiss

OPINIA Dodatek uzupełniający do zasiłku chorobowego bez składek ZUS? To możliwe

Pracodawca może wyrównać zasiłek chorobowy pracownika do 100 proc. wynagrodzenia, nie obciążając tego świadczenia składkami ZUS. Warunek jest jeden: dodatek uzupełniający musi wynikać z regulaminu wynagradzania lub innego aktu wewnątrzzakładowego, a nie z uznaniowej decyzji.

Współczesne systemy benefitów coraz częściej obejmują rozwiązania o charakterze socjalnym, mające na celu wsparcie pracowników. Jednym z przykładów jest dodatek uzupełniający do zasiłku chorobowego, który pozwala pracownikowi zachować pełne wynagrodzenie w razie choroby.

Mechanizm dodatku jest prosty – pracownik, który w normalnych warunkach otrzymywałby zasiłek chorobowy w wysokości 80 proc. podstawy, otrzymuje wyrównanie do pełnych 100 proc. Różnica pokrywana jest ze środków pracodawcy.

Warunki formalne

Powstaje jednak istotne zagadnienie prawne: czy to świadczenie uzupełniające powinno być objęte składkami na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne?

Przepisy nie pozostawiają wątpliwości i pozwalają na zwolnienie dodatku z obowiązku odprowadzania składek.

W pierwszej kolejności należy wskazać, że dodatek uzupełniający zasiłek chorobowy stanowi przychód pracownika ze stosunku pracy w rozumieniu art. 12 ust. 1 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych. Świadczenie to stanowi bowiem dodatkowy składnik wynagrodzenia pracownika, który powinien być przyznawany przez pracodawcę na podstawie regulaminu wynagradzania lub innego aktu wewnątrzzakładowego w sytuacjach niezdolności do pracy i pobierania zasiłku chorobowego. W związku z powyższym przychód ten spełnia warunki definicji z art. 4 pkt 9 ustawy

Aby świadczenie uzupełniające zostało zwolnione ze składek musi wynikać z regulaminu wynagradzania lub innego aktu będącego źródłem prawa pracy

o systemie ubezpieczeń społecznych (dalej: ustawa systemowa) jako przychód w rozumieniu przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych z tytułu zatrudnienia w ramach stosunku pracy.

Wyłączenie dodatku uzupełniającego zasiłku chorobowego z podstawy wymiaru wynika natomiast z art. 18 ust. 2 ustawy systemowej, zgodnie z którym w podstawie wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe pracowników nie uwzględnia się wynagrodzenia za czas niezdolności do pracy wskutek choroby lub odosobnienia w związku z chorobą zakaźną oraz zasiłków.

Z treści ww. art. 18 ust. 2 ustawy systemowej koresponduje treść par. 2 ust. 1 pkt 24 rozporządzenia z 18 grudnia 1998 r. ministra pracy i polityki socjalnej w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe (dalej: rozporządzenie). Zgodnie z par. 2 ust. 1 pkt 24 rozporządzenia z podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne wyłączone są składniki wynagrodzenia, do których pracownik ma prawo w okresie pobierania wynagrodzenia za czas niezdolności do pracy, zasiłku chorobowego, macierzyńskiego, opiekuńczego, świadczenia rehabilitacyjnego, w myśl postanowień układów zbiorowych pracy lub przepisów o wynagradzaniu, jeżeli są one wypłacane za okres pobierania tego wynagrodzenia lub zasiłku.

Należy wskazać, że „przepisem o wynagradzaniu” w rozumieniu tego przepisu będzie m.in. regulamin wynagradzania jako dokument wewnętrzny o charakterze normatywnym lub inny akt wewnątrzzakładowego prawa pracy. Stanowisko to znajduje potwierdzenie w art. 9 ust. 1 kodeksu pracy, który wskazuje, że regulamin wynagradzania jest źródłem prawa pracy obok przepisów ustaw i aktów wykonawczych oraz układów zbiorowych pracy.

Uzupełnienie powyższego stanowi również par. 2 ust. 1 pkt 25 rozporządzenia, zgodnie z którym „dodatki uzupełniające 80 proc. zasiłku chorobowego wypłacane przez pracodawców – do kwoty nieprzekraczającej łącznie z zasiłkiem chorobowym 100 proc. przychodu pracownika, stanowiącego podstawę wymiaru składek” są przychodem, który nie stanowi podstawy wymiaru składek, a pkt 25 nie zawiera wskazania co do źródeł uregulowania dodatku uzupełniającego.

Analizując przywołane przepisy, należy więc stwierdzić, że z podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne wyłączone są dodatki uzupełniające 80-proc. zasiłek chorobowy, wypłacane przez pracodawców na podstawie przepisów wewnątrzzakładowych. W tym zakresie istnieje również ograniczenie wyłączenia do kwoty nieprzekraczającej łącznie z zasiłkiem chorobowym 100 proc. przychodu pracownika, stanowiącego podstawę wymiaru składek, czyli kwoty, która byłaby podstawą wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe, gdyby pracownik nie zachorował.

Jednocześnie z art. 81 ust. 1 ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych wynika, że do ustalenia podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie zdrowotne pracowników stosuje się przepisy określające podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe tych osób. Tym samym powyższe znajdzie zastosowanie również w odniesieniu do podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie zdrowotne.

Zwolnienie z obowiązku odprowadzania składek

Podsumowując, należy stwierdzić, że dodatek uzupełniający zasiłek chorobowy nie stanowi podstawy wymiaru składek. Aby świadczenie uzupełniające zostało zwolnione ze składek, musi wynikać z regulaminu wynagradzania lub innego aktu będącego źródłem prawa pracy. Aby można było skorzystać ze zwolnienia, dodatek uzupełniający zasiłek chorobowy nie może być wypłacany uznaniowo, lecz musi stanowić element systemu wynagradzania, do którego pracownik ma prawo w określonych sytuacjach.

Pracodawcy zyskują realne narzędzie budowania systemów wsparcia bez ryzyka dodatkowych obciążeń składkowych. Co istotne, przepisy pozostawiają znaczną swobodę w projektowaniu takich rozwiązań. Dodatek uzupełniający nie musi bowiem obejmować całego okresu pobierania zasiłku chorobowego. Pracodawca może wprowadzić czasowe ograniczenia jego wypłaty – na przykład tylko do pierwszych miesięcy choroby – co pozwala zachować równowagę pomiędzy funkcją wspierającą a potrzebą przeciwdziałania nadużywaniu przez pracowników zwolnień lekarskich.

Błąd w zgłoszeniu może opóźnić wejście układu zbiorowego w życie

PROCEDURY

Ewa Martyna
ewa.martyna@infor.pl

Podpisanie układu zbiorowego pracy nie oznacza jeszcze, że ustalone w nim zapisy zaczynają obowiązywać automatycznie. Po wejściu w życie nowej ustawy o układach zbiorowych pracy i porozumieniach zbiorowych właśnie kwestia dotycząca terminu wejścia w życie układu i protokołu dodatkowego stała się jednym z źródeł wątpliwości po stronie pracodawców i związków zawodowych. Problemem było na tyle duże, że Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przygotowało krótki poradnik wyjaśniający, kiedy układ lub

protokół dodatkowy faktycznie wywołuje skutki prawne.

Zgodnie z nowymi przepisami układ zbiorowy pracy albo protokół dodatkowy wchodzi w życie w terminie ustalonym przez strony, ale niewcześniej niż z dniem prawidłowego zgłoszenia (art. 16 i 20 w zw. z art. 52 ust. 3 i 4 ustawy). W praktyce oznacza to, że samo podpisanie dokumentu przez pracodawcę i związki zawodowe nie kończy jeszcze całej procedury. Żeby układ zaczął obowiązywać, pracodawca musi przesłać zgłoszenie wraz z kompletem dokumentów do resortu pracy. Liczy się przy tym nie tylko sam moment wysłania

zgłoszenia, ale przede wszystkim to, czy zostało ono przygotowane prawidłowo.

Ministerstwo pokazuje to na prostym przykładzie. Jeżeli strony podpisały protokół dodatkowy do zakładowego układu zbiorowego pracy 1 lutego oraz ustaliły, że wchodzi on w życie z dniem prawidłowo dokonanego zgłoszenia do elektronicznej ewidencji, a pracodawca 2 lutego przesłał komplet dokumentów, układ zacznie obowiązywać właśnie od 2 lutego. Nawet jeśli samo ministerialne potwierdzenie przyjęcia zgłoszenia pojawi się kilka dni później. Sytuacja wygląda inaczej, gdy zgłoszenie zawiera błędy. Resort opisuje przypadek pracodawcy,

który wprowadził wysłał zgłoszenie, ale zapomniał dołączyć skan protokołu dodatkowego. Ministerstwo poinformowało go o brakach dopiero po kilku dniach. Brakujący dokument został dostany później. W takiej sytuacji układ zaczyna obowiązywać dopiero od momentu uzupełnienia braków, bo dopiero wtedy zgłoszenie uznawane jest za prawidłowe.

Nowe przepisy pozwalają też stronom samodzielnie określić późniejszą datę wejścia w życie układu. Jeżeli więc dokument został podpisany i zgłoszony w lutym, ale strony uzgodniły, że nowe zasady zaczną obowiązywać dopiero od 1 kwietnia, to właśnie ta data będzie wiążąca. Mi-

nisterstwo podkreśla, że w takim przypadku prawidłowe zgłoszenie nadal jest konieczne, ale nie przyspiesza ono automatycznie wejścia układu w życie.

Ustawa przewiduje również wyjątek od zasady, że układ nie może działać wstecz. Jeżeli nowe postanowienia są korzystniejsze dla pracowników niż dotychczasowe warunki, strony mogą ustalić wcześniejszą datę ich obowiązywania. W praktyce oznacza to np., że podwyżki uzgodnione w lutym mogą obowiązywać już od stycznia – pod warunkiem, że dokument został prawidłowo zgłoszony do ewidencji.

Nieco inaczej wyglądają przepisy dotyczące

porozumień zbiorowych i protokołów dodatkowych do takich porozumień. Tutaj strony mają większą swobodę i same ustalają termin wejścia w życie dokumentu, gdyż ustawa o układach zbiorowych pracy i porozumieniach zbiorowych nie zawiera regulacji w tym zakresie. Nadal jednak konieczne jest zgłoszenie porozumienia do elektronicznej ewidencji. Bez tego dokument nie wywołuje skutków prawnych.



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

US

22 CZERWCA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

22 CZERWCA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 CZERWCA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 CZERWCA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 CZERWCA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 22 maja 2026 r.**Produkty lecznicze**

Obwieszczenie ministra zdrowia z 27 kwietnia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra zdrowia w sprawie wykazu substancji czynnych wchodzących w skład produktów leczniczych, które mogą być dopuszczone do obrotu w placówkach obrotu pozaaptecznego oraz punktach aptecznych, oraz kryteriów klasyfikacji tych produktów do poszczególnych wykazów

Poz. 669

Informacje o środowisku

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 15 maja 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko

Poz. 670

Urządzenia radiowe

Obwieszczenie ministra cyfryzacji z 17 maja 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra cyfryzacji w sprawie dokonywania oceny zgodności urządzeń radiowych z wymaganiami

Poz. 671

Wchodzą w życie 27 maja 2026 r.

Finanse publiczne – ustawa z 17 kwietnia 2026 r. o zmianie ustawy o finansach publicznych oraz niektórych innych ustaw sędziego (Dz.U. z 12 maja 2026 r. poz. 635)

Omówienie: Bank Gospodarstwa Krajowego dokonuje lokat wolnych środków funduszy utworzonych, powierzonych lub przekazanych mu na podstawie odrębnych ustaw, w formie depozytu u ministra finansów. W takim przypadku minister finansów przyjmuje wolne środki w depozyt na warunkach określonych w umowie. Umowa określa co najmniej:

- warunki przekazywania i przyjmowania wolnych środków w depozyt, w szczególności terminy przekazywania tych środków i terminy ich zwrotu;
- wysokość lub sposób obliczania oprocentowania środków przyjętych w depozyt;
- szczegółowe warunki rozwiązywania depozytu przed terminem, na jaki został on utworzony.

Ponadto omawiana nowelizacja przewiduje m.in., że właściwi dysponenti części budżetowych przekazują ministrowi obrony narodowej dane dotyczące wydatków na cele obronne, o których mowa w odpowiednich przepisach ustawowych, w obszarze swojej właściwości, zgodnie z przepisami dotyczącymi prac nad projektem ustawy budżetowej. Do czasu przyjęcia przez Radę Ministrów projektu ustawy budżetowej, w przypadku zaistnienia zmian mających wpływ na wartość klauzuli obronnej, dysponenti części budżetowych przekazują niezwłocznie zmienione dane.

Zmieniono również przepisy dotyczące audytorów wewnętrznych. Omawiana nowelizacja przewiduje, że audytorem wewnętrznym może być osoba, która posiada m.in. następujące kwalifikacje do przeprowadzania audytu wewnętrznego:

- dwuletnią praktykę w zakresie audytu wewnętrznego i uzyskała świadectwo ukończenia studiów podyplomowych w zakresie audytu wewnętrznego, wydane przez podmiot, który w dniu wydania świadectwa był uprawniony, zgodnie z odrębnymi ustawami, do nadawania stopnia naukowego doktora w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinach naukowych: ekonomia i finanse, nauki o zarządzaniu i jakości, nauki o polityce i administracji lub nauki prawne, lub
- złożyła z wynikiem pozytywnym egzamin państwowy na audytora wewnętrznego.

Egzamin składa się przed Państwową Komisją Egzaminacyjną do spraw Audytu Wewnętrznego.

Konkurs na asystenta sędziego – rozporządzenie ministra klimatu i środowiska z 7 maja 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie przeprowadzania konkursu na stanowisko asystenta sędziego (Dz.U. z 12 maja 2026 r. poz. 625)

Omówienie: W tytule rozporządzenia określenie jego przedmiotu otrzymało następujące brzmienie: „w sprawie przeprowadzania konkursu na asystenta sędziego”. Zgodnie z nowymi regulacjami rozporządzenie określa m.in. szczegółowy sposób i tryb przeprowadzania oraz etapy i przebieg konkursu na asystenta sędziego, nazywanego dalej „konkurem”.

W ogłoszeniu o konkursie określana jest m.in. liczba wolnych stanowisk asystenckich.

Do zgłoszenia kandydat dołącza m.in.:

- wniosek o zatrudnienie na stanowisku młodszego asystenta sędziego, asystenta sędziego lub starszego asystenta sędziego;
- oryginał lub urzędowo poświadczony odpis dyplomu ukończenia studiów na kierunku prawo w Rzeczypospolitej Polskiej potwierdzający uzyskanie tytułu zawodowego magistra albo zaświadczenie o zdanym egzaminie dyplomowym, albo oryginał lub urzędowo poświadczony odpis dokumentu potwierdzającego ukończenie zagranicznych studiów na kierunku prawo uznanych w Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie odrębnych przepisów, albo zaświadczenie potwierdzające, że jest studentem jednolitych studiów magisterskich na kierunku prawo i ukończył trzeci rok tych studiów.

Omawiane rozporządzenie przewiduje, że w trakcie drugiego etapu konkursu kandydaci mogą korzystać wyłącznie z aktów prawnych udostępnionych przez komisję.

Do zatrudnienia na stanowisku asystenckim zostają zakwalifikowani kandydaci, którzy w trakcie konkursu uzyskali najwyższą liczbę punktów. W razie uzyskania przez kilku kandydatów tej samej liczby punktów komisja dokonuje wyboru kandydata, biorąc pod uwagę doświadczenie w stosowaniu prawa oraz wynikające z dokumentów dołączonych do zgłoszenia dodatkowe kwalifikacje przydatne do wykonywania czynności asystenta sędziego. Informacja o wynikach konkursu zawiera m.in. imiona i nazwiska oraz wyniki kandydatów zakwalifikowanych do zatrudnienia na stanowiskach asystenckich albo imię i nazwisko oraz wynik kandydata zakwalifikowanego do zatrudnienia na stanowisku asystenckim, albo informację, że żaden z kandydatów nie uzyskał wymaganej liczby punktów.

Urządzenia służące do utrwalania utworów – rozporządzenie ministra kultury i dziedzictwa narodowego z 30 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie określenia kategorii urządzeń i nośników służących do utrwalania utworów oraz opłat od tych urządzeń i nośników z tytułu ich sprzedaży przez producentów i importerów (Dz.U. z 12 maja 2026 r. poz. 626)

Omówienie: Kategorie urządzeń i nośników służących do utrwalania utworów oraz wysokość pobieranych od nich opłat określa załącznik do rozporządzenia.

Organizacjami zbiorowego zarządzania prawami autorskimi lub prawami pokrewnymi uprawnionymi do pobierania opłat od urządzeń i nośników, o których mowa w załączniku do rozporządzenia, są:

- w części „audio”: Stowarzyszenie Autorów ZAiKS – na rzecz twórców, Stowarzyszenie Artystów Wykonawców „SAWP” – na rzecz artystów wykonawców, Związek Producentów Audio-Video (ZPAV) – na rzecz producentów fonogramów;
- w części „wideo”: Stowarzyszenie Filmowców Polskich – na rzecz twórców i producentów wideogramów, Związek Artystów Scen Polskich ZASP – Stowarzyszenie – na rzecz artystów wykonawców;
- w części „reprografia”: na rzecz wydawców – Stowarzyszenie Autorów i Wydawców Copyright Polska; na rzecz twórców: od urządzeń i nośników wymienionych w lp. 1–12 załącznika do rozporządzenia – Stowarzyszenie Autorów i Wydawców Copyright Polska; od urządzeń wymienionych w lp. 13–18 załącznika do rozporządzenia – Stowarzyszenie Zbiorowego Zarządzania Prawami Autorskimi Twórców Dzieł Naukowych i Technicznych KOPIPOL.

Wykaz laboratoriów – rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 9 maja 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie laboratoriów urzędowych i krajowych laboratoriów referencyjnych do celów przeprowadzania analiz, badań i diagnostyki laboratoryjnej w ramach produkcji w rolnictwie ekologicznym (Dz.U. z 12 maja 2026 r. poz. 628)

Omówienie: Zmian dokonano w załączniku do rozporządzenia zawierającym wykaz odpowiednich laboratoriów urzędowych, o których mowa w rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2017/625.

Monografie i czasopisma naukowe – rozporządzenie ministra nauki i szkolnictwa wyższego z 30 kwietnia 2026 r. w sprawie sporządzania wykazu wydawnictw monografii naukowych oraz wykazu czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych (Dz.U. z 12 maja 2026 r. poz. 630)

Omówienie: Rozporządzenie określa m.in. sposób sporządzania wykazu wydawnictw publikujących recenzowane monografie naukowe, nazywanych dalej „wydawnictwami”. W celu sporządzenia projektu wykazu wydawnictw Komisja Ewaluacji Nauki (KEN), po zasięgnięciu opinii komitetów naukowych, o których mowa w unormowaniach ustawy o Polskiej Akademii Nauk, sporządza trzy listy. Na pierwszej liście KEN ujmuje wydawnictwa, które spełniają etyczne i naukowe standardy wydawnicze dzięki stosowaniu:

- zasad etyki publikacyjnej mających na celu przeciwdziałanie nieuczciwym praktykom publikacyjnym, w szczególności zasad zgodnych z wytycznymi Komitetu do spraw Etyki Publikacyjnej (COPE – Committee on Publication Ethics);
- ustalonej procedury recenzji naukowej dla monografii naukowych, w tym monografii naukowych pod redakcją naukową.

Na drugiej liście KEN ujmuje wydawnictwa, które spełniają wyżej wymienione warunki, oraz:

- publikują recenzowane monografie naukowe wnoszące istotny wkład w rozwój krajowej nauki;
- prowadzą politykę wydawniczą przyczyniającą się do upowszechniania monografii naukowych w skali krajowej;
- stosują jednolite standardy kwalifikowania monografii naukowych do publikacji niezależnie od wniesienia opłaty za publikację i wysokości tej opłaty.

Na trzeciej liście KEN ujmuje wydawnictwa, które spełniają wspomniane warunki, oraz:

- publikują recenzowane monografie naukowe wnoszące najbardziej istotny wkład w rozwój krajowej nauki lub istotny wkład w rozwój światowej nauki;
- prowadzą politykę wydawniczą przyczyniającą się do upowszechniania monografii naukowych w skali światowej;
- zajmują czołową pozycję w opinii środowiska naukowego z uwzględnieniem pozycji zajmowanej w międzynarodowych zestawieniach klasyfikujących wydawnictwa;
- stosują jednolite standardy kwalifikowania monografii naukowych do publikacji niezależnie od wniesienia opłaty za publikację i wysokości tej opłaty.

Ponadto omawiane rozporządzenie określa m.in. sposób sporządzania wykazu czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych, o których mowa w odpowiednich przepisach ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce.

Zasady rozliczania zaliczek – rozporządzenie ministra obrony narodowej z 4 maja 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie należności pieniężnych żołnierzy zawodowych za przeniesienia, przesiedlenia i podróże służbowe (Dz.U. z 12 maja 2026 r. poz. 631)

Omówienie: Rozporządzenie przewiduje m.in., że w przypadku otrzymania zaliczki żołnierz jest zobowiązany rozliczyć ją nie później niż w terminie 14 dni od zakończenia krajowej podróży służbowej lub zagranicznej podróży służbowej, w walucie otrzymanej zaliczki albo w walucie polskiej, według średniego kursu złotego w stosunku do walut obcych określonego przez Narodowy Bank Polski, z ostatniego dnia roboczego poprzedzającego dzień wypłaty zaliczki.

Polska Organizacja Turystyczna – rozporządzenie ministra sportu i turystyki z 8 maja 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie nadania statutu Polskiej Organizacji Turystycznej (Dz.U. z 12 maja 2026 r. poz. 627)

Omówienie: W nowych regulacjach określono m.in. komórki organizacyjne i samodzielne stanowiska wchodzące w skład biura prezesa Polskiej Organizacji Turystycznej.

© P

krzysztof.tomaszewski@infor.pl



W kwietniu 2026 r. Piotr Całbecki, marszałek województwa kujawsko-pomorskiego, i Paweł Gulewski, prezydent Torunia, podpisali list intencyjny w sprawie powstania laboratoriów Kujawsko-Pomorskiego Centrum Naukowo-Technologicznego im. Jana Czochralskiego, na zapleczu kampusu Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Od kultury do gospodarki – sektor kreatywny wzmocnia regiony

Samorządy stawiają na ludzi, pomysły i kapitał intelektualny. Sektor kreatywny stał się istotną częścią strategii rozwoju, polityk innowacyjnych i regionalnych planów gospodarczych.

Jeszcze dwie dekady temu sektor kreatywny funkcjonował przede wszystkim jako pojęcie związane z kulturą i działalnością artystyczną. Teraz regularnie pojawia się w debatach o innowacyjności, gospodarce wiedzy i rozwoju regionalnym. Sam termin narodził się pod koniec lat 90. w Wielkiej Brytanii, gdzie administracja rządu Tony'ego Blaira zaczęła opisywać nową grupę działalności opartych nie na surowcach czy kapitale przemysłowym, lecz na kreatywności, talencie i własności intelektualnej. W kolejnych latach koncepcję rozwijały organizacje międzynarodowe, a sektor kreatywny zaczął być postrzegany jako jeden z filarów nowoczesnej gospodarki.

Dzisiaj pojęcie obejmuje znacznie więcej niż tradycyjnie rozumianą kulturę. Mieszczą się w nim m.in.: projektowanie, reklama, architektura, media, produkcja audiowizualna, wzornictwo, branża gier komputerowych oraz część usług cyfrowych. Wspólnym mianownikiem pozostaje źródło tworzonej wartości – są nim wiedza, pomysły oraz prawa własności intelektualnej. W praktyce oznacza to, że produktem sektora mogą być zarówno filmy i muzyka, jak i rozwiązania projektowe, aplikacje, marki czy cyfrowe treści.

Kreatywność w polityce rozwojowej

Najbardziej rozwinięte modele wspierania przemysłów kreatywnych są od lat testowane przez państwa skandynawskie. W Szwecji sektor kultury i przemysłów kreatywnych funkcjonuje jako element polityki innowacyjnej i rozwoju regionalnego, rewitalizacji miast i zwiększania konkurencyjności gospodarki. Samorządy i administracja publiczna nie ograniczają się tam do finansowania pojedynczych wydarzeń – tworzą ekosystemy współpracy między uczelniami, przedsiębiorcami, instytucjami kultury i lokalnymi społecznościami.

W Polsce sektor kreatywny staje się dla samorządów narzędziem rozwoju gospodarczego, budowania konkurencyjności regionów i przyciągania kapitału: zarówno finansowego, jak i ludzkiego. Rozwój przemysłów kreatywnych jest wpisywany w strategię innowacji, inteligentnych specjalizacji oraz polityki rozwoju regionalnego. Obejmuje on szeroki katalog działalności i są to obszary o dużej wartości dodanej, stosunkowo wysokiej odporności na automatyzację oraz silnym potencjale tworzenia miejsc pracy bazujących na wiedzy i kompetencjach. Co równie ważne, rozwój przemysłów kreatywnych rzadko ogranicza się do jednej branży – rozlewa się na inne sektory

Nowa inwestycja

Centrum Czochralskiego będzie integrować działania badawczo-wdrożeniowe w dziedzinach chemii analitycznej, biochemii i medycyny. W planach jest stworzenie m.in. banku tkanek i komórek macierzystych, laboratoriów suplementów diety i laboratorium kwantowego.

Profesor Jan Czochralski był chemikiem, metaloznawcą, krystalografem, farmaceutą, poetą i mecenasem sztuki. Urodził się w 1885 r. w Kcyni. To jeden z najwybitniejszych naukowców XX w. Największy rozgłos przyniosła mu, choć dopiero po śmierci, opracowana w 1916 r. metoda pomiaru szybkości krystalizacji metali, nazwana jego imieniem. Jej zastosowanie do otrzymywania na skalę przemysłową kryształów germanu i krzemu umożliwiło rozwój na świecie elektroniki i fizyki ciała stałego. Po II wojnie światowej prof. Jan Czochralski został wyłączonego z naukowego życia kraju. Wrócił do Kcyni, gdzie założył firmę drogerijną BION. Zmarł w 1953 r.

gospodarki, pobudzając innowacje, przedsiębiorczość i współpracę pomiędzy biznesem, nauką i instytucjami publicznymi.

Miasta i regiony konkurują dziś nie wyłącznie infrastrukturą, lecz również zdolnością do przyciągania ludzi mających kompetencje, pomysły i kapitał intelektualny. Z tej perspektywy przestrzenie kreatywne, inkubatory, centra innowacji czy programy współpracy stają się elementem długofalowej strategii rozwoju.

W Polsce jest widoczny model mieszany. Część samorządów tworzy wyspecjalizowane centra kreatywności i inkubatory przedsiębiorczości, inne wspierają sektor poprzez instytucje kultury, fundusze rozwojowe lub programy innowacyjne. Coraz częściej odchodzi się od prostego finansowania pojedynczych wydarzeń na rzecz budowy całych ekosystemów współpracy między twórcami, przedsiębiorcami, uczelniami i administracją.

Cenny ekosystem

Przykładem podejmowania aktywnych działań jest województwo kujawsko-pomorskie. Samorząd regionu rozwija model rozproszony, oparty na sieci współpracujących instytucji. Poszczególne zadania podzielono między podmioty odpowiedzialne za innowacje, przedsiębiorczość, kulturę i rozwój społeczny.

Samorząd jest swoistym architektem całego systemu.

Jednym z jego najważniejszych elementów jest Kujawsko-Pomorskie Centrum Naukowo-Technologiczne im. prof. Jana Czochralskiego (KPCNT). Zostało utworzone przez samorząd województwa jako instytucja wspierająca rozwój innowacji, współpracy nauki i biznesu oraz inteligentnych specjalizacji regionu. Działa od 2021 r. i rozwija projekty związane m.in. z transferem technologii, infrastrukturą badawczo-rozwojową oraz sieciowaniem laboratoriów i instytucji B+R. Jednym z kluczowych przedsięwzięć KPCNT jest projekt „Regionalna sieć laboratoriów INNO-NET”, którego celem jest połączenie potencjału uczelni, instytutów badawczych, instytucji otoczenia biznesu i przedsiębiorstw w jeden regionalny system współpracy badawczo-rozwojowej.

KPCNT uczestniczy również w realizacji programu „Proces przedsiębiorczego odkrywania”, finansowanego z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza 2021–2027. Wartość projektu przekracza 33,7 mln zł, a jego celem jest rozwój inteligentnych specjalizacji regionu poprzez współpracę przedsiębiorców, uczelni, administracji i instytucji otoczenia biznesu. Centrum organizuje także konferencje, szkolenia i wydarzenia poświęcone innowacjom, nowym technologiom oraz współpracy nauki i biznesu, rozwijając regionalny ekosystem innowacji.

Warto również wymienić Kujawsko-Pomorski Fundusz Rozwoju (KPFR), który wspiera przedsiębiorczość, innowacje i rozwój inteligentnych specjalizacji. Rozwija on instrumenty finansowe oraz współtworzy mechanizmy współpracy między biznesem, nauką i administracją. Współpraca KPFR z KPCNT pokazuje, w jaki sposób samorząd województwa buduje ekosystem obejmujący zarówno transfer wiedzy i technologii, jak i narzędzia wspierające przedsiębiorczość oraz rozwój nowych specjalizacji gospodarczych regionu.

Ważnym elementem strategii regionu o innym charakterze jest Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Toruniu. To przykład zaangażowania samorządu w rozwój środowisk twórczych. Ośrodek prowadzi działania z zakresu edukacji kulturalnej, organizuje projekty i wydarzenia, wspiera animatorów oraz integruje środowiska artystyczne i lokalne społeczności. Nie pełni funkcji inkubatora przedsiębiorczości ani centrum startupowego, odgrywa jednak istotną rolę jako instytucja rozwijająca kapitał społeczny i kreatywny regionu.

Współczesna polityka wspierania sektora kreatywnego przyjmuje formę ekosystemu, w którym instytucje kultury, podmioty wspierające innowacje, fundusze rozwoju i struktury samorządowe wspólnie tworzą warunki do powstawania nowych przedsięwzięć i rozwoju.

Krzysztof Ratničný

Filmowa uczta na festiwalach na

Przy wsparciu samorządu województwa kujawsko-pomorskiego w regionie są organizowane liczne festiwale filmowe. Cieszą się one uznaniem nie tylko w Polsce.

W kwietniu odbył się 15. Międzynarodowy Festiwal Filmów Animowanych „Animocje”. Wydarzenie jest organizowane w Miejskim Centrum Kultury w Bydgoszczy od 2011 r. Prezentuje ambitne i poszukujące swojego wyrazu artystycznego kino animowane z całego świata, przełamując stereotyp animacji jako formy wyłącznie dla dzieci. Na festiwalu odbywają się warsztaty, spotkania z twórczyniami i twórcami oraz inne formy przybliżające widzom niezwykle świat animacji.

W tym roku po raz pierwszy została wręczona Nagroda Filmowa Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego za szczególne osiągnięcia w dziedzinie dubbingu. 26 kwietnia, w ostatnim dniu Animocji, odebrał ją związany z naszym regionem aktor Zbigniew Suszyński.

Ale to dopiero początek imprez, na których wszystko kręci się wokół filmu. Międzynarodowy Festiwal Filmowy Camerimage w Toruniu debiutował jeszcze w latach 90. ubiegłego wieku. Odbywają się tu prestiżowe konkursy, premiery filmów, spotkania z gwiazdami światowego kina, prezentacje nowinek technologicznych dla twórców i realizatorów, a także wystawy i koncerty. Niewiele krótszy staż ma Międzynarodowy Festiwal Filmowy Toffest w Toruniu, od ponad 20 lat stawiający na niepokorność, nieszablony pomysły i realizacje. Z roku na rok coraz większą rozpoznawalność zdobywają bydgoskie festiwale: Przeźrocza, Fonomo i Old Film. Na wszystkich wymienionych festiwalach wręczana jest statuetka im. Poli Negi – Nagroda Filmowa Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego, przyznawana od 2022 roku. Warto też pamiętać o Przeglądzie Twórczości Filmowej „Pola i inni”, będącym hołdem dla wielkiej gwiazdy kina niemego Poli Negri.

24. Międzynarodowy Festiwal Filmowy BellaTOFIFEST (27.06–03.07.2026)

To festiwal o wyraźnym autorskim charakterze, skupiony na twórcach niepokornych, podejmujących tematy wykraczające poza główny nurt kina.

– Niepokorność to kręgosłup ideologiczny festiwalu, to odwaga pokazywania dorobku nieszablonych twórców, wciąż niepoznanych kinematografii, zaskakującego łączenia w programie różnych esencji X muzy. To właśnie magnetyzujący, twórczy niepokój powoduje, że jesteśmy niepowtarzalni – twierdzi Kafka Jaworska, dyrektorka Toffestu.

Historia Toffestu sięga początków XXI w. – toruński festiwal wyrósł z inicjatyw offowych i od początku był platformą dla kina niezależnego. W kolejnych edycjach z lokalnego przekształcił się w międzynarodowe wydarzenie o ugruntowanej pozycji, zachowując jednocześnie swój oryginalny charakter i programową niezależność. Festiwal przyciąga do Torunia uznanych twórców: aktorów i producentów. Ważnym elementem są konkursy filmowe, w tym międzynarodowy konkurs główny oraz sekcje poświęcone polskiej kinematografii. W tegorocznej edycji znajdzie się m.in. przegląd „Aktorki Andrzeja Wajdy”. Głównym trofeum Toffestu jest Złoty Anioł.



Międzynarodowy Festiwal Filmowy BellaTOFIFEST 2025

12. Przeźrocza Festiwal Filmowy (29.08–5.09.2026)

Na mapie najciekawszych wydarzeń filmowych na Kujawach i Pomorzu wyraźnie zaznacza swoją obecność festiwal Przeźrocza – autorski projekt bydgoskiego stowarzyszenia Koloroffon. Przeźrocza od początku – pierwsza edycja odbyła się w 2015 r. – koncentrują się na odkrywaniu nowych zjawisk



Przeźrocza Festiwal Filmowy 2024

w kinie, jednocześnie pozostając w dialogu z historią i klasyką. Festiwal łączy tradycję i nowoczesność, kino autorskie i eksperyment, obraz i inne dziedziny sztuki. Program opiera się na trzech filarach: dokumencie, klasycie i awangardzie. Szczególne miejsce zajmuje konkurs „Błysk oka” poświęcony nowemu polskiemu kinu dokumentalnemu, w którym przyznawane jest Grand Prix dla reżysera najlepszego filmu, a także nagrody za montaż oraz zdjęcia. Oprócz projekcji filmowych odbywają się spotkania z twórcami, warsztaty i działania łączące kino z innymi formami sztuki. – Jesteśmy między tym, co analogowe, zapomniane, cierpliwie wydobyte z filmowych zakamarków, a tym, co w kinie nowe i odkrywcze. Chcemy patrzeć inaczej, łączyć ze sobą różne dziedziny sztuki, wciągać widzów w interdyscyplinarny świat festiwalu i ciągle odkrywać filmowych rewolucjonistów – deklarują organizatorzy Przeźroczy.

19. Przegląd Twórczości Filmowej „Pola i inni” (18–20.09.2026)

Organizowany jest przez Lipnowskie Towarzystwo Kulturalne im. Poli Negri. To odbywające się od 2007 r. wydarzenie jest hołdem dla urodzonej w Lipnie wielkiej gwiazdy światowego kina i ma na celu przywracanie pamięci o jej życiu i twórczości oraz prezentowanie współczesnych polskich twórców i aktorów, głównie tych działających na arenie międzynarodowej. Lipno dzięki filmowej imprezie staje się miejscem spotkań, dyskusji, wymiany doświadczeń między artystami a widzami.

Główna nagroda lipnowskiego przeglądu to statuetka Polityka. Jej projektantem jest artysta rzeźbiarz Zdzisław Ostrowski, a pierwotny odlew wykonał toruński artysta rzeźbiarz Tadeusz Porębski. Przedstawia Polę Negri w kreacji z filmu niemego „Hiszpańska tancerka” z 1923 r. Była to jedna z pierwszych hollywoodzkich produkcji, w których wystąpiła słynna Polka. Zagrała w nim tancerkę Maritanę. W ostatniej, 18. edycji laureatami Polityki zostali: Kamil Mróz – urodzony w Lipnie aktor teatralny, filmowy i dubbingowy, oraz Dagmara Domińczyk – amerykańska aktorka polskiego pochodzenia, znana z ról w filmach i serialach, m.in. z „Sukcesji” i „Hrabiego Monte Christo”.



Przegląd Twórczości Filmowej „Pola i inni” 2025

15. Fonomo Music & Film Festival (15–18.10.2026)

Fonomo to wydarzenie łączące dwa światy: muzyki i filmu. I właśnie hasłem „Zobacz muzykę, posłuchaj filmu” organizatorzy zachęcają do udziału w tej imprezie. Pierwsza edycja bydgoskiego festiwalu odbyła się w 2012 r. Co roku jesienią miłośnicy muzyki i filmu mogą uczestniczyć w projekcjach, koncertach, warsztatach, wystawach oraz panelach dyskusyjnych. Sceną dla obrazów i dźwięków stają się Miejskie Centrum Kultury w Bydgoszczy i klub Mózg.

– Naszym celem jest rozbudzanie ciekawości świata poprzez sztukę, obraz i dźwięk oraz jednocześnie pomaganie w odkrywaniu siebie i rozumieniu naszych relacji z otaczającym światem – twierdzą organizatorzy Fonomo z fundacji Nowa Sztuka Wet Music. – Fascynują nas różnorodność, eklektyzm i interdyscyplinarne podejście do sztuki. Każdego roku starannie dobieramy program, prezentujemy filmy i zapraszamy osoby artystyczne, które dzięki swojej twórczości wnoszą unikalną perspektywę, sprzyjającą bliskiemu kontaktowi z dziełem.



Fonomo Music & Film Festival 2025

PREZENTACJA

PARTNER



Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego
Piotr Gaiński

Kujawach i Pomorzu

6. Old Film Festival (3–8.11.2026)

W listopadzie Kujawy i Pomorze po raz kolejny staną się miejscem filmowych wspomnień. W Bydgoszczy odbędzie się szósta już edycja Old Film Festival, wydarzenia poświęconego klasyce światowego i polskiego kina, a także artystom, którzy przeszli do historii sztuki filmowej. Motto festiwalu brzmi: „Stare kino się nie starzeje”.

– Naszą misją jest przywracanie blasku zapomnianym arcydziełom i twórcom, których wpływ na dzisiejsze kino wciąż pozostaje żywy. Wierzmy, że przeszłość kina może inspirować jego przyszłość, a każdy pokaz to okazja do odkrywania na nowo klasyki ekranu – uważa dyrektor festiwalu Józef Herold. – Wierzmy, że kino ma moc łączenia ludzi, a jego historia jest pełna inspiracji. Każde spotkanie to nie tylko pokaz, lecz także konfrontacja pasji i emocji, które towarzyszą sztuce filmowej.

W programie Old Film Festival widzowie znajdą pokazy arcydzieł starego kina, spotkania ze znanymi aktorami, reżyserami i krytykami. Organizowane są również seanse niemych filmów z muzyką na żywo oraz projekcje specjalne, które przeniosą publiczność do czasów początków kinematografii. Na festiwalu są honorowane osobistości polskiego kina. Organizatorzy wręczają główną nagrodę, Złoty Kadr – Filmową Nagrodę Bydgoszczy.



Old Film Festival 2025

34. Międzynarodowy Festiwal Filmowy ToruńCamerimage (7–14.11.2026)

To jedno z najważniejszych wydarzeń filmowych na świecie poświęconych sztuce operatorskiej. Na ToruńCamerimage (nowa nazwa) w centrum uwagi znajdują się zdjęcia filmowe, język wizualny oraz innowacje technologiczne w tej dziedzinie. To właśnie w Toruniu są nagradzani „czarodzieje kamery”, którzy przez obraz budują emocje i narrację filmową. Oprócz konkursu głównego w programie festiwalu są sekcje poświęcone dokumentom, serialom telewizyjnym i debiutom operatorskim. Najważniejszym wyróżnieniem jest Złota Żaba przyznawana za najlepsze zdjęcia. Festiwal przyciąga na Kujawy i Pomorze największe nazwiska światowego kina: nie tylko operatorów, lecz także aktorów, reżyserów i producentów.

Przez lata festiwalowi towarzyszyły wyjątkowe i szeroko komentowane wystawy, takie jak przygotowana z rozmachem instalacja wideo „Manifesto” Juliana Rosefeldta z Cate Blanchett w roli głównej, prezentowana w 2024 roku, czy ubiegłoroczna ekspozycja mistrza videoartu „Bill Viola: Wizje czasu”. Wystawy te cieszyły się dużym zainteresowaniem publiczności festiwalowej, stanowiąc jednocześnie ważne dopełnienie emocji i doświadczeń towarzyszących projekcjom filmowym.

W styczniu 2020 r. rozpoczęła swoją działalność nowa instytucja kultury – Europejskie Centrum Filmowe CAMERIMAGE. Jej zadaniem jest współorganizacja Festiwalu oraz prowadzenie działalności wystawienniczej, kulturalnej, naukowej i edukacyjnej związanej ze sztuką autorów zdjęć filmowych, a także upowszechnianiem dorobku polskiej i światowej kultury audiowizualnej.



EnergaCamerimage 2025

fot. Mikołaj Kuras dla UMWP

REKLAMA

Region Poli Negri zaprasza

KUJAWY
POMORZE

Ponadczasowa architektura

Niezmienione krajobrazy

Autentyczne lokacje

Najlepsze filmowe plenery

SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
KUJAWSKO-POMORSKIEGO
JEST WSPÓŁORGANIZATOREM
KONGRESU PERŁY SAMORZĄDU 2026
TORUŃ/KUJAWY POMORZE

Fundusze Europejskie
dla Kujaw i PomorzaRzeczpospolita
PolskaDofinansowane przez
Unię EuropejskąSamorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Creative tech otwiera nowe szanse dla Polski

Połączenie przedsiębiorczości, dorobku kulturowego i innowacji wprowadza branżę kreatywną na nowe tory. Polacy umieją wykorzystywać te dziedziny.

Według danych Polskiego Instytutu Ekonomicznego sektory kreatywne i kultury wygenerowały w Polsce w 2021 r. około 82,4 mld zł wartości dodanej po uwzględnieniu efektów pośrednich, co odpowiadało 3,58 proc. PKB. Działało w nich przeszło 130 tys. przedsiębiorstw, zatrudniających blisko 289 tys. osób. W skali UE sektor kreatywny odpowiada za kilka procent gospodarki i zapewnia pracę milionom osób. Dla porównania - ich znaczenie bywa już większe niż niektórych tradycyjnych sektorów przemysłowych.

Nowy kierunek

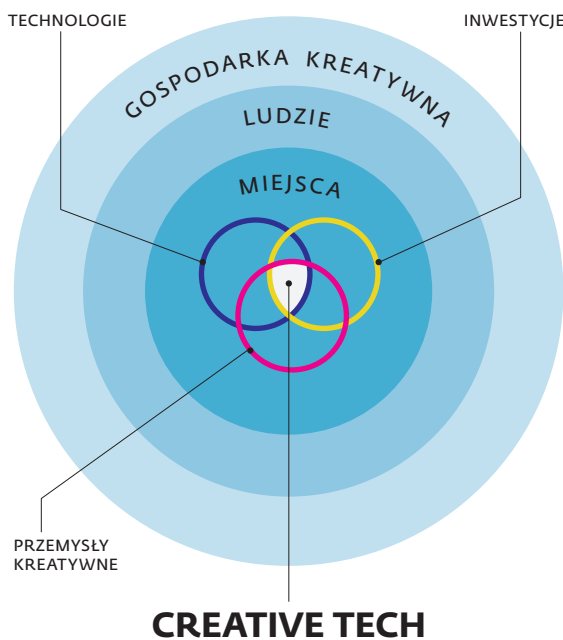
Raport z 2025 r. opracowany przez Centrum Rozwoju Przemysłów Kreatywnych (od ubiegłego roku działa pod nową nazwą jako Instytut Przemysłów Kreatywnych) przedstawia obraz sektora creative tech w naszym kraju. Jak podkreślają jego autorzy, współczesna gospodarka kreatywna opiera się na innowacjach, dziedzictwie kulturowym i przedsiębiorczości.

„Creative tech w swojej istocie oznacza synergię twórczej ekspresji, innowacji technologicznej i skalowalności biznesowej. Odstaje od tradycyjnych sektorów kultury lub przemysłów kreatywnych, ponieważ koncentruje się na startupach i przedsięwzięciach wykorzystujących technologię do tworzenia wartości” – definiują autorzy raportu. „Firmy z obszaru kreatywnego nie tylko przyczyniają się do wzrostu gospodarczego, lecz także stają się przykładami postępu technologicznego i kulturowego” – wskazują.

Creative tech powstaje na przecięciu technologii, kapitału i działalności kreatywnych. Autorzy raportu podkreślają znaczenie tego sektora dla naszego kraju.

„Potencjał creative tech wykracza poza wpływ gospodarczy. Reprezentuje fuzyję bogatego dziedzictwa kulturowego Polski z innowacjami technologicznymi. Startupy działające w obszarach takich jak gaming, design, film i produkcja muzyczna prezentują kreatywne i technologiczne możliwości kraju, oferując produkty rezonujące z globalnymi odbiorcami. Ponadto creati-

MODEL CREATIVE TECH DLA POLSKI



Źródło: raport opracowany przez Centrum Rozwoju Przemysłów Kreatywnych; 2025 r.

RM ©

ve tech wpisuje się w szersze cele gospodarcze Polski, takie jak transformacja cyfrowa i zrównoważony rozwój” – stwierdzają.

Autorzy raportu doliczyli się 416 startupów w sektorze creative tech w Polsce, co stanowi 2,9 proc. wszystkich startupów w kraju. Wskaźnik przeżywalności wynosi 67,1 proc., co oznaczało 279 aktywnych firm.

Największa koncentracja startupów przypadła na Warszawę (46,1 proc.), Kraków i Wrocław. Jak odnotowano w raporcie na podstawie publicznych wycen, 3 z 11 jednorozców w Polsce (innowacyjne firmy o wartości ponad 1 mld dol.) zaliczało się właśnie do sektora creative tech: CD Projekt, Techland (przejęty przez Tencent) oraz Eleven Labs.

Regiony i film

Autorzy raportu zwrócili uwagę na znaczenie regionów w kontekście creative techu.

„Polskie województwa wnoszą wyjątkowy wkład w rozwój krajowego ekosystemu startupów, odzwierciedlając zróżnicowanie kulturowe, gospodarcze i przemysłowe. Niektóre regiony koncentrują się na transformacji cyfrowej i zaawansowanych technologiach, inne wzmacniają branże kreatywne, łącząc lokalne dziedzictwo z nowoczesnością. Razem tworzą dynamiczny krajobraz, w którym Polska staje się centrum kreatywności i innowacji w Europie Środkowej” – podkreślają.

Wśród opisywanych w raporcie obszarów pojawił się także film.

„Połączenie filmu i technologii, znane jako film+tech, przekształca krajobraz kinematografii w Polsce. Dzięki rozwojowi w zakresie cyfrowej produkcji, postprodukcji i dystrybucji Polska coraz śmielej sięga po innowacyjne techniki filmowe, takie jak rzeczywistość wirtualna (VR), rzeczywistość rozszerzona (AR), platformy streamingowe i media interaktywne. Wsparta bogatą tradycją opowiadania historii i rozwijającym się ekosystemem technologicznym, polska branża film tech dynamicznie się rozwija, przesuwając granice kina immersyjnego i interaktywnego” – czytamy w raporcie.

Wśród najważniejszych wydarzeń w tym kontekście autorzy wymienili KFF Industry jako część Krakowskiego Festiwalu Filmowego, Międzynarodowy Festiwal Filmowy „Nowe horyzonty”, wydarzenia Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi, Millennium Docs Against Gravity, Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, a także Międzynarodowy Festiwal Filmów Fabularnych „Camerimage” (obecnie Toruń Camerimage).

„Jest to jeden z najbardziej renomowanych festiwali filmowych na świecie poświęconych sztuce operatorskiej. Oferuje wystawy i warsztaty dotyczące cyfrowych technik filmowania, storytellingu, VR i najnowszych technologii filmowych” – opisywali ten ostatni.

Warto dodać, że wśród wiodących uczelni z wydziałami kreatywnymi został wymieniony w raporcie Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu – Wydział Sztuk Pięknych.

Jacek Pochłopię

Nagroda dla wybitnego artysty dubbingowego

Są aktorzy rozpoznawalni z twarzy i tacy, których publiczność kojarzy przede wszystkim z głosu. W przypadku Zbigniewa Suszyńskiego obie te ścieżki prowadzą do imponującego dorobku. Aktor został laureatem Nagrody Filmowej Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego im. Poli Negri za szczególne osiągnięcia w dziedzinie dubbingu.



Nagroda jest przyznawana twórcom związanym z regionem lub osobom szczególnie zasłużonym dla rozwoju filmu i kultury filmowej. Patronką wyróżnienia jest pochodząca z Lipna Pola Negri, jedna z największych światowych gwiazd kina. Wyróżnienie trafia do osób reprezentujących różne dziedziny sztuki filmowej, od reżyserii i aktorstwa do działalności popularyzatorskiej oraz twórczości związanej z dubbingiem.

26 kwietnia, w ostatnim dniu Międzynarodowego Festiwalu Filmów Animowanych „Animocje” w Bydgosz-

czy, za szczególne osiągnięcia w dziedzinie dubbingu nagrodę z rąk wicemarszałka Zbigniewa Ostrowskiego odebrał Zbigniew Suszyński. Artysta pochodzi z Rybina w województwie kujawsko-pomorskim. Przeszedł drogę od lokalnych zajęć artystycznych w domu kultury do pozycji wybitnego artysty w skali kraju. W 1987 r. ukończył Wydział Aktorski Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Już podczas studiów zwracał uwagę kulturą słowa i sceniczną charyzmą – cechami, które z czasem stały się jego znakiem rozpoznawczym. Rolą Orlando w „Jak wam się podoba” rozpoczął drogę teatralną, która doprowadziła go na najważniejsze sceny w kraju. W kolejnych latach był związany m.in. z Teatrem Powszechnym, teatrem Ateneum, Teatrem Narodowym i Teatrem Współczesnym w Warszawie. Zagrał ponad 50 ról teatralnych. Krytycy zwracali uwagę na jego umiejętność budowania psychologicznie złożonych postaci oraz charakterystyczną intensywność obecności scenicznej.

Równolegle rozwijała się jego kariera ekranowa. Suszyński wystąpił w ponad stu produkcjach filmowych i serialowych. Publiczność mogła oglądać go m.in. w „Ostatnim dzwonku”, „Młodych wilkach” i licznych produkcjach telewizyjnych. Jednak szczególnie miejsce w jego artystycznym dorobku zajmuje dubbing.

To właśnie w tej dziedzinie jego udziałem stała się jedna z najbardziej imponujących karier w Polsce. Użył głosu w około 300 realizacjach, z czasem stał się jednym z najbardziej rozpoznawalnych aktorów głosowych w kraju, zajmował się również reżyserią dubbingu. Stoi za nim wieloletni warsztat, wymagający nie tylko technicznej precyzji, lecz także zdolności błyskawicznego budowania postaci jedynie za pomocą głosu.

Dubbing pozostaje jedną z najbardziej wymagających i jednocześnie najmniej widocznych dziedzin aktorstwa. Widzowie pamiętają bohaterów i emocje, ale nie zawsze nazwiska osób, które nadały im charakter. Być może właśnie dlatego wyróżnienie miało dla aktora szczególny wymiar. Odbierając nagrodę, mówił, że się ucieszył, ponieważ zna „ilość i jakość pracy”, która stoi za tym rodzajem twórczości. Podkreślał również swoją wieloletnią fascynację tą dziedziną.

Krzysztof Ratniczyn

Człowiek i AI

Dubbing jest obszarem, w którym dynamicznie rozwijają się rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji. Towarzyszą temu jednak kontrowersje natury artystycznej, a także prawnej. W lutym, jak podawał PAP, ośmioro francuskich aktorów skierowało wezwanie przedsądowe do dwóch firm amerykańskich, które bez ich zgody zaoferowały czytanie tekstów ich głosami wygenerowanymi przez AI. Aktorzy zażądali wycofania tych usług i wypłaty odszkodowania. W Polsce o swoje prawa w związku z wykorzystaniem głosu przetworzonego przez AI w reklamie upomniał się w 2025 r. lektor Jarosław Łukomski.

JPO

Niemal każdy budynek może stać się punktem schronienia

NOWE PRAWO Przepisy, które wchodzi w życie 29 maja, pozwalają uznać za **miejsce tymczasowego ukrycia** **praktycznie wszystkie obiekty zapewniające minimalne zabezpieczenie przed zagrożeniami**. Państwo przyznaje więc, że nie uda się szybko stworzyć systemu pełnowartościowych schronów i ukryć



dr Tomasz Wierzbica
kierownik Biura Zarządzania
Bezpieczeństwa w Urzędzie
Miejskim w Mikołowie

Ustawa z 17 kwietnia 2026 r. o zmianie ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej oraz niektórych innych ustaw (dalej: nowelizacja u.o.l.o.c.) wprowadzi wiele zmian, które mają usprawnić i ułatwić tworzenie systemu ochrony ludności i obrony cywilnej [ramka]. Jedną z głównych modyfikacji jest wprowadzenie nowej kategorii obiektów przeznaczonych do ukrycia dla ludności z chwilą wystąpienia klęsk żywiołowych, zdarzeń o charakterze terrorystycznym lub działań wojennych. Chodzi o punkty schronienia.

Definicja nowej kategorii obiektów

Zgodnie z dodanym przez nowelizację art. 84a u.o.l.o.c. „punkty schronienia to miejsca przydatne do tymczasowego ukrycia ludzi, w obiektach budowlanych albo w innych miejscach, zapewniające spełnienie podstawowej funkcji ochronnej przed nagłymi niebezpiecznymi zjawiskami pogodowymi oraz skutkami użycia konwencjonalnych środków rażenia, w szczególności odłamkami”.

Zgodnie z art. 91a u.o.l.o.c. właściwy miejscowo komendant powiatowy (miejski) Państwowej Straży Pożarnej identyfikuje punkty schronienia w:

- obiektach budowlanych, wobec których trwa postępowanie o uznanie za budowlę ochronną;
- obiektach budowlanych albo ich częściach, które przed dniem wejścia w życie ustawy pełniły funkcję budowli ochronnej;
- planowanych miejscach organizacji miejsc doraźnego schronienia;
- obiektach budowlanych lub innych miejscach zapewniających spełnienie podstawowej funkcji ochronnej przed skutkami niebezpiecznych zjawisk pogodowych oraz skutkami użycia konwencjonalnych środków rażenia, w szczególności odłamkami.

Zatem punkt schronienia może powstać w zasadzie wszędzie. Może to być:

- piwnica,
- garaż podziemny,
- tunel,
- część budynku publicznego,
- dowolny obiekt dający minimalną ochronę przed odłamkami czy warunkami atmosferycznymi.

Straż wskaże

Jednocześnie ustawodawca wprowadził bardzo proste zasady uznawania obiektów za punkty schronienia. W myśl nowego art. 91a ust. 1 u.o.l.o.c. „komendant powiatowy (miejski) Państwowej Straży Pożarnej zawiadamia o zidentyfikowanych punktach schronienia właściwego wójta (burmistrza, prezydenta miasta) oraz starostę, a także właściciela lub zarządcę nieruchomości, na której znajduje się zidentyfikowany punkt schronienia”. Co niezwykle istotne: jest to jedyna kategoria obiektów, dla której ustawodawca nie ustanowił minimalnych parametrów technicznych.

Uwaga! Straż pożarna ma wskazywać, które obiekty mogą służyć ludziom jako miejsca ukrycia. Nie trzeba już prowadzić skomplikowanej procedury uznania budynku za schron.

Powód nowelizacji

⇒ **Dlaczego ustawodawca zdecydował się wprowadzić nową kategorię obiektów?**

Wydaje się, że to zabieg celowy. Dzięki niemu na mapach wszystkich gmin i powiatów w Polsce możliwe będzie wskazanie obiektów, w których przynajmniej teoretycznie będzie można uzyskać schronienie z chwilą wystąpienia klęski żywiołowej, ataku terrorystycznego lub działań wojennych. I co najważniejsze: dzięki temu da się bardzo szybko wyznaczyć dużą liczbę miejsc ochrony.

Pierwotna wizja zbyt ambitna

Tym samym jednak w praktyce państwo przyznało, że nie da się szybko zbudować sieci pełnowartościowych schronów oraz ukryć – i zmienić strategię. Pierwotna wizja zakładała bowiem, że zbudowana zostanie sieć schronów i ukryć spełniających wysokie normy.

Zgodnie z zamierzeniami ustawodawcy, wyrażonymi w dotychczasowym brzmieniu art. 82 u.o.l.o.c., w celu ochrony ludności przed zagrożeniami powstałymi w wyniku klęsk żywiołowych, zdarzeń o charakterze terrorystycznym lub działań wojennych wykorzystuje się obiekty zbiorowej ochrony. Zalicza się do nich schrony i ukrycia (które są klasyfikowane jako budowle ochronne), a także miejsca doraźnego schronienia. Z dotychczasowych przepisów wynika, że miejsca ochrony ludności zapewnia się na trzy sposoby, czyli przez:

- budowę nowych schronów, ukryć i miejsc doraźnego schronienia;
- przywracanie użyteczności budowlom ochronnym, które przed dniem

Ważne zmiany

- ▶ Nowe budynki użyteczności publicznej co do zasady mają mieć budowlę ochronną, czyli schron lub ukrycie. Nowelizacja doprecyzowała, że z obowiązku tego może zwolnić wójt w drodze decyzji administracyjnej. Odwołanie będzie rozpatrywać wojewoda (zmieniony art. 93 u.o.l.o.c.).
- ▶ Nowelizacja doprecyzowała przepisy dotyczące pojemności miejsca doraźnego schronienia, które trzeba zapewnić w kondygnacjach podziemnych w budynkach użyteczności publicznej lub budynkach mieszkalnych wielorodzinnych oraz garażach podziemnych, jeżeli nie przewidziano w nich budowli ochronnej (zmodyfikowany art. 94 u.o.l.o.c.).
- ▶ Punkty schronienia zostały włączone do systemu informacji o miejscach ochrony ludności podobnie jak schrony czy ukrycia. Władze (burmistrzowie, prezydenci miast i starostowie koordynowani przez wojewodę) będą musiały informować o nich, np. poprzez aplikację (rozszerzony o ust. 4 art. 114 u.o.l.o.c.).
- ▶ Właściciel lub zarządca punktu schronienia w razie ogłoszenia alarmu za pomocą systemu ostrzegania i alarmowania ludności (w szczególności alarmu o zagrożeniu uderzeniem z powietrza) będzie musiał go udostępnić osobom chroniącym się przed zagrożeniem (nowy art. 103a u.o.l.o.c.).
- ▶ Do katalogu podmiotów ochrony ludności zostały dodane jednostki wojskowej ochrony przeciwpożarowej. W czasie pokoju mają wykonywać również zadania z zakresu ochrony ludności (dodany do art. 17 ust. 10a u.o.l.o.c.).

JP ©

wejścia w życie u.o.l.o.c. pełniły takie funkcje;

- organizowanie schronów, ukryć lub miejsc doraźnego schronienia w istniejących obiektach budowlanych, które nigdy nie pełniły funkcji obiektów zbiorowej ochrony. Jednocześnie ustawodawca postawił przed terytorialnymi organami ochrony ludności ambitny cel w postaci konieczności zapewnienia:
- w granicach administracyjnych miast we wszystkich obiektach zbiorowej ochrony miejsc dla co najmniej 50 proc. przewidywanej liczby ludności, w tym w budowlach ochronnych dla co najmniej 25 proc. tejże liczby ludności,
- poza granicami administracyjnymi miast we wszystkich obiektach zbiorowej ochrony miejsc dla co najmniej 25 proc. ludności, w tym w budowlach ochronnych dla co najmniej 15 proc.

Wyzwania inwestycyjne

Tak ambitny cel oznaczał jednak, że niezbędne stało się tworzenie nowych obiektów zbiorowej ochrony. Niestety, podaż gruntów, na których mogą one powstać, jest ograniczona. To z kolei oznacza konieczność poniesienia nakładów inwestycyjnych w już istniejących budynkach użyteczności publicznej i budynkach wielorodzinnych. Niewątpliwie jest to wieloetapowy proces, który można nazwać epokowym i wielopokoleniowym.

Problemy w realizacji

Przez ponad rok od wejścia w życie ustawy niewiele udało się samorzą-

dom zrobić. Już na początku realizacji założeń u.o.l.o.c. pojawiły się poważne problemy organizacyjne i prawne. Przede wszystkim przed wejściem ustawy w życie nie przeprowadzono inwentaryzacji istniejących obiektów, które mogłyby zostać wykorzystane do ochrony ludności. Oznaczało to, że administracja publiczna nie miała wiedzy o realnych zasobach infrastrukturalnych. Dodatkowo brakowało aktów wykonawczych określających szczegółowe wymagania techniczne dla schronów i ukryć. W praktyce uniemożliwiało to szybkie rozpoczęcie inwestycji.

Uwaga! Powyższe niewątpliwie wpłynęło na opóźnienia w zakresie realizacji zadania tworzenia obiektów zbiorowej ochrony, w szczególności na organizowanie obiektów zbiorowej ochrony w nieruchomościach już istniejących. Niemniej jednak nie są to jedyne przeszkody.

Wymóg weryfikacji przez straż

Z uwagi na konieczność organizowania obiektów zbiorowej ochrony w budynkach już istniejących ustawodawca racjonalnie stwierdził, że konieczne jest uprzednie zweryfikowanie ich stanu technicznego, aby można było określić zakres robót budowlanych umożliwiających osiągnięcie niezbędnych parametrów technicznych dla schronu, ukrycia lub miejsca doraźnego schronienia. Taki wymóg wynikał z art. 91 ust. 3 i 4 u.o.l.o.c., zgodnie z którym wójt (burmistrz,

Niemal każdy budynek może się stać punktem schronienia

Dokończenie ze s. C1

prezydent miasta), starosta albo wojewoda mogą zlecić sprawdzenie obiektu budowlanego pod względem spełnienia lub możliwości spełnienia warunków dla obiektów zbiorowej ochrony. Sprawdzenia dokonuje się w szczególności przed zawarciem porozumienia albo przed wydaniem decyzji o uznaniu za budowlę ochronną (art. 91 ust. 6 u.o.l.o.c.). Czynności te wójt (burmistrz, prezydent miasta), starosta albo wojewoda zlecają odpowiednio:

1) komendantowi powiatowemu (miejskiemu) Państwowej Straży Pożarnej (PSP) – zgodnie z zakresem wskazanym w art. 107 ust. 2 u.o.l.o.c. (czyli pod kątem spełniania przez obiekty zbiorowej ochrony wymagań w zakresie bezpieczeństwa pożarowego, a także wymagań dotyczących wyposażenia budowli ochronnej, na zasadach określonych w ustawie o Państwowej Straży Pożarnej);

2) powiatowemu inspektorowi nadzoru budowlanego (PINB) – zgodnie z zakresem wskazanym w art. 107 ust. 1 – czyli pod kątem spełniania przez obiekty zbiorowej ochrony warunków technicznych, warunków technicznych usytuowania i warunków technicznych użytkowania na zasadach przewidzianych w ustawie – Prawo budowlane.

PSP oraz PINB, na podstawie art. 91 ust. 9 u.o.l.o.c. muszą przedstawić stanowiska organów ochrony ludności, który zlecił sprawdzenie, czy obiekt spełnia lub może spełniać warunki dla budowli ochronnej. Stanowisko wydają na podstawie:

- dokumentacji technicznej obiektu budowlanego lub
- protokołu ze sprawdzenia obiektu.

Zbędny etap

Niestety w praktyce jakość wprowadzonych w życie przepisów nie wytrzymuje konfrontacji z rzeczywistością. W praktyce samorządy wiele miesięcy czekają na te dokumenty, a na dodatek ich przydatność jest niewielka, gdyż służby odpowiedzialne za ich sporządzenie nie dysponują odpowiednimi narzędziami. Przykładowo w jednej z gmin pismo z wykazem obiektów budowlanych do sprawdzenia możliwości spełniania warunków dla obiektów zbiorowej ochrony zostało wystosowane w imieniu terytorialnego organu ochrony ludności 31 marca 2025 r. Odpowiedź z komendy PSP nadeszła 16 października 2025 r., a z PINB – 13 stycznia 2026 r. Co więcej: odpowiedzi dotyczyły jedynie 15 obiektów, które przed wejściem w życie ustawy pełniły funkcje ochronne. Do dnia publikacji niniejszego artykułu żaden z tych terytorialnych organów ochrony ludności nie przedstawił stanowisk dotyczących możliwości organizacji obiektów zbiorowej ochrony w ponad 260 budynkach, w których wcześniej nigdy nie było schronów, ukryć i miejsc doraźnego schronienia.

Co więcej – w praktyce stanowiska PINB i PSP niewiele wnoszą. Przykła-

dowo w jednym ze stanowisk wydanych dla obiektu w Mikołowie komendant PSP wskazał: „Zgodnie z danymi zawartymi w protokole z 5 września 2025 r. z przeprowadzonych czynności sprawdzających, obiekt nie spełnia wymogów stawianych w rozporządzeniu, jednak według opinii kontrolujących i na podstawie dostępnej dokumentacji, po przeprowadzonej rewitalizacji obiekt może spełniać funkcje ochronne. Zakres spełniania funkcji ochronnych, o których mowa w stanowisku, może być poddany dalszej analizie oraz weryfikacji w ramach innych ustaleń, analiz i ocen o charakterze eksperckim i technicznym, w szczególności na dalszym etapie postępowania prowadzonego przez organ ochrony ludności w sprawie uznania obiektu albo jego części za budowlę ochronną”. Z kolei PINB stwierdził w swoim stanowisku, że „sformułowanie ceny wymaga podjęcia dodatkowych czynności”. A zatem m.in. sporządzenia ekspertyzy.

Konsekwencje dla samorządów

Podobna sytuacja dotyczy obecnie większości gmin i powiatów. W praktyce:

► Kilumiesięczny czas oczekiwania na wydanie stanowiska, o którym mowa w art. 91 ust. 9 u.o.l.o.c., blokuje całkowicie proces inwestycyjny w ogromnej większości obiektów budowlanych. Zgodnie bowiem z art. 91 ust. 6 u.o.l.o.c. sprawdzenie obiektu budowlanego następuje – jak wspomniano – w szczególności przed zawarciem porozumienia albo przed wydaniem decyzji o uznaniu za budowlę ochronną;

► Wartość merytoryczna sprawdzeń wykonanych przez PSP i PINB jest zerowa. Oznacza to, że wójt (burmistrz, prezydent miasta), starosta lub wojewoda po kilku miesiącach oczekiwania na wynik sprawdzenia i po jego uzyskaniu nadal nie wiedzą, czy w danej nieruchomości możliwa jest organizacja schronu, ukrycia lub miejsca doraźnego schronienia i ewentualnie po spełnieniu jakich warunków. Aby zyskać tę wiedzę – muszą zamówić profesjonalną ekspertyzę w firmie komercyjnej.

► Terytorialne organy ochrony ludności nie uzyskują wiedzy na temat warunków organizacji schronów, ukryć lub miejsc doraźnego schronienia w budynkach wielorodzinnych lub budynkach użyteczności publicznej. Wydaje się, że te obiekty stanowią główną kategorię obiektów zbiorowej ochrony chociażby z uwagi na fakt, że ustawodawca w par. 4 ust. 2 pkt 1) i 2) rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 4 listopada 2025 r. w sprawie warunków technicznych dla budowli ochronnych oraz warunków technicznych ich użytkowania i usytuowania wskazał na konieczność zapewnienia budowli ochronnej 500 m od miejsca przebywania ludności, w przypadku obszaru znajdującego się w granicach administracyjnych miasta lub 1000 m – w przypadku obszaru znajdującego się poza granicą administracyjną miasta.

Podsumowując: źle przygotowane przepisy sprawiły, że przez ponad rok od wejścia w życie u.o.l.o.c. urzędy i służby wykonywały wiele działań, które w praktyce niewiele zmieniły.

Rozwiązania doraźne: dotacje na ekspertyzy

Od 2026 r. dotacje z budżetu państwa są przekierowane na wykonywanie ekspertyz budowlanych, dzięki którym będzie możliwe określenie warunków organizacji schronów, ukryć i miejsc doraźnego schronienia w wyznaczonych nieruchomościach. Z całą pewnością jest to krok w dobrym kierunku. Jednak w praktyce pieniądze uzyskiwane od wojewodów wystarczają na ograniczoną liczbę ekspertyz. Ekspertyza jednego budynku użyteczności publicznej kosztuje średnio 50 tys. zł. Miasto Mikołów dostało od wojewody dotację umożliwiającą przeprowadzenie... trzech ekspertyz; budynków do weryfikacji jest ponad 260. Podobne proporcje dotyczą innych miast.

Wina ustawodawcy

Dotychczasowe działania organów administracji publicznej trudno kojarzyć z gospodarnym wydatkowaniem środków publicznych. Jednak wina nie leży po stronie organów wykonawczych gmin, powiatów, komendantów powiatowych (miejskich) PSP czy powiatowych inspektorów nadzoru budowlanego (którzy nie dostali odpowiednich narzędzi). Główny ciężar wprowadzenia dotychczas martwych przepisów spoczywa na ustawodawcy.

Pytaniem otwartym pozostaje: co przyszłowiec autorom u.o.l.o.c., kiedy w pierwotnej wersji scedowali na PSP i PINB konieczność sprawdzania obiektów budowlanych pod kątem spełniania lub możliwości spełnienia warunków dla obiektów zbiorowej ochrony, nie dając tym służbom odpowiednich narzędzi i szkoleń do ich przeprowadzenia?

Zadanie własne, czyli ciężar przerzucony na gminy

Problemem związanym ze zlecaniem wykonywania ekspertyz budowlanych, na które wójtowie (burmistrzowie, prezydenci miast) oraz starostowie otrzymują od br. wspomniane dotacje od wojewodów, jest kwalifikacja tego zadania.

► W myśl art. 91 ust. 10 i art. 106 ust. 1 u.o.l.o.c. czynności związane ze sprawdzaniem obiektów budowlanych, budowy lub przebudowy budowli ochronnych, organizowania miejsc doraźnego schronienia, a także przygotowanie budowli ochronnej do użycia są zadaniami z zakresu administracji rządowej. Oznacza to, że ich finansowanie pochodzi z budżetu państwa.

► Jednak wspomniane dotacje na zlecenie ekspertyz wojewodowie, je rozdysponowujący, klasyfikują jako zadania własne gmin i powiatów (co znajduje swój wyraz w przypisanie im klasyfikacji budżetowej). Jest to istotna zmiana, ponieważ pierwotnie z opisanych wcześniej sprawdzić obiektów budowlanych, których koszty były pokrywane z budżetu państwa, miały pochodzić informacje dotyczące możliwości organizacji w danych nieruchomościach obiektów zbiorowej ochrony. Obecnie nie tylko wszyscy stracą de facto dwa lata na częściowe sprawdzenie obiektów budowlanych, ale rodzi się realna obawa, że w przyszłości wskazane wydatki zostaną przerzucone w całości na gminy i po-

wiaty, co nie ma swojego odzwierciedlenia w u.o.l.o.c.

Długoterminowa perspektywa

Jakie zatem są perspektywy na systemowe powstawanie schronów, ukryć, miejsc doraźnego schronienia w polskich gminach i powiatach? Zważywszy na obecne regulacje i wymogi wobec tych obiektów, konieczne jest ponoszenie dużych wydatków. Najpierw – na badanie istniejących obiektów budowlanych w celu stwierdzenia, jakie nakłady inwestycyjne należy ponieść, by dostosować je do standardów obiektów zbiorowej ochrony. Dopiero w kolejnym etapie będzie możliwe przeznaczanie – niemałych – środków na remonty podziemnych kondygnacji w budynkach wielorodzinnych i użyteczności publicznej, by mogły one pełnić funkcje ochronne. Będzie to zatem długoletni, bardzo kapitałochłonny proces, który będzie wymagał trwałej zmiany struktury wydatków jednostek samorządu terytorialnego.

Najważniejsze wnioski

Ustawodawca, wprowadzając nowe art. 84a i 91a u.o.l.o.c., de facto przyznał, że Polska nie jest gotowa do systemowego tworzenia schronów, ukryć i miejsc doraźnego schronienia. Dotychczasowe obiekty zbiorowej ochrony miały szczegółowo określone w aktach wykonawczych parametry techniczne, a ich celem było zapewnienie schronienia przed konkretnymi rodzajami zagrożeń. Był to teoretycznie pewien rodzaj gwarancji ochrony przed określonymi zagrożeniami. Punkty schronienia takich parametrów nie mają. Co więcej, patrząc na rodzaje obiektów budowlanych określone w znalezionym art. 91a u.o.l.o.c., należy uznać, że ustawodawca stworzył nową, dużo niższą kategorię obiektów przeznaczonych do ochrony ludności. Wynika to między innymi z faktu pozostawienia bardzo dużego luzu decyzyjnego właściwym miejscowo komendantom powiatowym (miejskim) PSP w wyznaczaniu punktów schronienia. Mogą nimi być niemalże wszystkie obiekty budowlane.

Uwaga! Można wręcz powiedzieć, że obywatele w chwili zaistnienia nagłego zagrożenia powinni szukać schronienia w prawie każdym obiekcie budowlanym. Wydaje się jednak, że był to fakt powszechnie znany również w czasie, kiedy u.o.l.o.c. i jej nowelizacja nie obowiązywały.

Należy w takim przypadku postawić pytanie: co zyskała ludność gmin i powiatów w Polsce od momentu wprowadzenia w życie u.o.l.o.c. i najnowszej nowelizacji, a więc po blisko 1,5 roku pracy organów administracji publicznej nad systemem obiektów zbiorowej ochrony, skoro de facto ustawodawca dopuszcza chronienie się w niemalże każdej nieruchomości, jaka istniała przed wejściem w życie wspomnianych aktów prawnych? To pytanie rodzi kolejne: skoro ludność powinna chronić się w praktycznie każdym obiekcie budowlanym, to czy do stwierdzenia tego faktu potrzebne było tworzenie dwóch nowych ustaw regulujących omawiane zagadnienia? ©

Podstawa prawna

- art. 82, art. 84a, art. 91a ustawy z 5 grudnia 2024 r. o ochronie ludności i obronie cywilnej (Dz.U. z 2024 r. poz. 1907; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 646)
- ustawa z 17 kwietnia 2026r. o zmianie ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej oraz niektórych ustaw (Dz.U. z 2026 r. poz. 646)
- ustawa z 24 sierpnia 1991 r. o Państwowej Straży Pożarnej (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1312; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 646)
- ustawa z 7 lipca 1994 r. – Prawo budowlane (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 524; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 646)

Zapraszamy do zadawania pytań

sia@gazetaprawna.pl

Redaktor prowadzący:

Joanna Pieńczykowska – joanna.pienczykowska@infor.pl

Prostsze procedury u konserwatora zabytków

Od 3 czerwca 2026 r. zaczną obowiązywać przepisy ułatwiające **uzyskiwanie zgód na niektóre prace oraz wycinkę zieleni na terenach objętych ochroną konserwatorską**. Wiele spraw będzie można załatwić milcząco, a do usunięcia drzewa wystarczy jedna decyzja zamiast dwóch



Agata Wencel-Socha
radca prawny Sowisto
Topolewski Kancelaria
Adwokatów i Radców Praw-
nych SKA

Zmiany wprowadzi ustawa z 9 października 2025 r. o zmianie ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami oraz niektórych innych ustaw. Jak podkreślało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w uzasadnieniu do nowelizacji, celem jest m.in. ograniczenie liczby decyzji administracyjnych oraz przyspieszenie rozstrzygnięć konserwatorskich.

Jeśli nie będzie reakcji na zgłoszenie

Ważną nowością jest wprowadzenie do ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (dalej: u.o.z.) instytucji tzw. milczącego załatwienia sprawy. W określonych przypadkach zamiast uzyskiwania formalnego pozwolenia wojewódzkiego konserwatora zabytków wystarczające będzie zgłoszenie zamiaru wykonania określonych działań. Jeżeli konserwator w ustawowym terminie nie wniesie sprzeciwu, uznaje się, że wyraził zgodę na realizację zamierzenia (nowo dodany art. 36aa u.o.z.). Przy czym to nowe rozwiązanie będzie dotyczyć wybranych działań wskazanych obecnie w art. 36 ust. 1 u.o.z., tj.:

- robót budowlanych prowadzonych w otoczeniu zabytku (art. 36 ust. 1 pkt 2 u.o.z.),
- trwałego przeniesienia zabytku ruchomego z naruszeniem tradycyj-

nego wystroju wnętrza (art. 36 ust. 1 pkt 7 u.o.z.),

- zmiany przeznaczenia zabytku lub sposobu korzystania z niego (art. 36 ust. 1 pkt 9 u.o.z.),
- umieszczania na zabytku urządzeń technicznych, reklam lub napisów (art. 36 ust. 1 pkt 10 u.o.z.),
- podejmowania innych działań, które mogłyby prowadzić do naruszenia substancji lub zmiany wyglądu zabytku wpisanego do rejestru (art. 36 ust. 1 pkt 11 u.o.z.).

Uwaga! Na wniesienie ewentualnego sprzeciwu konserwator zabytków będzie miał 30 dni od dnia doręczenia zgłoszenia.

Celem zmian jest uproszczenie i przyspieszenie postępowań administracyjnych. Obecnie inwestorzy i właściciele nieruchomości muszą oczekiwać na formalną decyzję konserwatora nawet wtedy, gdy organ nie widzi podstaw do sprzeciwu. Po zmianach brak reakcji organu w terminie będzie oznaczał zgodę na planowane działania.

Zmiany w ustawie o ochronie przyrody

Inną ważną nowością jest wprowadzenie zasady wydawania przez wojewódzkiego konserwatora zabytków jednej decyzji dotyczącej usuwania drzew i krzewów z terenów wpisanych do rejestru zabytków parków, ogrodów lub innych form zaprojektowanej zieleni. Obecnie usunięcie drzewa lub krzewu z terenu wpisanego do rejestru zabytków wymaga co do zasady dwóch decyzji wojewódzkiego konserwatora zabytków:

- zezwolenia na podstawie art. 83 ust. 1 w zw. z art. 83a ust. 1 ustawy

o ochronie przyrody (dalej: u.o.p.) oraz

- pozwolenia na podstawie art. 36 ust. 1 u.o.z.

Przy czym, jeżeli usunięcie drzewa stanowi prace konserwatorskie przy zabytkowym parku, ogrodzie lub innej formie zaprojektowanej zieleni, wymagane jest pozwolenie z art. 36 ust. 1 pkt 1 u.o.z. Natomiast gdy usunięcie następuje z innych powodów, np. z uwagi na zagrożenie dla infrastruktury technicznej – stosuje się art. 36 ust. 1 pkt 11 u.o.z.

Ustawa nowelizująca zmieni ten stan prawny. Zgodnie z dodanym od 3 czerwca br. art. 36 ust. 1 pkt 1b u.o.z. usunięcie drzewa lub krzewu z zabytkowego parku, ogrodu lub innej formy zaprojektowanej zieleni z przyczyn innych niż prace konserwatorskie będzie odrębnie uregulowane w u.o.z. Natomiast zgodnie z nowym art. 36 ust. 1aa u.o.z., jeżeli usunięcie drzewa lub krzewu wymaga jednocześnie pozwolenia na podstawie u.o.z. oraz zezwolenia, o którym mowa w art. 83 ust. 1 u.o.p., wojewódzki konserwator zabytków rozstrzygnie sprawę w jednej decyzji wydawanej na podstawie art. 36 ust. 1 pkt 1 albo pkt 1b u.o.z. Nie będzie już wydawane odrębne zezwolenie na podstawie u.o.p.

Bez zmian pozostanie natomiast sytuacja nieruchomości wpisanych do rejestru zabytków, które nie są parkami, ogrodami ani inną formą zaprojektowanej zieleni. W takich przypadkach nadal będzie wymagane wyłącznie zezwolenie wydawane na podstawie art. 83 ust. 1 u.o.p.

Zmiana ma na celu uproszczenie procedury poprzez zastąpienie dwóch decyzji administracyjnych jedną decyzją konserwatorską.

Inne zmiany

Projekt przewiduje także zmiany w ustawie – Prawo budowlane oraz ustawie o ochronie przyrody. Są one związane z wprowadzeniem milczącej zgody oraz nowymi zasadami dotyczącymi usuwania drzew i krzewów z zabytkowych parków i ogrodów.

W szczególności dodawany art. 88 ust. 1 pkt 1aa u.o.p. określa organ właściwy do nakładania administracyjnych kar pieniężnych za usunięcie drzewa lub krzewu bez wymaganego pozwolenia konserwatora. Organem tym nadal będzie wójt, burmistrz albo prezydent miasta. Nowa regulacja przewiduje również zabezpieczenie przed podwójnym karaniem za to samo naruszenie. Zastosowanie znajdzie art. 189f par. 1 pkt 2 kodeksu postępowania administracyjnego, zgodnie z którym organ odstępuje od nałożenia kary administracyjnej, jeżeli za to samo zachowanie została już wcześniej nałożona kara przez inny organ administracji.

Projektodawcy podkreślają, że nowe przepisy mają uporządkować i przyspieszyć procedury administracyjne dla inwestorów, właścicieli nieruchomości zabytkowych oraz samorządów, przy jednoczesnym zachowaniu skutecznych mechanizmów ochrony dziedzictwa kulturowego. ©

Podstawa prawna

- ustawa z 9 października 2025 r. o zmianie ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. poz. 1673)

Powtarzalne spóźnienia w zgłoszeniu nabycia pojazdu wykluczają odstąpienie od nałożenia kary

Pytanie: Przedsiębiorca prowadzący obrót pojazdami kupił samochód osobowy, ale nie zawiadomił starosty o tym w ustawowym terminie 30 dni, lecz po kilku miesiącach. Starosta nałożył na niego administracyjną karę pieniężną w wysokości 200 zł. Ukarany bronił się tym, że ostatecznie obowiązek wykonał, a zatem organ powinien był odstąpić od wymierzenia sankcji na podstawie przepisów k.p.a., zwłaszcza że jego zdaniem naruszenie miało znikomą wagę. Czy organ mógł odstąpić od nałożenia sankcji na podstawie art. 189f par. 1 pkt 1 k.p.a., jeżeli przedsiębiorca spóźnione zgłoszenie ostatecznie złożył, ale uchybienie miało charakter wielomiesięczny i wpisywało się w powtarzalną praktykę przedsiębiorcy?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

Odpowiedź: Nie w każdym przypadku późniejsze wykonanie obowiązku uzasadnia odstąpienie od nałożenia administracyjnej kary pieniężnej. Z art. 189f par. 1 pkt 1 k.p.a. wynika bowiem, że organ może poprzestać na pouczeniu tylko wtedy, gdy łącznie spełnione są dwie przesłanki. Jeżeli naruszenie miało charakter powtarzalny, zostało popełnione przez profesjonalnego uczestnika obrotu i polegało na znacznym przekroczeniu terminu ustawowego, to nie można uznać jego wagi za znikomą. W takiej sytuacji organ zasadnie wymierza karę, nawet jeżeli obowiązek został później wykonany.

Stanowisko orzecznictwa

Pogląd potwierdził NSA w wyroku z 18 marca 2026 r. (sygn. akt II GSK 134/23), wydanym w podobnym stanie faktycznym. Punktem wyjścia jest odróżnienie samego faktu zaprzestania naruszenia prawa od oceny wagi naruszenia. W praktyce strony często utożsamiają te przesłanki, tymczasem art. 189f par. 1 pkt 1 k.p.a. wymaga ich łącznego wystąpienia. Samo późniejsze zgłoszenie nabycia pojazdu nie przesądza jeszcze o możliwości odstąpienia od sankcji. Organ musi dodatkowo ocenić, czy naruszenie miało charakter rzeczywiście błahy. W rozpoznawanej przez NSA sprawie taka ocena nie mogła być dla strony korzystna.

► Po pierwsze, chodziło o przedsiębiorcę zawodowo zajmującego się obrotem pojazdami, a więc o podmiot, od którego należy oczekiwać podwyższonej staranności w wykonywaniu obowiązków publiczno-prawnych.

► Po drugie, uchybienie nie miało charakteru incydentalnego. Z ustaleń sprawy wynikało, że wobec tej samej osoby wcześniej wydawano już liczne decyzje karne za analogiczne naruszenia, a więc nie chodziło o jednostkowe przeoczenie, lecz o utrwalony sposób działania.

► Po trzecie, przekroczenie terminu miało charakter znaczny, a nie minimalny czy wynikający z omyłki w obliczeniu dni.

Właśnie te elementy – profesjonalny status strony, wielokrotność podobnych naruszeń oraz znaczny rozmiar opóźnienia – przesądziły, że nie było podstaw do uznania naruszenia za znikome w rozumieniu art. 189f par. 1 pkt 1 k.p.a. NSA zaakcentował, że świadomie przyjęta praktyka zbiorczego zgłaszania transakcji, powodująca regularne uchybienia terminowi, sama przez się wyklucza kwalifikowanie naruszenia jako błahego.

Liczba uchybień

Jak przyjmuje się w orzecznictwie NSA, zwielokrotnione dokonywanie zgłoszeń nabycia pojazdu przez podmiot trudniący się profesjonalnie obrotem pojazdami, z uchybieniem terminu, nie może być traktowane jako naruszenie znikomej wagi (por. wyrok z 21 maja 2025 r., sygn. akt II GSK 1840/24). Konieczność zawiadomienia organu jest bowiem obowiązkiem jasnym i czytelnym co do swej treści (wyrok NSA z 21 maja 2025 r., sygn. akt II GSK 2065/24). Już jednodniowe uchybienie terminowi z art. 140mb ustawy – Prawo o ruchu drogowym usprawiedliwia nałożenie kary i może stanowić przeszkodę do zastosowania art. 189f par. 1 pkt 1 k.p.a. (wyrok NSA z 14 września 2023 r., sygn. akt II GSK 1546/22).

Podstawa prawna

- art. 189f par. 1 pkt 1 ustawy z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691)
- art. 140mb ustawy z 20 czerwca 1997 r. – Prawo o ruchu drogowym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1251; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1871)

Miliony z turystyki uciekają samorządom. Jest kilka po

Ireneusz Raś: Oprócz wprowadzenia opłaty turystycznej, zwiększenia wydatków na promocję Polski i uporządkowania systemu najmu **planujemy uruchomienie programu czeków**. Chcielibyśmy, żeby w perspektywie dwóch lat działał on w każdym województwie, w okresie poza sezonem

Nowe źródło finansowania, nie tylko dla gmin

Turystyka dynamicznie się rozwija, samorządy potrzebują pieniędzy na przystosowanie do obsługi zwiększonego ruchu turystów. Polskie miasta i gminy już od wielu lat postulują wprowadzenie opłaty rekompensującej im te wydatki. Obecnie w Sejmie mamy kilka projektów. Czy zatem jest szansa, że taka opłata zostanie w końcu ustalona?

Rzeczywiście, w Sejmie są trzy projekty. I dodatkowo jeden rządowy, przygotowany przez ministra finansów. Proponuje on w zasadzie tylko niewielką zmianę w obecnym systemie opłat. Polega na wyłączeniu stosowania przepisów środowiskowych w przypadku opłaty miejscowej, które blokowały możliwość wprowadzania jej w wielu kluczowych destynacjach turystycznych (obecnie pobiera ją niespełna 300 gmin w Polsce). Chodzi o wymogi jakości powietrza, przez które opłaty miejscowej nie mogły wprowadzić nawet tak oblegane przez turystów miasta jak Kraków czy Zakopane. Jednak są środowiska, które uważają, że trzeba kwestię opłat uporządkować szerzej – i ja się z tym zgadzam. Zakładamy, że w procesie legislacyjnym – tak jak to się zwykle dzieje – zostaną połączone wszystkie projekty.

Na jakich zatem zasadach funkcjonowałyby nowa opłata?

Chciałbym, aby była to fakultatywna opłata turystyczna, którą mógłby wprowadzić każdy samorząd, traktując ją jako formę rekompensaty za zwiększone wydatki z powodu ruchu turystycznego. Jak wiadomo, miejscowości odwiedzane przez turystów ponoszą koszty związane m.in. ze sprzątnięciem, z bezpieczeństwem czy utrzymaniem odpowiedniej jakości usług, w tym np. informacji turystycznej. Jednocześnie część środków z opłaty miała by wspierać zagraniczną promocję Polski jako kierunku turystycznego.

Co przemawia za wprowadzeniem takiej opłaty?

Funkcjonuje z powodzeniem w ponad 30 krajach Europy. Nasi obywa-

tele wyjeżdżający za granicę płacą ją, często nawet o tym nie wiedząc. Tymczasem w Polsce wiele miast i gmin nie ma możliwości jej pobierania, pomimo że ponosi duże koszty.

Jaka część środków pozostawałaby w gminie?

Przewiduję 80 proc. dla gminy, a 20 proc. na promocję zagraniczną.

Jaka będzie wysokość opłaty?

Nie powinna przekraczać 35 proc. minimalnej stawki godzinowej ustalonej na podstawie przepisów ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę. Czyli obecnie przy minimalnej stawce godzinowej wynoszącej 31,40 zł górny limit tej opłaty turystycznej nie przekraczałby 11 zł za dobę pobytu. W innych projektach poselskich Polska 2050 proponuje 5 zł, a Lewica – 8 zł. Nadal byłoby to niskie opłaty w porównaniu z tymi w innych krajach europejskich, pomimo że mamy znacznie nowsze hotele, porty lotnicze regionalne, coraz lepiej rozwijający się jakościowo ruch kolejowy, autobusowy, wynajem samochodów, autostrady, drogi.

Czy opłata nie odstraszy turystów?

Nadal, jak już wspominałem, w porównaniu z pozostałymi krajami byłaby to kwota niska. Dodatkowo postulujemy, by warunkiem wprowadzenia takiej opłaty było zaoferowanie pakietu bonusów, np. wypracowanych wspólnie z lokalną organizacją turystyczną. Dobrym przykładem jest Kołobrzeg, gdzie za wniesienie opłaty turysta ma darmowe wejście na molo. Równie dobrze mogłaby to być np. karta ze zniżkami do wypożyczalni sprzętu narciarskiego, do lokalnego muzeum czy restauracji. Będę zalecał takie dobre praktyki. Chodzi o to, by turysta miał poczucie, że w zamian za tę opłatę dostaje dodatkowe benefity, atrakcyjną wartość dodaną. Nie będzie miał wrażenia, że gmina wyciąga rękę jedynie po rekompensatę, ale że oferuje w pakiecie gościnność.

Na ile gmina mogłaby regulować wysokość opłaty?

Filozofia opłaty byłaby podobna jak w przypadku opłaty miejscowej.



Dot. Materiały prasowej

IRENEUSZ RAŚ

wiceminister sportu i turystyki. Weźmie udział w panelu dyskusyjnym „Jak skutecznie promować swój region, by pozyskać inwestorów, fundusze i turystów?” podczas kongresu Perły Samorządu w Toruniu

Samorządy mogłyby same decydować, czy chcą wprowadzić opłatę i w jakiej wysokości – oczywiście w granicach widełek ustalonych ustawowo przez parlament. Mogłyby również dostosowywać wysokość opłaty do sezonu, miejsca świadczenia usług, kategorii i rodzaju obiektu. Na przykład w szczycie sezonu rada gminy mogłaby ustalić wyższe stawki, a poza sezonem niższe, by zachęcać turystów do przyjazdu.

Na jakie cele gmina będzie mogła przeznaczyć opłatę?

Będzie to dochód gminy, który będzie można przeznaczyć na dowolne cele. Nie tylko te związane z obsługą turystów.

Od kiedy ta opłata miałaby obowiązywać?

Procedowany w Sejmie projekt zakłada, że od 1 stycznia 2027 r.

Finansowanie zagranicznych kampanii promocyjnych

Dlaczego 20 proc. opłaty chce pan przeznaczyć na promocję turystyki za granicą?

Ponieważ promocja Polski wymaga wzmocnienia. Budżet państwa wydaje na ten cel około 35 mln euro rocznie. To środki na wszystkie działania promocyjne. Tymczasem szacujemy, że wpływy z turystyki w ubiegłym roku wyniosły około 180 mld zł, podczas gdy rok wcześniej było to 165 mld zł. Oznacza to, że sektor turystyczny rozwija się znacznie szybciej niż cała polska gospodarka. Generuje 5 proc. PKB, czyli więcej niż rolnictwo. Przekłada się to na większe wpływy i nowe miejsca pracy. Łącznie branża turystyczna zapewnia zatrudnienie dla co najmniej 700 tys. osób. W wielu regionach kraju jest to jedna z najważniejszych gałęzi lokalnej gospodarki.

W porównaniu z innymi krajami regionu wydajemy na promocję bardzo mało, jesteśmy na końcu li-

sty w grupie państw V4, jeśli chodzi o finansowanie promocji turystycznej, np. kilka razy mniejsza Słowacja przeznacza na ten cel 22 mln euro rocznie.

Czyli powinniśmy więcej wydawać?

Tak, bo nie wykorzystujemy w pełni potencjału. Polska jest postrzegana jako kraj bezpieczny, czysty i oferujący wysoką jakość usług turystycznych. Pomimo że mamy doskonałą, najnowszą i najnowocześniejszą w Europie bazę hotelarską, jest ona wykorzystywana w niewielkim stopniu. Dlatego potrzebujemy wsparcia promocji. Prowadzimy intensywną kampanię informacyjną – m.in. mieliśmy duże spotkanie w Senacie – żeby pokazać, jak ogromny jest to sektor.

Dlaczego to takie ważne właśnie teraz?

Jeśli nie zdyskontujemy jakości bazy hotelarskiej dziś, jeśli teraz nie przełożymy się na realne korzyści dla polskiej gospodarki, to w przyszłości zabraknie środków na jej utrzymanie, modernizację i dalszy rozwój. To jest dla Polski moment kluczowych decyzji. W najbliższym czasie będziemy podejmować działania promocyjne na dużą skalę, które – mam nadzieję – przyniosą długofalowe efekty i sprawią, że o Polsce będzie coraz głośniej.

Które samorządy najbardziej inwestują w promocję?

Nie mamy jednego zbiorczego zestawienia. Wśród miast szczególnie duże wydatki na promocję ponoszą Gdańsk, Kraków, Poznań. Silne regionalne organizacje turystyczne – małopolska, pomorska, mazowiecka – inwestują dużo, bo wiedzą, że turystyka to realne miejsca pracy.

Regulacja usług najmu zwiększy dochody miast

W Sejmie trwają prace nad ustawą o najmie krótkoterminowym. Projekt zakłada utworzenie Centralnego Wykazu Turystycznych Obiektów Noclegowych. Jak resort chce uregulować rynek najmu? Platformy rezerwacyjne będą miały obowiązek udostępniać tylko oferty tych obiektów, które mają numery ewidencyjne w centralnym wykazie turystycznych obiektów noclegowych. Comiesięczne raportowanie danych przez platformy pomoże w identyfikowaniu podmiotów działających poza systemem. Zarówno platforma publikująca ofertę bez numeru ewidencyjnego, jak i właściciel prowadzący najem bez wpisu do rejestru, będą mogli zostać ukarani grzywną do 50 tys. zł. Kontrolę na poziomie lokalnym mają prowadzić wójtowie, burmistrzowie i prezydenci miast, którzy następnie będą przekazywać sprawy marszałkom województw.

Jakie wynagrodzenie dostaną samorządy za wpisy do rejestru i kontrole?

Za każdy wpis do rejestru gmina będzie otrzymywała 40 zł, natomiast marszałkowie – 250 zł za każdą kontrolę, którą będą prowadzić. Oprócz tego trzeba pamiętać, że urzędy marszałkowskie otrzymują określo-

Zapraszamy na X Kongres Perły Samorządu

- **15 i 16 czerwca br. w Toruniu** spotkają się przedstawiciele administracji państwowej i samorządowej, by dyskutować o przyszłości polskiego samorządu. Głównym organizatorem kongresu jest redakcja Dziennika Gazety Prawnej.
- Zapowiada się wyjątkowe wydarzenie, gdyż do tej pory patronat honorowy objęło już sześć ministerstw: Ministerstwo Obrony Narodowej, Ministerstwo Cyfryzacji, Ministerstwo Energii, Ministerstwo Klimatu i Środowiska, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki. Tak duże wsparcie ze strony administracji centralnej wynika z tego, że sprawy samorządu terytorialnego są istotne w działalności wielu resortów.
- Wśród patronów są także: Związek Miast Polskich, Związek Powiatów Polskich, Stowarzyszenie Gmin Uzdrowiskowych RP, Związek Województw RP, Krajowy Stowarzyszenie Sołtysów, Uniwersytet Mikołaja Kopernika.
- Tradycyjnie zaprosiliśmy przedstawicieli ministerstw do udziału w panelach dyskusyjnych z udziałem samorządowców. Do tej pory udział potwierdzili m.in.:
 - **Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz** – minister funduszy i polityki regionalnej,
 - **Anita Sowińska** – wiceminister klimatu i środowiska,
 - **Ireneusz Raś** – sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki.
- Zapraszamy do udziału przedstawicieli samorządu, m.in. wóldarzy, sekretarzy, skarbników, radnych. Zarejestrować się można przez formularz zgłoszeniowy: https://www.gazetaprawna.pl/konferencje/perlysamorządu2026/formularz_uczestnik.html.
- Program znajduje się pod adresem: <https://www.gazetaprawna.pl/konferencje/perlysamorządu2026/program.html>.

Uwaga! Udział w kongresie jest bezpłatny.



myśłów, jak je zatrzymać

ny procent z nałożonych kar administracyjnych.

Czy kwota, którą gmina dostanie za wpis do wykazu, nie jest zbyt niska?

Powinna pokryć wydatki gminy. Obecnie za wpisy w gminnych rejestrach innych obiektów, w których są świadczone usługi hotelarskie, nie otrzymują one wynagrodzenia. Ponadto trzeba pamiętać, że uregulowanie rynku najmu spowoduje wyjście wielu obiektów z szarej strefy, co zwiększy wpływy miast i gmin z podatków od nieruchomości oraz z udziału w podatkach dochodowych.

Za obowiązki kontrolne gminy nie dostaną wynagrodzenia?

Nie. Kontrola i tak była prowadzona do tej pory, bo to jest zadanie własne gminy. To nie jest nowe zadanie. Trzeba jednak pamiętać, że uporządkowanie rynku najmu zwiększy wpływy podatkowe z legalnie prowadzonego najmu.

Jak państwo będzie egzekwować przepisy, gdy oferty będą publikowane poza dużymi platformami?

Obecnie zdecydowana większość rynku najmu krótkoterminowego działa przez platformy, a tam publikacja ofert bez numeru ewidencyjnego będzie niemożliwa lub zagrożona wysokimi karami. Jeżeli ktoś nie będzie ogłaszać się na platformie, ale będzie prowadzić taką działalność i nie będzie miał tego wpisu, również podlega ka-

rze. Rolą gmin będzie wyłapywanie takich przypadków.

Ilu dodatkowych urzędników będzie potrzebnych do prowadzenia ewidencji i kontroli w gminach?

Nie zakładamy, że będzie konieczne zatrudnianie dodatkowych urzędników. Trzeba bowiem pamiętać, że gminy prowadzą już obecnie rejestry. Zasadniczą nowością będzie połączenie ich w jeden ogólnopolski rejestr.

Czy gminy poradzą sobie organizacyjnie z nowym systemem?

Nie będzie to skomplikowane. Już dzisiaj zakładamy konta gminom, aby mogły przenieść sprawnie dane z gminnych rejestrów do rejestru centralnego. Gdy tylko ustawa wejdzie w życie, będą mieć dostęp do swoich kont.

Czeki – program pobudzenia ruchu wewnątrz kraju

Jakie inne metody wsparcia turystyki w regionach planuje resort turystyki?

Oprócz wprowadzenia opłaty turystycznej, zwiększenia wydatków na promocję Polski i uporządkowania systemu najmu planujemy wprowadzenie czeków turystycznych.

Na wzór bonów turystycznych?

Nie chcę używać określenia bonu, bo bon ma charakter socjalny. To rodzaj czeków pro-gospodarczych, które mają być wsparciem dla przedsiębiorców i pobudzać ruch turystyczny w niskim sezo-

nie. Chcielibyśmy, żeby w perspektywie dwóch lat były w każdym województwie, w niskich sezonach turystycznych dla Polaków. W tym roku ruszamy z pilotażem w czterech województwach: podlaskim, warmińsko-mazurskim, podkarpackim i lubelskim.

Na czym będzie polegał ten program?

Projekt będzie realizowany w formule konkursu dotacyjnego. Na każde województwo przeznaczyliśmy 1,5 mln zł. O pieniądze na uruchomienie będą mogły ubiegać się organizacje pozarządowe, przede wszystkim regionalne organizacje turystyczne. Aby uzyskać dofinansowanie, trzeba będzie przedstawić program zakładający stworzenie systemu turystycznych „czeków” lub bonów wspierających pobyty w obiektach hotelarskich. Ponieważ warunkiem było by zapewnienie wkładu własnego w tej samej wysokości, to w praktyce oznacza, że w jednym województwie pula środków na bony turystyczne mogłaby wynieść ok. 3 mln zł.

Skąd organizacje uzyskają w praktyce wkład własny?

Najczęściej pochodził będzie zapewne od samorządów wojewódzkich. Przykładem jest województwo podlaskie, w którym Podlaska Regionalna Organizacja Turystyczna realizuje obecnie program dzięki środkom przekazanim przez urząd marszałkowski. Podobny model działa również na Warmii i Mazurach. Nie jest wykluczone korzysta-

nie z funduszy unijnych, jednak ich pozyskanie leżałoby już po stronie beneficjentów programu.

Kto będzie mógł otrzymać bon?

Program byłby skierowany przede wszystkim do dwóch grup: seniorów oraz posiadaczy Karty Dużej Rodziny. Mechanizm działania byłby podobny do funkcjonujących już programów, takich jak Podlaski Bon Turystyczny czy Warmińsko-Mazurski Bon Turystyczny. Beneficjenci otrzymywaliby unikalne kody pozwalające częściowo sfinansować pobyt turystyczny. Ich wartość wynosiłaby zwykle od 300 do 500 zł, więc miałyby raczej zachęcać do podróżowania po Polsce niż całkowicie finansować wyjazd.

Rekordowy rok dla branży

W 2025 r. Polska odnotowała historyczny rekord w turystyce. Z bazy noclegowej skorzystało łącznie 58,9 mln osób, co stanowiło wzrost o 11,6 proc. rok do roku. Czy w tym roku padnie kolejny rekord?

Rośnie zainteresowanie Polską wśród zagranicznych turystów. W marcu obłożenie bazy noclegowej przez zagranicznych turystów było o 16 proc. większe niż przed rokiem. Ze wstępnych szacunków GUS wynika, że na początku roku liczba turystów z Włoch wzrosła o 30 proc. rok do roku, a z Hiszpanii o 25 proc. Wszystko wskazuje na to, że będzie to rekordowy rok.

©

Rozmawiała Joanna Pieńczykowska

PROMOCJA



Perły samorządu KONGRES 2026

Samorządy, które wyznaczają kierunek





Organizator: **DGP** | Dziennik Gazeta Prawna

15–16 czerwca 2026 r.
Toruń/Kujawy Pomorze

Współorganizator:



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

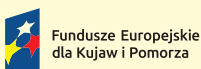


Partner
merytoryczny:



UNIWERSYTET
MIKOŁAJA KOPERNIKA
W TORUNIU

Wydarzenie jest współfinansowane z Funduszy Europejskich:



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Partner merytoryczny
rankingu Perty Samorządu:



SPZOZ-y nie mają zdolności restrukturyzacyjnej

Według najnowszego orzeczenia Sądu Najwyższego szpitale nie mogą prowadzić postępowań restrukturyzacyjnych, dzięki którym mogłyby zredukować zadłużenie lub schronić się przed egzekucją komorniczą. To oznacza, że powiatom pozostają działania naprawcze. W przeciwnym razie spirala zadłużenia będzie rosła.

Wojciech Młócek

radca prawny, kwalifikowany doradca restrukturyzacyjny, BM Restrukturyzacje

Bartosz Magnowski

adwokat, kwalifikowany doradca restrukturyzacyjny, BM Restrukturyzacje

Michał Matelowski

analityk działalności placówek medycznych, BM Restrukturyzacje

Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 14 maja 2026 r. (sygn. III CZP 41/25) stwierdził, że „samodzielny publiczny zakład opieki zdrowotnej nie ma zdolności restrukturyzacyjnej”. Tym samym rozstrzygnął coraz bardziej gorący w ostatnich latach spór prawny. Zgodnie z jednym poglądem samodzielny publiczny zakład opieki zdrowotnej (SPZOZ) nie jest typowym przedsiębiorcą, nie ma zdolności upadłościowej. Zgodnie z drugą interpretacją – publiczne szpitale mogą korzystać z instrumentów prawa restrukturyzacyjnego. W efekcie niektóre sądy otwierały wobec nich postępowania restrukturyzacyjne.

Co prawda orzeczenie to nie stanowi zasady prawnej, natomiast jednoznacznie wskazuje, że prowadzenie postępowań restrukturyzacyjnych SPZOZ na podstawie ustawy – Prawo restrukturyzacyjne nie powinno mieć miejsca.

Konieczne jednoznaczne regulacje

Niezależnie od stanowiska SN rozpoczęły się prace legislacyjne dotyczące wy-

łączenia zdolności restrukturyzacyjnej SPZOZ (poselski projekt ustawy o systemie ochrony zdrowia oraz o zmianie niektórych innych ustaw), a projektowane przepisy przejściowe przewidują umorzenie już rozpoczętych postępowań restrukturyzacyjnych.

Uwaga! Wprowadzenie jednoznacznego ustawowego zakazu prowadzenia postępowań restrukturyzacyjnych popierane jest również przez środowisko pracodawców i pracowników służby zdrowia, m.in. Rada Dialogu Społecznego przyjęła uchwałę dotyczącą konieczności podjęcia działań wyłączeniowych SPZOZ z podlegania ustawie – Prawo restrukturyzacyjne (uchwała nr 146 z 20 kwietnia 2026 r.).

Specyfika podmiotów

Z powyższymi głosami nie sposób się nie zgodzić – ustawa – Prawo restrukturyzacyjne nie była nigdy projektowana pod specyficzne wymagania placówek medycznych czy szpitali. Szpital nie jest i nie powinien być traktowany jako przedsiębiorstwo nastawione na generowanie zysku, bowiem jego celem jest leczenie pacjentów i ratowanie życia, a nie zarabianie pieniędzy. Ogólne zasady dotyczące skutków otwarcia postępowania restrukturyzacyjnego, jak chociażby zawieszenie postępowań restrukturyzacyjnych czy zakaz wypowiedzenia kluczowych umów, mogą wydawać się korzystne, natomiast w praktyce okazuje się, że powstają problemy. Na przykład kontrahenci szpitala, ze względu na prowadzone postępo-

wanie restrukturyzacyjne, mogą zdecydować się na wstrzymanie realizacji dostawy leków. Z taką sytuacją musiał zmierzyć się szpital w Skarżysku-Kamiennej, a konsekwencją braku dostawy leków przez kontrahenta była konieczność przeniesienia kilkudziesięciu pacjentów chorych na stwardnienie rozsiane do innego szpitala.

Gdy Skarb Państwa jest gwarantem

Drugim argumentem przemawiającym za tym, że restrukturyzacja SPZOZ na gruncie obecnej ustawy – Prawo restrukturyzacyjne jest trudna do przeprowadzenia, ze względu na to, że SPZOZ nie ma zdolności upadłościowej, a gwarantem zaspokojenia zobowiązań takiego podmiotu w przypadku jego likwidacji jest Skarb Państwa, uczelnia medyczna lub odpowiednia jednostka samorządu terytorialnego.

Restrukturyzacja na podstawie przepisów prawa restrukturyzacyjnego polega przede wszystkim na restrukturyzacji zadłużenia, a więc na redukcji zobowiązań, rozłożeniu na raty, redukcji należności ubocznych czy kosztów postępowań. Dla racjonalnie działającego wierzyciela, mającego gwarancję pełnego zaspokojenia swoich wierzytelności nawet w przypadku likwidacji SPZOZ, jakkolwiek redukcja jego wierzytelności nie jest uzasadniona, skoro ma gwarancję pełnego zaspokojenia swoich wierzytelności przez Skarb Państwa czy jednostkę samorządu terytorialnego.

Biorąc pod uwagę specyfikę prowadzenia szpitala, zastosowanie ogólnych

rozwiązań prawnych z prawa restrukturyzacyjnego mija się z celem. Żeby faktycznie możliwe było zrestrukturyzowanie SPZOZ na podstawie ustawy – Prawo restrukturyzacyjne, niezbędne byłoby znówelizowanie tejże ustawy o specyficzne potrzeby podmiotów medycznych, uwzględniające przede wszystkim konieczność utrzymania możliwości wykonywania świadczeń zdrowotnych, uzyskania nowego finansowania oraz zachowania praw kadry medycznej.

Konsekwencje dla powiatów

Co wyrok oznacza dla organów tworzących SPZOZ-y, przede wszystkim dla powiatów? Zgodnie z najnowszymi badaniami Związku Powiatów Polskich, który przeanalizował sytuację 207 szpitali powiatowych, aż 91 proc. z nich miało w 2025 r. stratę finansową, a w 36 z nich wymagalne zobowiązania przekroczyły kwotę 10 mln zł. Wyrok przesądza, że SPZOZ-y nie mogą traktować postępowań restrukturyzacyjnych jako narzędzia ucieczki przed egzekucjami komorniczymi ani jako sposobu na umorzenie części długów lub odsunięcie w czasie spłaty zobowiązań. Rozwiązaniem, które w obecnym stanie prawnym wydaje się racjonalne, jest wdrożenie odpowiednio przygotowanych programów naprawczych w oparciu o ustawę o działalności leczniczej, zakładających np. redukcję kosztów działalności szpitali, likwidację nierentownych oddziałów, renowację kontraktów i umów, zmianę profilu świadczeń.

©

Ogólny zarzut wadliwości operatu nie wystarczy do podważenia decyzji w sprawie opłaty adiacenckiej

Pytanie: Właściciel nieruchomości został obciążony opłatą adiacencką z tytułu wzrostu wartości nieruchomości po jej podziale. Organ I instancji ustalił opłatę na podstawie operatu szacunkowego sporządzonego przez rzeczoznawcę majątkowego, a organ odwoławczy utrzymał decyzję w mocy. Właściciel zakwestionował operat, twierdząc, że jest on nielogiczny, wewnętrznie sprzeczny i nie zawiera dostatecznego uzasadnienia doboru nieruchomości podobnych. Czy w sprawie o ustalenie opłaty adiacenckiej może on skutecznie podważyć decyzję organu wyłącznie przez powołanie się na naruszenie art. 77 par. 1 i art. 80 k.p.a.? Zarzuty strony sprowadzają się do ogólnego stwierdzenia, że operat szacunkowy jest wadliwy, ale bez wskazania konkretnych przepisów regulujących jego sporządzenie i wycenę nieruchomości.

Leszek Jaworski

leszek.jaworski@infor.pl

Odpowiedź: Nie. W sprawie o ustalenie opłaty adiacenckiej operat szacunkowy jest szczególnym i zasadniczym środkiem dowodowym służącym ustaleniu wzrostu wartości nieruchomości. Jeżeli strona chce skutecznie podważyć jego przydatność dowodową, nie wystarczy ogólne powołanie się na naruszenie art. 77 par. 1 i art. 80 kodeksu postępowania administracyjnego (dalej: k.p.a.). Konieczne jest wskazanie, jakie konkretne przepisy regulujące wycenę nieruchomości i sporządzanie operatu zostały naruszone, na czym polegało to naruszenie i dlaczego pozbawia ono operat wartości dowodowej. Bez takiego skonkretyzowania zarzutów nie można skutecznie wykazać, że organy naruszyły reguły postępowania dowodowego.

Szczegółne postępowanie

Postępowanie administracyjne w sprawie opłaty adiacenckiej ma szczególną konstrukcję dowodową. Z przepisów ustawy o gospodarce nieruchomościami wynika, że ustalenie wysokości opłaty następuje po uzyskaniu opinii rzeczoznawcy majątkowego określającej wartość nieruchomości. Oznacza to, że oceniając wzrost wartości nieruchomości, organ nie może opierać się na dowolnych środkach dowodowych, lecz musi posłużyć się operatem szacunkowym sporządzonym według reguł określonych we wspomnianej ustawie oraz w przepisach wykonawczych.

To właśnie z tej przyczyny nie każdy zarzut wobec operatu automatycznie przekłada się na skuteczne zakwestionowanie decyzji administracyjnej. Jeżeli strona twierdzi, że operat jest niepełny, nielogiczny albo wadliwy, to powinna wykazać, jakie normy prawa materialnego lub techniczno-prawne standardy sporządzenia

operatu zostały naruszone. Samo twierdzenie, że rzeczoznawca nie uzasadnił doboru nieruchomości podobnych albo pominął określone cechy nieruchomości, bez odwołania się do konkretnych przepisów regulujących sposób wyceny, nie pozwala na skuteczną kontrolę zarzutu.

Dlaczego nie art. 77 par. 1 i art. 80 k.p.a.

Na gruncie procedury administracyjnej oznacza to tyle, że art. 77 par. 1 k.p.a. i art. 80 k.p.a. nie mogą funkcjonować w oderwaniu od przepisów szczególnych. Przypomnijmy bowiem, że:

► art. 77 par. 1 k.p.a. nakłada na organ obowiązek wyczerpującego zebrania materiału dowodowego,

► art. 80 k.p.a. wymaga jego oceny na podstawie całokształtu materiału.

Jednak – jak zauważył Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 15 stycznia 2026 r. (sygn. akt I OSK 713/24) – w sprawie o opłatę adiacencką materiałem właściwym dla ustalenia wzrostu wartości nieruchomości jest właśnie operat szacunkowy. Wobec tego, zdaniem NSA:

► jeżeli operat został sporządzony, znajduje się w aktach, a strona nie przedstawiła skutecznych zarzutów opartych na przepisach regulujących jego sporządzenie ani nie przedłożyła środka, który podważałby jego prawidłowość w trybie przewidzianym w ustawie o gospodarce nieruchomościami, to nie ma podstaw do przyjęcia, że organ naruszył art. 77

par. 1 k.p.a. przez niewyczerpujące zgromadzenie materiału dowodowego;

► art. 80 k.p.a. nie może służyć jako samoistna podstawa merytorycznego podważania operatu, jeżeli strona nie wykaze, jakie elementy tej wyceny pozostają sprzeczne z prawem. Swobodna ocena dowodów nie oznacza bowiem dowolności inie daje podstaw do eliminowania operatu tylko dlatego, że strona nie zgadza się z jego wynikiem. Dla skuteczności zarzutu trzeba wykazać uchybienia prawnie relewantne, a nie tylko polemizować z wnioskami rzeczoznawcy.

Uwaga! Istotne jest również to, że operat szacunkowy nie jest zwykłą opinią biegłego powołanego przez organ na potrzeby konkretnej sprawy. Jest to sformalizowany dokument sporządzany według ustawowo określonych reguł. Dlatego ocena jego prawidłowości wymaga odniesienia się do przepisów normujących: wycenę nieruchomości, definicję nieruchomości podobnej, dobór transakcji porównawczych oraz elementy operatu. Jeżeli strona poprzestaje wyłącznie na zarzutach procesowych z k.p.a., bez wskazania tych naruszonych regulacji szczególnych, to jej stanowisko jest niewystarczające.

©

Podstawa prawna

- art. 77 par. 1, art. 80 ustawy z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691)
- art. 98a, art. 146 ust. 1a ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

Dzień Dziecka w JST: jakie wydatki można sfinansować

Pikniki rodzinne, konkursy, warsztaty i atrakcje dla najmłodszych co roku pojawiają się w kalendarzu wielu samorządów. W praktyce wątpliwości dotyczą wykazania, że konkretne wydatki, np. na nagrody, upominki, animacje czy poczęstunek, rzeczywiście były związane z realizacją zadania publicznego. Wiele pytań dotyczy ich prawidłowego udokumentowania.

Magdalena Sobczak
magdalena.sobczak@infor.pl

W jednostkach samorządu terytorialnego wydatki o charakterze okolicznościowym zawsze wymagają szczególnej ostrożności. Dotyczy to również tych związanych z organizacją Dnia Dziecka. W odróżnieniu bowiem od podmiotów prywatnych jednostki sektora finansów publicznych nie mogą swobodnie finansować wydatków okolicznościowych. Nie wystarczy samo uzasadnienie organizacyjne, promocyjne lub integracyjne. Zgodnie z art. 44 ust. 3 ustawy o finansach publicznych wydatki publiczne powinny być dokonywane w sposób celowy i oszczędny, z zachowaniem zasady uzyskiwania najlepszych efektów z danych nakładów. W praktyce oznacza to konieczność wykazania nie tylko samego faktu organizacji wydarzenia, lecz także zasadności poszczególnych wydatków ponoszonych przez jednostkę. Największe znaczenie ma możliwość wykazania: celu poniesionego wydatku, związku kosztu z działalnością jednostki, grupy odbiorców wydarzenia oraz tego, czy wydatek rzeczywiście służył realizacji zadania publicznego.

Cel wydarzenia

Inaczej będą oceniane wydarzenia otwarte, skierowane do mieszkańców, a inaczej spotkania organizowane wyłącznie dla pracowników i ich rodzin.

Jeżeli wydarzenie ma charakter lokalny, edukacyjny, integracyjny lub kulturalny, wydatki związane z jego organizacją co do zasady mogą być finansowane z budżetu jednostki. Dotyczy to m.in. pikników rodzinnych, warsztatów, konkursów lub wydarzeń organizowanych dla dzieci z terenu gminy.

Wątpliwości pojawiają się natomiast wtedy, gdy wydarzenie ma charakter zamknięty lub socjalny. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, gdy odbiorcami wydarzenia są wyłącznie pracownicy i ich rodziny. W takich przypadkach konieczna może być analiza, czy właściwym źródłem finansowania nie powinny być środki zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. Jeśli paczki, upominki, nagrody albo atrakcje organizowane podczas zamkniętych wydarzeń dla dzieci pracowników mają charakter działalności socjalnej, należy stosować przepisy dotyczące ZFŚS. W takim przypadku trzeba pamiętać o stosowaniu kryterium socjalnego oraz zasad wynikających z regulaminu funduszu.

Sama faktura nie wystarczy

W praktyce jednym z najczęstszych problemów jest niewystarczające udokumentowanie organizacji wydarzenia. Nawet jeżeli sam cel wydarzenia nie budzi większych wątpliwości, brak odpowiedniej dokumentacji może utrudnić wykazanie związku wydatku z realizacją zadania publicznego.

Dlatego warto zadbać nie tylko o dokumenty księgowe, lecz także potwierdzające charakter wydarzenia. Pomocne mogą być m.in. program

Ramka 1

Lista kontrolna dla kierownika i księgowego

Krok 1. Ustal podstawę prawną wydatku

W przypadku wydatków związanych z organizacją Dnia Dziecka kluczowe znaczenie ma ustalenie, czy mają one związek z realizacją zadań jednostki. W JST nie wystarczy bowiem uzasadnienie organizacyjne lub okolicznościowe. Każdy wydatek powinien mieć podstawę w przepisach lub wynikać z realizacji konkretnego zadania publicznego.

W praktyce oznacza to konieczność ustalenia, czy wydatek:

- wynika z działalności statutowej jednostki,
- służy mieszkańcom lub określonej grupie odbiorców,
- został ujęty w planie finansowym jednostki.

W przypadku JST pomocne może być również odniesienie do katalogu zadań własnych określonych w ustawie o samorządzie gminnym. Choć ma on charakter otwarty, wydatek powinien mieć realny związek z realizacją spraw publicznych o znaczeniu lokalnym.

Krok 2. Sprawdź cel i związek z zadaniem publicznym

Wydatki związane z organizacją Dnia Dziecka mogą zostać uznane za dopuszczalne, jeżeli stanowią element realizacji konkretnego zadania jednostki, np. wydarzenia kulturalnego, pikniku rodzinnego, warsztatów dla dzieci lub działań edukacyjnych.

W praktyce mogą być dopuszczalne wydatki na organizację konkursów plastycznych, sportowych lub muzycznych, zakup materiałów do warsztatów, wynajem urządzeń rekreacyjnych, animacje, nagrody dla uczestników czy poczęstunek podczas wydarzenia.

Wątpliwości pojawiają się natomiast wtedy, gdy wydatek ma charakter wyłącznie okolicznościowy lub reprezentacyjny i trudno wykazać jego związek z realizacją zadania publicznego.

Krok 3. Określ źródło finansowania wydatku

W przypadku wydatków związanych z Dniem Dziecka ma to szczególne znaczenie, ponieważ część z nich może być finansowana wyłącznie z określonych źródeł. Najwięcej wątpliwości pojawia się w przypadku wydatków dotyczących pracowników oraz ich dzieci. Świadczenia o charakterze socjalnym, takie jak paczki lub bony dla dzieci pracowników, nie powinny być finansowane z budżetu jednostki. Powinny być pokrywane wyłącznie ze środków ZFŚS. Natomiast wydatki związane z organizacją wydarzeń dla mieszkańców, np. pikników, konkursów, warsztatów czy animacji dla dzieci, mogą być finansowane z budżetu jednostki, jeśli mają związek z realizacją zadania publicznego.

Krok 4. Sprawdź dokumentację wydatku

W praktyce warto sprawdzić:

- czy faktura zawiera opis celu wydatku,
- czy istnieje program wydarzenia lub regulamin konkursu,
- czy wskazano odbiorców działania,
- czy sporządzono dokumentację organizacyjną lub fotograficzną,
- czy wydatek został powiązany z konkretnym zadaniem jednostki.

Jeżeli dokumentacja jest niepełna, warto ją uzupełnić jeszcze przed ewentualną kontrolą.

Krok 5. Oceń, czy wydatek nie ma charakteru socjalnego

Jeżeli świadczenie ma charakter socjalny, właściwym źródłem finansowania są środki ZFŚS. W takim przypadku należy pamiętać o stosowaniu kryterium socjalnego oraz zasad wynikających z regulaminu funduszu. Szczególną ostrożność należy zachować przy jednakowych świadczeniach dla wszystkich pracowników lub ich dzieci.

Uwaga! W jednostkach sektora finansów publicznych odpowiedzialność za gospodarkę finansową ponosi kierownik jednostki. Dotyczy to również wydatków związanych z organizacją wydarzeń okolicznościowych. Jeżeli wydatek zostanie uznany za nieprawidłowy, może to skutkować zarzutem naruszenia dyscypliny finansów publicznych.



Ramka 2

Najczęstsze pytania

⇒ Czy JST może finansować wydatki związane z organizacją pikniku lub wydarzenia z okazji Dnia Dziecka, w tym animacje, dmuchańce, poczęstunek oraz inne atrakcje dla dzieci?

Tak. Takie wydatki mogą być finansowane z budżetu jednostki, jeżeli wydarzenie stanowi element realizacji zadania publicznego. Chodzi o organizację przez JST pikników rodzinnych, festynów, warsztatów oraz wydarzeń skierowanych do dzieci i mieszkańców lokalnej społeczności. Kluczowe znaczenie ma jednak wykazanie związku wydatku z organizacją konkretnego wydarzenia oraz realizacją zadania publicznego. Szczególną ostrożność należy zachować w przypadku wydarzeń zamkniętych organizowanych wyłącznie dla pracowników i ich rodzin.

⇒ Czy JST może sfinansować nagrody w konkursie organizowanym z okazji Dnia Dziecka?

Tak. Nagrody mogą być finansowane z budżetu jednostki, jeżeli konkurs stanowi element realizacji zadania publicznego. Jeśli jednostki organizują konkursy plastyczne, sportowe, muzyczne, ekologiczne lub związane z aktywnością dzieci i integracją lokalnej społeczności, to wydatki na nagrody dla uczestników lub laureatów konkursów mogą zostać uznane za dopuszczalne. Kluczowe znaczenie ma jednak właściwe przygotowanie i udokumentowanie konkursu. W praktyce warto zadbać przede wszystkim o regulamin konkursu, określenie zasad przyznawania nagród, sporządzenie protokołu z rozstrzygnięcia oraz listy laureatów. Wątpliwości mogą się pojawić zwłaszcza wtedy, gdy konkurs ma charakter zamknięty lub jest organizowany wyłącznie dla pracowników i ich rodzin.

⇒ Czy JST może finansować drobne upominki dla dzieci podczas wydarzenia organizowanego z okazji Dnia Dziecka?

Tak. Drobne upominki mogą być finansowane z budżetu jednostki, jeżeli są związane z organizowanym wydarzeniem i mają charakter symboliczny. W praktyce podczas wydarzeń z okazji Dnia Dziecka dzieci często otrzymują np. kredki, książeczki, balony, gadzety edukacyjne związane z udziałem w zabawach, warsztatach lub innych atrakcjach organizowanych podczas wydarzenia. Istotne znaczenie ma zachowanie proporcjonalności wydatku. Upominki nie powinny mieć charakteru indywidualnych prezentów ani świadczeń socjalnych dla pracowników lub ich rodzin.

Warto również zachować dokumenty potwierdzające organizację wydarzenia oraz sposób rozdysponowania upominków.



wydarzenia, regulaminy konkursów, informacje promocyjne, zdjęcia lub materiały informacyjne przygotowane dla mieszkańców.

Istotne znaczenie ma również odpowiedni opis faktur i dokumentów księgowych. Zbyt ogólne opisy mogą

się okazać niewystarczające podczas późniejszej kontroli.

Aby ograniczyć ryzyko zakwestionowania wydatków podczas późniejszej kontroli, jeszcze przed organizacją wydarzenia warto przeanalizować jego cel i charakter, krąg odbiorców,

źródło finansowania oraz sposób udokumentowania poniesionych wydatków.



Podstawa prawna

- ustawa z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (Dz.U. z 2025 r. poz. 1483; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 426)

Czy trzeba zmienić plan finansowy, jeśli zaplanowana kwota odpisu na ZFŚS jest zbyt niska

Pytanie: Po raz pierwszy samodzielnie naliczyłam odpis na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych w gminnej jednostce budżetowej. Po przeliczeniu odpisu według aktualnej kwoty bazowej okazało się, że w planie finansowym jednostki zaplanowano zbyt niską kwotę na odpis na ZFŚS. Do 31 maja jednostka musi przekazać co najmniej 75 proc. należnego odpisu na rachunek funduszu. Chodzi o niewielką jednostkę organizacyjną podlegającą gminie, która nie ma pełnej swobody dokonywania zmian w planie finansowym. Czy przed przekazaniem środków konieczna jest zmiana planu finansowego? Czy można przekazać środki na ZFŚS w kwocie wyższej niż plan?

Magdalena Sobczak
magdalena.sobczak@infor.pl

Odpowiedź:

Jednostka nie powinna przekazywać środków na ZFŚS w kwocie wyższej niż przewidziana w planie wydatków.

Zgodnie z art. 6 ust. 2 ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych pracodawca przekazuje na rachunek funduszu do 31 maja co najmniej 75 proc. równowartości odpisów podstawowych naliczonych zgodnie z ustawą. Oznacza to, że obowiązek przekazania środków wynika bezpośrednio z przepisów ustawy o ZFŚS i powinien być ustalany według aktualnej, obowiązującej podstawy naliczania odpisu.

W 2026 r. podstawą naliczania odpisu na ZFŚS dla pracowników niebędących nauczycielami jest kwota 7848,60 zł, czyli przeciętne wynagrodzenie miesięczne w gospodarce narodowej w II półroczu 2025 r., ogłoszone przez prezesa GUS. W przypadku pracowników zatrudnionych w normalnych warunkach odpis podstawowy wynosi 37,5 proc. tej kwoty, czyli 2943,23 zł na jednego pracownika za-

trudnionego w pełnym wymiarze czasu pracy. Jeżeli jednostka wcześniej zaplanowała niższy odpis, po ogłoszeniu ostatecznej kwoty bazowej konieczne jest ponowne przeliczenie wysokości odpisu i porównanie go z kwotą ujętą w planie finansowym.

Jednocześnie należy pamiętać, że wydatki publiczne mogą być ponoszone wyłącznie w granicach planu finansowego jednostki. Wynika to z art. 44 ust. 1, art. 52 ust. 1 pkt 2 oraz art. 254 pkt 3 ustawy o finansach publicznych. Kwoty ujęte w planie finansowym mają charakter nieprzekraczalnego limitu wydatków. Dlatego jednostka nie powinna przekazywać środków na ZFŚS w kwocie wyższej niż przewidziana w planie wydatków.

Uwaga! W praktyce oznacza to, że przed przekazaniem środków na rachunek ZFŚS jednostka powinna zapewnić odpowiedni plan finansowy. Może to wymagać:

- dokonania przesunięć między paragrafami klasyfikacji budżetowej,
- zmiany planu finansowego jednostki,
- uzgodnienia zmian z organem prowadzącym albo skarbnikiem JST

⇒ Czy można przekazać niższą kwotę na ZFŚS

Nie. Zgodnie z art. 6 ust. 2 ustawy o ZFŚS do 31 maja należy przekazać co najmniej 75 proc. naliczonych odpisów podstawowych. Przepisy nie przewidują możliwości przekazania niższej kwoty tylko dlatego, że jednostka nie zabezpieczyła wcześniej wystarczających środków w planie finansowym. W praktyce, jeżeli w planie finansowym brakuje środków, jednostka powinna przed przekazaniem odpisu dokonać odpowiednich przesunięć albo zmiany planu finansowego zgodnie z zasadami obowiązującymi w danej JST.

⇒ Czy odpis trzeba przeliczyć już po ogłoszeniu nowej kwoty bazowej

Tak. Jeżeli jednostka wcześniej planowała odpis według kwoty prognozowanej, po ogłoszeniu przez prezesa GUS ostatecznej podstawy naliczania odpisu należy go ponownie przeliczyć. Nie można odkładać tego do końca roku, ponieważ roczna korekta dotyczy wyłącznie przeciętnej liczby zatrudnionych, a nie zmiany podstawy naliczania odpisu.

©

– jeżeli kierownik jednostki nie ma odpowiednich uprawnień do samodzielnego dokonania zmian.

Sposób dokonania takich zmian zależy od zasad obowiązujących w danej JST oraz zakresu uprawnień kierownika jednostki.

Należy przy tym pamiętać, że wysokość odpisu na ZFŚS może się zmienić z dwóch różnych powodów:

► po pierwsze, zmiana może wynikać z ogłoszenia przez prezesa GUS nowej kwoty stanowiącej podstawę naliczania odpisu,

► po drugie, na wysokość odpisu wpływa również przeciętna liczba zatrudnionych ustalana zgodnie z rozporządzeniem w sprawie sposobu ustalania przeciętnej liczby zatrudnionych.

Korekta dokonywana pod koniec roku dotyczy już faktycznej przeciętnej liczby zatrudnionych. Nie zastępuje

ona jednak obowiązku wcześniejszego przeliczenia odpisu po ogłoszeniu obowiązującej kwoty bazowej oraz przekazania do 31 maja co najmniej 75 proc. należnego odpisu.

Jednostka powinna również pamiętać o aktualizacji zaangażowania wydatków budżetowych roku bieżącego na koncie pozabilansowym „998”, jeżeli zmiana wysokości odpisu wpływa na wysokość planowanych wydatków.

©

Podstawa prawna

- ustawa z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 288; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)
- obwieszczenie prezesa GUS z 19 lutego 2026 r. w sprawie przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w gospodarce narodowej w 2025 r. i w drugim półroczu 2025 r. (M.P. z 2026 r. poz. 232)
- ustawa budżetowa na 2026 r. z 9 stycznia 2026 r. (Dz.U. z 2026 r. poz. 62)
- ustawa z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (Dz.U. z 2025 r. poz. 1483; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 426)

W trakcie roku można poprawić preliminarz wydatków funduszu socjalnego

Pytanie: W związku z przekazaniem pierwszej raty odpisu na ZFŚS i analizą planowanych wydatków okazało się, że w jednostce pojawiły się inne potrzeby socjalne, niż zakładaliśmy na początku roku. Część pracowników złożyła wnioski o zapomogi i dopłaty do wypoczynku, których wcześniej nie przewidywaliśmy w takiej skali. Czy w maju można zmienić preliminarz wydatków ZFŚS i przesunąć środki między poszczególnymi rodzajami świadczeń? Czy wymaga to zmiany regulaminu funduszu?

Odpowiedź:

Preliminarz wydatków ZFŚS można zmieniać w trakcie roku, jeżeli zmieniają się potrzeby socjalne osób uprawnionych albo sposób wykorzystania środków funduszu.

Uzasadnienie:

Preliminarz wydatków ZFŚS ma charakter planu pomocniczego i opiera się na przewidywanych potrzebach socjalnych pracowników oraz innych osób uprawnionych do korzystania z funduszu. Nie jest więc to dokument, którego nie można zmienić przez cały rok.

W praktyce potrzeba zmiany preliminarza często pojawia się właśnie po przekazaniu pierwszej części odpisu na ZFŚS oraz po analizie rzeczywistych potrzeb socjalnych pracowników w pierwszych miesiącach roku. Dopiero wtedy jednostka widzi, które świadczenia cieszą się największym zainteresowaniem i czy pierwotny podział środków odpowiada faktycznym potrzebom.

Takie zmiany preliminarza najczęściej polegają na przesunięciu czę-

ści środków między poszczególnymi formami działalności socjalnej. Jednostki zwiększają np. środki na zapomogi losowe, dopłaty do wypoczynku lub świadczenia dla dzieci pracowników, a jednocześnie ograniczają wydatki na imprezy integracyjne albo wykorzystują rezerwę funduszu.

Zmiana preliminarza jest dopuszczalna, jeżeli jest zgodna z ustawą o ZFŚS oraz regulaminem obowiązującym w jednostce. Nie wymaga natomiast zmiany regulaminu funduszu, jeśli nie dochodzi do zmiany zasad przyznawania świadczeń albo katalogu osób uprawnionych.

Korekta preliminarza powinna zostać odpowiednio udokumentowana. W praktyce najczęściej sporządza się tabelaryczne zestawienie zmian wraz z uzasadnieniem, a następnie zatwierdza je kierownik jednostki albo dokumentuje w protokole komisji socjalnej.

Jeżeli w jednostce działa komisja socjalna, warto, aby zmiany zostały omówione i odnotowane w dokumentacji z jej posiedzenia.

PRZYKŁAD

Przesunięcie środków

Jednostka zaplanowała większą część środków ZFŚS na imprezę integracyjną i dopłaty do wypoczynku. W maju wpłynęło jednak kilka wniosków o przyznanie zapomóg losowych związanych z chorobą i trudną sytuacją rodzinną pracowników. W związku z tym kierownik jednostki zdecydował o przesunięciu części środków z imprezy integracyjnej na pomoc losową. Zmiana została opisana w korekcie preliminarza i dołączona do dokumentacji funduszu.

Uwaga! Preliminarz ZFŚS warto aktualizować na bieżąco, jeżeli rzeczywiste potrzeby socjalne różnią się od założeń przyjętych na początku roku. Sama korekta planu wydatków

funduszu jest dopuszczalna i nie wymaga aneksowania regulaminu, jeśli nie zmienia zasad przyznawania świadczeń.

©

Magdalena Sobczak
magdalena.sobczak@infor.pl

Podstawa prawna

- ustawa z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 288)
- rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej z 9 marca 2009 r. w sprawie sposobu ustalania przeciętnej liczby zatrudnionych w celu naliczania odpisu na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych (Dz.U. nr 43, poz. 349)



Skanuj kod
i czytaj więcej
na **DGP.pl**

Zapraszamy do zadawania pytań

sia@gazetaprawna.pl

Redaktor prowadzący:

Joanna Pieńczykowska – joanna.pienczykowska@infor.pl